

Wilhelm Mommsen
Otto von Bismarck



Otto von Bismarck
(BUP)

WILHELM MOMMSEN
BISMARCK

**OFICyna
HISTORII
XIX i XX
WIEKU**



Wilhelm Mommsen
Otto von Bismarck
Lublin 1995

Podstawa wydania:
Otto von Bismarck
Reinbek bei Hamburg 1992

Tłumaczył
Andrzej Marcinek

ISBN 83-901681-3-8

LCCN DD218 .M57 1995

Copyright © of the original edition by F. Bruckmann KG Verlag, München 1959. The revised version was published 1966 in the »rowohlts monographien« by Rowohlt Taschenbuch Verlag GmbH, Reinbek bei Hamburg.

Copyright by this edition: Median s. c.

Opracowanie graficzne
Paragraf 22

Przejrzeni:
Paweł Paździor, Andrzej Sikorski

Median s. c.
ul. Tomasza Zana 56/27
20-601 Lublin

Wykorzystano zdjęcia ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie (ADMech), Muzeum Narodowego w Warszawie (MNwW) oraz Biblioteki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (BUP).

Przedmowa

Niniejsza biografia Bismarcka jest skróconą wersją mojej książki pt. »Bismarck — ein politisches Lebensbild«, która ukazała się w 1959 roku nakładem wydawnictwa Bruckmann w Monachium. W przedmowie do tamtej publikacji pisałem o wymaganiach wydawcy dotyczących objętości książki oraz zauważyłem, że zmusza to autora do uproszczonego przedstawiania rzeczy. To samo tyczy się tego skróconego wydania biografii Bismarcka. W tej sytuacji krytyczne zajęcie się całą literaturą poświęconą Bismarckowi jest równie niemożliwe, jak i cytowanie dokumentów w przypisach. Z drugiej strony nie zrezygnowałem z podania licznych wypowiedzi Bismarcka. Każdy bardziej dociekliwy czytelnik może już na podstawie faktów odnaleźć i porównać przytoczone przeze mnie wypowiedzi Bismarcka w »Dzielałach zebranych« (*Die gesammelten Werke*, Bde. I-XV + I-IV, Berlin 1924-1935 [Friedrichsruher Ausg.] Repr. Nendeln 1972).

Także i w tej skróconej biografii Bismarcka pozostałem wierny pogładowi, że z punktu widzenia wartości źródłowej w pełni wiarygodne są tylko bieżące wypowiedzi Bismarcka. Każda późniejsza ocena niesie ze sobą niebezpieczeństwo wypaczenia prawdy. Nawet historycy zajmujący się postacią Bismarcka wielokrotnie ulegali pokusie oceny jego dzieła i polityki na podstawie tego, co osiągnął. Niektóre wypowiedzi Bismarcka z wcześniejszego okresu brzmią całkiem inaczej, gdy odnosi się je do dzieła utworzenia cesarstwa i sukcesów politycznych żelaznego kanclerza.

Postawa polityczna Bismarcka nie zawsze była tak jednolita, jak ją często prezentowano. Bismarck był przedstawiany w czarno-białych barwach: albo jako żelazny kanclerz, albo jako zły duch. Odwrotnie — prawdziwa wielkość Bismarcka jako polityka i człowieka jest widoczna dopiero wtedy, gdy dostrzeżemy wewnętrzne napięcia, które nim przez cały czas targały. Bismarck wiedział i wielokrotnie powtarzał, że nawet mąż stanu nie może sam tworzyć historii oraz że polityk musi wciąż przewidywać wiele możliwości rozwoju sytuacji. Ta uwaga dotyczy szczególnie pytania, kiedy Bismarck zaczął się poważnie zastanawiać nad utworzeniem państwa niemieckiego. Autor próbował w wielu publikacjach wykazać, że Bismarck stosunkowo późno zaczął świadomie zmierzać do tego celu. Nie umniejsza to jednak w żadnym wypadku znaczenia tego dokonania, a krytyka słabych stron jego polityki wewnętrznej nie powinna — jak uważamy — w żaden sposób przyśłonić wielkości jego politycznych osiągnięć.

Rozdział I

Młodość Bismarcka 1815-1847

Rodzina Bismarcków pochodziła z prastarej szlachty ze Starej Marchii. Przed Ottonem Bismarckiem nie wydała ona żadnej rzeczywiście wybitnej postaci. Ojciec Bismarcka, Ferdynand, był prostym szlachcicem, który wcześniej zrezygnował z oficerskiej służby w armii pruskiej. W 1806 roku poślubił mieszczkę, Wilhelminę Mencken, córkę tajnego radcy, zwolennika poglądów barona von Steina.¹ W porównaniu z gruboskórnym mężem Wilhelmina była osobą wykształconą, wybitną indywidualnością, której ambicją było, aby jej syn zrobił życiową karierę. Często spierano się, jakie znaczenie dla Bismarcka miała ta mieszanina usposobień i pochodzenia rodziców. To pytanie dotyczy tajemnic natury ludzkiej, których umysł nigdy dokładnie nie pozna. Postać Bismarcka zdaje się potwierdzać przekonanie, iż właśnie z takiej różnorodności wyrastają genialne jednostki. On sam czuł się z czasem coraz bardziej związany z ojcem, chociaż był świadom jego prymitywizmu. O matce, która za bardzo usiłowała nim kierować i nań wpływać, powiedział kiedyś, że *była piękną, lubiącą przepych kobietą, o jasnym, żywym umyśle, ale posiadała niewiele z tego, co Berlińczyk nazywa sercem [Gemüt]*.

Urodził się 1 kwietnia 1815 roku, a więc w roku ostatecznego upadku Napoleona I. Wśród liczного potomstwa był czwartym z kolei dzieckiem tej rodziny. Jeśli nie przykłada się zbyt wielkiej wagi do okresu dzieciństwa wybitnych jednostek, wówczas nie można odnotować nic szczególnego z lat chłopięcych Bismarcka. Choć zawsze miał świadomość przynależności do szlachty, sposób jego wychowania odpowiadał w zasadzie życzeniom matki i różnił się od przyjętego wśród tej warstwy społeczeństwa pruskiego. Nauki pobierał w Berlinie, początkowo w szkole Plamanna, później w gimnazjum Fryderyka Wilhelma, a w końcu w gimnazjum »das Graue Kloster«.² Nie zwrócił na siebie szczególnej uwagi nauczycieli i szkolnych kolegów. Jak sam później zauważył, opuścił szkołę w przekonaniu, że republika jest właściwszą formą państwa. Stwierdzenie to należy jednak uważać za przesadzone. Z perspektywy czasu krytykował wyższe szkoły za to, że znajdowały się bardziej pod wpływem mieszczańskiego ducha i humanizmu, niż

¹ Karol von Stein (1757-1831), niemiecki mąż stanu, przeciwnik absolutyzmu, umiarkowany zwolennik idei oświeceniowych — przyp. tł.

² Zbudowany w 1291 roku klasztor franciszkański. Od 1574 roku mieściło się tam sławne gimnazjum »das Graue Kloster«, najstarsza szkoła wyższa w Berlinie. Bismarck uczęszczał do niego w latach 1830-1832 — przyp. tł.

tradycji konserwatywno-monarchistycznej. Mając 17 lat Bismarck rozpoczął studia prawnicze na uniwersytecie w Getyndze. Spośród akademickich wykładów słuchał jedynie wykładów historyka i profesora prawa państwowego Arnolda Heerena³, którego poglądy na temat systemu państwowego w Europie wpłynęły na późniejszą postawę Bismarcka jako polityka. Poza tym niewiele korzystał z możliwości studiowania, jakie dawało wówczas to uniwersyteckie miasto i oddawał się w pełni radościom studenckiego życia. Wiadomo o jego bardziej lub mniej wybrednych studenckich żartach, które od czasu do czasu były przyczyną konfliktu z władzami akademickimi. Sam Bismarck wypowiadał się szczerze i z wyraźną autoironią o swoim rozwiązłym trybie życia, w którym znajdowała swe ujście siła jego jeszcze nie ukształtowanej osobowości. Do jednego z przyjaciół z lat młodzieńczych napisał: *Albo stanę się największym łajdakiem, albo największym człowiekiem w Prusach*. W tym okresie nie wydarzyło się nic, co zapowiadałoby późniejsze dzieło życia twórcy cesarstwa. Jeżeli nawet młody Bismarck miał jakieś poglądy polityczne, to brak świadectw o sposobie myślenia, który wykroczyłby poza jego pozycję społeczną i granice państwa pruskiego. Studia ukończył w Berlinie nie wykorzystawszy naukowych możliwości jakie dawał uniwersytet. W studiowaniu ograniczał się do tego, co było mu niezbędne do zdania egzaminu: wówczas mniej niż obecnie powszechne zjawisko. W 1835 roku Bismarck zdał egzamin referendarski. Z prac egzaminacyjnych niewiele dowiadujemy się o jego poglądach. Wynikały one, jak to niestety często bywa, ze sposobu pytania nauczyciela, a nie osobistych zainteresowań egzaminowanego studenta. Następne lata Bismarck spędził w sądach w Berlinie i Akwizgranie. Chciał zostać dyplomatą; kariera oficerska — typowa dla młodego szlachcica — nie wchodziła dla niego w rachubę. Podczas pracy w sądzie rosła jego niechęć do wszelakiego biurokratycznego przymusu i zewnętrznych form regularnej służby. Także w Akwizgranie oddawał się uciechom życia, nigdy nie potrafił znieść przełożonych. Miesiącami towarzyszył pewnej młodej Angielce w jej podróżach nie biorąc nawet najkrótszego urlopu. Przełożeni dostrzegali jego umiejętności, ale uważali, że będzie musiał w większym stopniu przyzwyczać się do punktualności w wykonywaniu swoich obowiązków. Z charakterystyczną dla siebie szczerością Bismarck skomentował opinię swoich chlebodawców: *Wydaje mi się, że władze Akwizgranu wystawiły mi lepsze świadectwo niż na to zasłużyłem!*

W 1838 roku Bismarck zdecydował się, wbrew woli rodziców, porzucić karierę biurokratyczną. Decyzja ta dojrzała w nim powoli. Bismarckowi nie odpowiadała kariera urzędnicza, albowiem działalność ta ograniczała się tylko do niesamodzielnego wprawiania w ruch administracyjnej maszynierii. *To ja zamierzam nadawać ton, który uważam za właściwy, ten albo żaden*

³ Arnold Heeren (1760-1842), historyk, zwolennik poglądów Adama Smitha i Monteskiusza — przyp. tł.

inny. Niechęć do biurokracji, która poza tym była powszechna wśród szlachty, u Bismarcka stanowiła oznakę parcia do samodzielnego działania. Już w wypowiedziach z tamtych lat daje się zauważyć jego prawdziwe powołanie — polityka czyli możliwość praktycznego działania. Jako prezydent czy minister *nie ma się styczności z ludźmi lecz z papierem i atramentem*.



Dom w którym mieszkał Bismarck w czasie studiów w Getyndze
(ADMech)

Po odejściu ze służby w administracji poświęcał się przez, kilka lat pracy we własnym majątku ziemskim. Odbył również, aczkolwiek bez entuzjazmu, służbę wojskową. Poza tym podróżował i prowadził burzliwe życie — sąsiedzi nazywali go »szalonym Bismarckiem«. Czytał dzieła historyczne i filozoficzne oraz wielkich poetów, przede wszystkim Szekspira i Byrona — do poezji Goethego nic zapalał nigdy wielkim uczuciem. Wers w którym Goethe mówi, że można zamknąć się przed światem bez nienawiści, przeraził go. Wśród radykalnych filozofów tego okresu czytywał, nawet jeśli nie wszystko rozumiał, Straussa, Feuerbacha i Brunona Bauera. Po pewnym czasie okazało się, że mimo wielu podróży i lektury książek, życie na wsi nie odpowiadało jego wewnętrznym potrzebom. Pewnego razu zauważył, że dzięki zdobytemu doświadczeniu uświadomił sobie, jak pozorna jest sielanka życia na wsi. Jego wypowiedzi z lat czterdziestych zawierają wyraźną samokrytykę: *bezwolnie dryfuję przez moje życie*.

Zwrot dokonał się dzięki gronu głęboko wierzących przyjaciół oraz przez fakt poznania Joanny Puttkamer. Narzeczona jego przyjaciela, Maria von Thadden, która była blisko zaprzyjaźniona z Joanną, próbowała nawrócić Bismarcka. Dopiero jej śmiertelna choroba doprowadziła go do religijnego przebudzenia, dzięki któremu nawiązał duchowy związek z protestantyzmem i chrześcijaństwem, zachowując co prawda dystans wobec intytucji Kościoła. Nie przeszkodziło to w zaręczynach i ślubie kościelnym. Protestantckie poglądy Bismarcka nic dają się wymazać z jego postawy jako polityka i męża stanu, tak samo jak nazywanie go »chrześcijańskim mężem stanu«, które wyraża jej istotę.

Maria von Thadden poznała Bismarcka z Joanną von Puttkamer. Wkrótce po śmierci Marii, w grudniu 1846 roku, Bismarck poprosił pana Puttkamera, o rękę Joanny. W liście do niego otwarcie mówił o swoim religijnym rozwoju, wspominając tylko wydarzenia znane przysłemu teściowi, który z pewnością nie pochwałał dotychczasowego sposobu życia przyszłego zięcia.

W lipcu 1847 roku zaręczył się z Joanną. W rozmowie z bratem Bismarck określił ją jako *kobietę wyjątkowego ducha i nadzwyczaj szlachetnego charakteru*. W Joannie znalazł towarzyszkę życia, która była mu pomocą i uzupełnieniem; właśnie dlatego, że nigdy nie próbowała wpływać nań w sprawach polityki.

Rozdział II

Zjednoczony sejm. Rok rewolucji. Ołomuniec 1847-1851

Bismarck zapoczątkował swoją działalność publiczną na kilka tygodni przed ślubem. W maju 1847 roku został wybrany do zjednoczonego sejmiku krajowego Prus. Sejm z 1847 roku był pierwszym prawdziwym sejmem w historii Niemiec, w którym umiarkowani liberałowie tworzyli zdecydowaną większość parlamentarną. Opowiadająca się za silną władzą królewską i reprezentująca interesy wielkich posiadaczy ziemskich prawica posiadała stosunkowo niewiele miejsc w parlamencie. Wśród reprezentujących ją posłów znalazł się Bismarck.

Już wcześniej, jako naczelnik wałów,⁴ Bismarck działał w organizacjach stanowych. Jak widać kariera polityczna człowieka, który później pogardzał parlamentem, wiodła przez funkcje stanowe i sejmowe. W tamtym okresie opowiadał się zdecydowanie po stronie sił zachowawczych. W swoim pierwszym artykule bronił prawa szlachty ziemskiej do polowań na ziemiach chłopskich. W przeciwieństwie do opinii liberałów, ale będąc także i w opozycji wobec absolutyzmu, występował za zachowaniem sądownictwa patrymonialnego. W okresie tym utrzymywał bliskie kontakty z Leopoldem von Gerlachem⁵, przyjacielem Fryderyka Wilhelma IV i zwolennikiem poglądów chrześcijańsko-konserwatywnych. W zjednoczonym sejmie pruskim Bismarck działał jako zwolennik skrajnej prawicy i był bardzo zdyscyplinowanym członkiem tego ugrupowania.

Co prawda pisał do swojej żony w 1847 roku: *Pryncypia zachowuje się tak długo, jak długo nie są one wystawione na próbę. Gdy do tego dojdzie, odrzuca się je niczym chłop swoje łapcie i biegnie się co sił w nogach.*

Tymczasem jednak prowadził bezpardonową walkę w obronie praw Korony i szlachty, których zachowanie nie podlegało jego zdaniem dyskusji.

Na scenie politycznej Bismarck dał się po raz pierwszy poznać dzięki mowie, w której zaatakował tezę, że naród pruski tylko dlatego walczył w 1813 roku przeciwko obcemu panowaniu, aby uzyskać konstytucję. Przemówienie to wywołało — co zrozumiałe — burzę na posiedzeniu sejmiku. Nawet część

⁴ *Deichhauptmann*, w Prusach przywódca organizacji, której zadaniem była opieka i zarządzanie umocnieniami antypowodziowymi — przyp. tł.

⁵ Leopold von Gerlach (1790-1861), pruski generał, adiutant Fryderyka Wilhelma IV, najbardziej wpływowego członka reakcyjnej „Kamaryli” — przyp. tł.

jego konserwatywnie myślących przyjaciół uważała, że Bismarck zbyt uprościł problem. Mowa ta pokazała porywczosć jego temperamentu oraz niewzruszone opanowanie wobec ataków politycznych przeciwników. Gdy przez pewien czas przeszkadzano mu w kontynuowaniu wystąpienia, wyjął z kieszeni gazetę i w spokoju zaczął ją czytać. Całe zajście sprawiło, że Bismarck dał się poznać jako zagorzały przeciwnik liberalizmu i konstytucji. Jego ówczesne przemówienia charakteryzują się namiętną wojowniczością, pozbawioną rzeczowych argumentów. W wystąpieniach tych znajdował ujście jego gniew z powodu panujących w państwie stosunków oraz niechęć do liberałów.

W 1848 roku jego polityczne poglądy przybrały wyraźniejszą formę. Mowy Bismarcka z lat 1848-1849 łączyły w sobie nadzwyczajną wojowniczość i pogardę dla przeciwników. Brakuje w nich jednak charakterystycznego dla późniejszego okresu opanowania i spokoju. W trakcie debaty o emancypacji Żydów wyznał z niejaką dumą, że pewne uprzedzenia [do Żydów — przyp. tł.] wyszał z mlekiem matki. Ponieważ identyfikował się z ideą państwa opartego na chrześcijaństwie, odbierał walkę z Żydami — tak jak było to wówczas rozpowszechnione — jako walkę wyznaniową. Żyd, który zmienił wyznanie i przeszedł na chrystianizm przestawał być dla niego Żydem. Co prawda w duchu nie przekonał się do końca do Żydów, bowiem w trakcie obrad sejmu erfurckiego poczuł się obrażony faktem, że wyznaczono go na protokolanta w Zgromadzeniu, którego przewodniczącym był Edward Simson.⁶ W okresie władzy Bismarcka został mianowany Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego Rzeszy. W roku wybuchu rewolucji Bismarck pokazał się jako najbardziej zdecydowany obrońca sprawy Prus i królestwa. W jego obronie zamierzał nawet pójść wraz z uzbrojonymi chłopami na Berlin. Plan ten spalił na panewce wobec słabości i niezdecydowania króla. Przyszły kanclerz był przerażony postawą króla, a gdy królowa próbowała go usprawiedliwić ogólnym zmęczeniem i brakiem snu, ten skwitował to szorstko: *król musi umieć spać*. Bismarck nie zdawał sobie sprawy, że wydarzenia 1848 roku miały szerokie poparcie społeczne oraz nie doceniał ich narodowego charakteru. Był tak głęboko przesycony ideologią pruskiego konserwatyzmu, że rewolucjonistów oskarżał o chciwość nędzarzy. Później cytował wersety pieśni, którą śpiewali pruscy oficerowie w Poczdamie przy okazji wydarzeń 21 marca. Bez wątpienia najważniejsze z nich oddawały nastrój Bismarcka:

»W wierne serce wdziera się krzyk
Nie Prusakami lecz Niemcami macie być...

⁶ Edward Simson (1810-1899), prawnik i polityk. Członek frankfurckiego Zgromadzenia Narodowego. Przewodniczący parlamentu w latach 1867-1873; członek partii Narodowych Liberałów; w latach 1879-1891 przewodniczący Sądu Najwyższego Rzeszy — przyp. tł.

Tu kończą się, Hohenzollernie, dzieje twojej sławy
Tu padł król, lecz nie w boju!«

O Bismarcku król miał powiedzieć, że »tylko wtedy można go wykorzystać [jako polityka — przyp. tł.], gdy władza opiera się wyłącznie na bagnietach.« Po wydarzeniach rewolucyjnych 1848 roku Bismarck został członkiem stworzonej przez braci Gerlach⁷ »kamaryli«. Ku wielkiemu własnemu rozczarowaniu Bismarck nie został wybrany do pruskiego sejmu. W latach 1849-1850 był członkiem Izby parlamentu pruskiego, a następnie (lata 1850-1851) posłem do parlamentu erfurckiego. W tym okresie prowadził ożywioną działalność parlamentarną, której apogeum stanowiło wygłoszenie słynnego przemówienia o punktacji ołomunieckiej (29.11.1850 r.)⁸. Bismarck próbował wówczas na wszelkie sposoby agitować za władzą królewską i uprzywilejowaną pozycją szlachty w królestwie. Był również jednym z współtwórców »Kreuzzeitung«⁹ oraz uczestnikiem zjazdu założycielskiego Stowarzyszenia dla ochrony własności i wspierania dobrobytu wszystkich klas [Verein zum Schutz des Eigentums und zur Förderung des Wohlstandes aller Volksklassen], które nie bez przyczyny nazywano potocznie parlamentem junkrów. W tym okresie zdecydowanie najważniejsze były dla Bismarcka problemy polityki wewnętrznej. Kwestia niemiecka stała się dla niego dopiero wtedy ważna, gdy parlament frankfurcki — w dniu 28 marca 1849 roku — wybrał na cesarza Niemiec Fryderyka Wilhelma IV.

Bismarck zdecydowanie przeciwstawiał się wszystkim liberalno-demokratycznym tendencjom i sądził, że opinia publiczna, na którą powoływali się rewolucjoniści 1848 roku, została w mniejszym lub większym stopniu ukształtowana sztucznie. Każdy — zdaniem Bismarcka — rozumiał pojęcie »naród«, tak jak tego chciał, zazwyczaj jako zbieraninę podejrzanych indywiduów, którą potrafił pozyskać dla swojej sprawy. Co prawda pogarda dla opinii publicznej nie powstrzymała Bismarcka od prób jej kształtowania. Do swojego brata pisał, aby ten słał do Berlina adresy, *naprawdę wiele adresów, nawet jeśli są one podpisane przez tylko niewielu. Jeśli możliwe z każdego miasta, nawet gdy są podpisane tylko przez jedną osobę. Najgorsze i tak nie będą publikowane, a rozgłos mi się przyda*. Bismarck zażarcie bronił praw wielkich posiadaczy ziemskich, a politykę podatkową państwa wobec nich określał mianem swego rodzaju konfiskaty mienia. Wybory nazywał polity-

⁷ Ernest Ludwik von Gerlach (1795-1877), pruski polityk, czołowy przedstawiciel pruskiego konserwatyizmu w okresie władzy Fryderyka Wilhelma IV, od 1866 zdecydowanie występował przeciwko Bismarckowi — przyp. tł.

⁸ W myśl porozumienia Prusy, pod naciskiem Austrii i Rosji, rezygnowały z dążeń zjednoczeniowych w Niemczech — przyp. tł.

⁹ Właściwie Neue Preußische Zeitung, dziennik pruskich konserwatystów wydawany w Berlinie w latach 1848-1939 — przyp. tł.

czną loterią, nie szczędził słów krytyki instytucjom parlamentarnym. Jednocześnie stanął w obronie wyroku śmierci wydanego na Roberta Bluma.¹⁰

Z drugiej strony wiele z jego wypowiedzi dowodzą, że nie miał zbyt dobrej opinii o politycznych zdolnościach stanu szlacheckiego w Prusach. Mówił, że brakuje tam stanu podobnego do tego, który zajmuje się polityką w Anglii. Jak wielu innych junkrów Bismarck sprzeciwiał się tendencjom absolutystycznym, uważał, że rewolucyjne prądy znajdują posłuch wśród warstwy urzędniczej i rzekomo powstającej klasy średniej wielkich miast. Nieustannie przeciwdziałał zakusom politycznym ubogich warstw społecznych walczących o udział w rządzeniu państwem, twierdząc, że rządy konstytucyjne pociągają za sobą ogromne wydatki finansowe. Występował przeciwko instytucji ślubu cywilnego; w tym względzie znajdował się jeszcze pod wpływem nauk Fryderyka Juliusza Stahla¹¹, którego zapatrywania na prawo i państwo wywarły także wielki wpływ na Fryderyka Wilhelma IV.

Poglądy Bismarcka na problemy polityki wewnętrznej określały całkowicie jego stanowisko wobec planów zjednoczeniowych parlamentu frankfurckiego. Wielokrotnie twierdzono, że Bismarck sprzeciwiał się im, ponieważ Zgromadzenie Narodowe we Frankfurcie odrzucało jego propozycje w kwestiach polityki wewnętrznej. Jednak rozwiązanie kwestii niemieckiej nie leżało wówczas w interesie pruskich konserwatystów, w tej liczbie i Bismarcka. Co prawda w okresie głębokiego upokorzenia Prus Bismarck uderzał w swoich przemówieniach w narodowe struny Niemców, ale wątki te znikają z jego wystąpień natychmiast, gdy rozwój sytuacji politycznej w Europie pozwalał mu mieć nadzieję na wzmocnienie pozycji Prus na kontynencie. Od tej chwili ponownie walczy o mocarstwową pozycję Prus na arenie międzynarodowej, a w polityce wewnętrznej występuje przeciwko ruchom rewolucyjnym. Uważał, że plany zjednoczeniowe parlamentu frankfurckiego stanowiły zagrożenie dla Prus i ich pozycji w Europie.

Po raz pierwszy Bismarck zajął się kwestią niemiecką, gdy wybór cesarza przez Zgromadzenie Narodowe we Frankfurcie doprowadził do burzliwych debat w Berlinie. Tam Bismarck wielokrotnie podkreślał swoją pruskość aż do szpiku kości. *Jesteśmy Prusakami i chcemy nimi pozostać* — mówił. Całą tę awanturę nazywał niemieckim szwindlem. Także problemu Szlezwicka-Holsztynu, którym interesowali się niemieccy nacjonaści, Bismarck nie rozpatrywał z pozycji narodowych. Walkę tamtejszej ludności o niepodległość traktował jako rebelię przeciwko prawowitej władzy króla duńskiego.

¹⁰ Robert Blum (1807-1848), trybun ludowy i pisarz polityczny. W 1848 roku przywódca demokratycznej lewicy w parlamencie frankfurckim. Z powodu uczestnictwa w październikowych rozruchach w Wiedniu skazany na śmierć — przyp. tł.

¹¹ Fryderyk Juliusz Stahl, właściwie Jolson, (1802-1861). Filozof prawa i polityk. Jego poglądy na państwo były przez długi czas miarodajne dla pruskich konserwatystów. Od 1849 członek Pierwszej Izby — zwanej później Izbą Panów — przyp. tł.



Robert Blum (MNwW)

Był zdecydowanym przeciwnikiem przyjęcia przez króla Prus tytułu cesarskiego, ofiarowanego mu przez Zgromadzenie we Frankfurcie. Czasami zastanawiał się na zachowaniem pewnej grupy polityków, która została owładnięta, jak to wyraził, ideologicznym szwindlem rodem z kościoła Św. Pawła we Frankfurcie [miejsce obrad Zgromadzenia Narodowego — przyp. tł.]. W kwietniu 1849 roku Bismarck stwierdził, że Prusy powinny zostać Prusami i jako takie będą potrafiły ustanowić prawo w Niemczech. Był to nowy akcent w jego poglądach. *Każdy, kto tylko mówi po niemiecku chce jedności Niemiec. Ale w takim ustroju ja jej nie chcę.* Bismarck rzeczywiście chciał jedności krajów niemieckich ale odrzucał każdą politykę niemiecką, która ograniczała potęgę i suwerenność Prus.



Józef von Radowitz (MNwW)

Szczególnie wyraźnie widać to na przykładzie walki Bismarcka z polityką zjednoczeniową unionisty Józefa Marii von Radowitza.¹² Pruski generał chciał osiągnąć cele, których nic udało się zrealizować w Zgromadzeniu Narodowym we Frankfurcie. Bismarck nic szczędził mu obieg i drwin, powoływał się przy tym na pruską rację stanu. Stawał w obronie specyficznej pruskiej tradycji; obawiał się, że królestwo pruskie może zniknąć w gnuśnych odmętach południowoniemieckiego wyuzdania. Gdy jeden z liberalnych posłów nazwał Bismarcka marnotrawnym synem Niemiec, ten odpowiedział: *Moją ojczyzną są Prusy, a ojczyzny mej nigdy nie opuścitem i nie opuszczę*. Innym razem stwierdził, że lepiej odwoływać się do zwykłego pruskiego rozsądku niż do niemieckich serc. Nikt poza Bismarckiem nie wyrażał się wówczas krytycznie o dążeniach zjednoczeniowych. Jednakże ów-

¹² Józef Maria von Radowitz (1797-1853), pruski generał i minister spraw zagranicznych. W latach 1849-1850 prowadził politykę unijną, której rezultatem miało być zjednoczenie małych Niemiec. Wobec sprzeciwów Austrii polityka jego poniosła porażkę — przyp. tł.

czesna polityka pruska była równie nierealistyczna jak polityka narodowa liberałów. Bismarck nie zdawał sobie jeszcze z tego sprawy; podobnie jak bracia Gerlachowie żył ze świadomością konserwatywnej solidarności wielkich monarchii, a przede wszystkim opowiadał się za ścisłą współpracą z Rosją.

Już w 1848 roku Bismarck wygłaszał poglądy, które wskazywały na jego odwrót od pruskiego parlamentaryzmu. Do żony pisał, że kwestia niemiecka będzie rozstrzygana w gabinetach i na polu bitew. W jednym z parlamentarnych wystąpień powiedział, że Fryderyk Wielki nigdy nie dążył do zjednoczenia Niemiec, lecz *odwoływał się do najwspanialszych cech pruskiej narodowości — do jego militarystyki. Wiedział, że tak dzisiaj, jak i w czasach naszych ojców, dźwięki fanfar wzywających do boju w obronie naszych granic czy też dla chwały Prus brzmią podobnie dla pruskiego ucha. Po zerwaniu z Frankfurtem miałby do wyboru sojusz z dawnymi towarzyszami walki, z Austrią, gdzie przejąłby zaszczytną rolę, którą wcześniej odgrywał cesarz rosyjski: zadanie zgnięcia w przymierzu z Austrią wspólnego wroga — rewolucji. Albo wolno by mu było, takim samym prawem, jakim podbił Śląsk, pouczyć Niemców po ofiarowaniu mu cesarskiej korony przez frankfurcki parlament, jaki ma być ustrój ich państwa, ryzykując rzucenie na szalę miecza. To byłaby narodowa polityka Prus. Nadałaby ona Prusom we wspólnocie z Austrią lub bez niej właściwą pozycję, dopomogłaby Niemcom w dojściu do władzy, która należy im się w Europie.* W wypowiedzi tej ujawnia się polityczna wykładnia Bismarcka, którą miał rozwinąć w latach pięćdziesiątych. W tym samym wystąpieniu była mowa o tym, że *pruski orzeł powinien rozciągnąć swe skrzydła od Kłajpedy po Donnersberg* [masyw górski w północnym Palatynacie — przyp. tł]. Po raz pierwszy Bismarck wskazał tutaj na zamiar uzyskania przez Prusy przewagi w północnych Niemczech. Analizując jego politykę tamtego okresu należy stwierdzić, że była ona zgodna z zamiarami Leopolda von Gerlacha. Polityka ta wcale nie odwoływała się do tradycji wielkiego króla pruskiego, a jej celem było unikanie starcia z Austrią w interesie wspólnych dążeń w polityce wewnętrznej obu potęg.

Dlatego też Bismarck wystąpił 8 grudnia 1850 roku w obronie punktacji ołomunieckiej, w myśl której Prusy wyrzekały się, pod naciskiem Austrii i Rosji, prowadzenia polityki zjednoczeniowej. Ołomuniec oznaczał porażkę pruskiej, polityki zagranicznej. Mimo to Bismarck, w słynnej mowie wygłoszonej w Izbie Niższej parlamentu, zrećnie bronił podpisanej konwencji. Dodać należy, że nie był chyba całkiem świadomy klęski, jaką poniosła wtedy mocarstwowa polityka państwa pruskiego. Później Bismarck wyznał, że uczynił to ze względu na słabość pruskiej armii. Ale tak naprawdę przyczyną ówczesnego zachowania Bismarcka była obawa przed *czarno-czerwono-złotą demokracją* [barwy ruchu liberalno-demokratycznego w Niemczech —

przyp. tł.]. Dlatego też wszelkimi sposobami starał się utrzymać pokój oraz z zadowoleniem przyjął informację o dymisji Radowitza.

W listach do żony pisał, że pokój leży w interesie także *naszego stronnictwa*, albowiem konserwatywne siły nie powinny wyrzynać się nawzajem. Prusy i Austria powinny pogodzić się kosztem małych państw.

Mimo silnego wpływu polityki wewnętrznej na jego poglądy w polityce zagranicznej, jedna z jego mów zawiera sformułowania, które oznaczały odejście Bismarcka od konserwatywnych koncepcji polityki zagranicznej. *Jedyną zdrową podstawą wielkiego państwa — i tym różni się ono w istocie od małego — jest państwowy egoizm a nie romantyzm. Zatem nie jest godne wielkiego państwa toczyć spór o sprawę, która nie leży w jego własnym interesie. Mężowi stanu łatwo jest dać w trąby bojowe, wygłaszać groźne przemówienia oraz pozostawiać broczącemu na śniegu krwią muszkieterowi to, czy jego reżym zwycięży czy też nie. Nie ma nic łatwiejszego, ale biada temu mężowi stanu, który w tym czasie nie szuka — przekonującego także później — uzasadnienia dla prowadzonej wojny.* Bismarck przeciwstawiał się traktowaniu Austrii jako obcego państwa, którego monarchów nazywał spadkobiercami długiej rzeszy niemieckich cesarzy. *Jest osobliwą skromnością, że nie potrafimy zdecydować się na traktowanie Austrii jako niemieckiej potęgi. W niczym innym nie mogę doszukać się powodu takiego traktowania jak tylko w tym, że Austria ma szczęście panować nad obcymi narodami, które dawniej uległy niemieckiej potędze.* Tą wypowiedź Bismarcka niesłusznie interpretuje się jako wyraz jego wielkonemieckiego nacjonalizmu. Bismarck, w przeciwieństwie do ówczesnych opinii, nie widział bowiem w monarchii austriackiej państwa o wyraźnie niemieckim obliczu narodowym lecz postrzegał je jako mocarstwo, które często i chwalebnie wojowało niemieckim mieczem.

Wszystkie te poglądy były przedmiotem polemik politycznych przeciwników Bismarcka. On sam uważał, że Prusy za punkt honoru powinny uważać odcięcie się od demokratycznych prądów w polityce. Austria i Prusy były w jego oczach równorzędnymi mocarstwami, chroniącymi Niemcy przed zgubnymi nowinkami ideologicznymi. Wierzył w możliwość równouprawnienia obu potęg w kwestiach dotyczących Niemiec i był gotowy uzyskać je kosztem małych krajów niemieckich. Będąc posłem pruskim we Frankfurcie dał się poznać jako zwolennik Austrii.

W 1848 roku wydzierżawił rodzinny majątek i przeniósł się do Berlina.

Rozdział III

Posel we Frankfurcie. Pobyt w Petersburgu i Paryżu (1851-1862)

W 1851 roku został posłem do parlamentu frankfurckiego. Jak sam napisał, była to wówczas najważniejsza funkcja w pruskiej dyplomacji. Do rzadkości należało, by osoba taka jak Bismarck, której brakowało dyplomatycznego przygotowania, została powołana do pełnienia tak ważnej funkcji. Inicjatywa powołania na nią Bismarcka wyszła od wpływowego Leopolda von Gerlacha, który widział w nim człowieka zdecydowanego na walkę przeciwko rewolucji we współpracy z Austrią. Za sprawą jego poparcia Bismarck został wysłany *w stanie politycznego dziewictwa* — jak sam to nazwał — do Frankfurtu.

Do 1852 roku Bismarck pozostawał członkiem Niższej Izby pruskiego parlamentu, gdzie stale wygłaszał ostre przemówienia skierowane przeciwko liberałom. Jedno z takich wystąpień doprowadziło nawet do pojedynku z czołowym liberalnym politykiem, von Vincke. Przez cały ten okres Bismarck występował w obronie junkrów i związanego z nimi systemu, krytykował ustrój konstytucyjny, a pewnego razu powiedział nawet, że naród pruski doprowadzi do posłuszeństwa wielkie miasta, że *powinien zetrzeć je z powierzchni Ziemi*. Wypowiedź ta sprawiła, że zaczęto nazywać go »burzycielem miast« [Städtevertilger]. Równocześnie krytykował absolutyzm i stawiał go na równi z liberalną demokracją. W dniach, kiedy rozstrzygała się kwestia wysłania go do Frankfurtu, Bismarck mówił: *jest ironią losu, że muszę stać się tajnym radcą, ironią, którą Bóg karze mnie za wszystkie moje złe słowa o tajnych radcach*. Gdy Bismarck przybywał do Frankfurtu jako poseł pruski, wierzył nadal, że Prusy i Austria są równorzędnymi potęgami. W myśl powszechnego poglądu, od czasów Hohenstaufów Niemcy nie cieszyły się większym międzynarodowym poważaniem. Stan ten miał szybko ulec zmianie, gdy w parlamencie zasiadł Bismarck. Jak sam mówił, zajmował się tam błahostkami. Mówił o szarlatanerii i ważniactwie przemądrzałych członków Zgromadzenia, krytykował życie towarzyskie we Frankfurcie, nadmierną skłonność posłów do zabaw i uciech życiowych oraz liberalizm tamtejszego społeczeństwa. Użał się, że musi tańczyć kadryla z żonami kupców, u których się zaopatrywał. Miał przyjemność *dzięki uprzejmości tych dam zapomnieć o gorzkich uczuciach z powodu wysokich rachunków i złej jakości towarów ich mężów*. Przemawiała przez niego duma junkra wobec mieszczańskiego społeczeństwa starego miasta Rzeszy, w którym brakowało szla-



Otto von Bismarck poseł do Parlamentu Frankfurckiego (BUP)

chty. Mimo wszystko był zadowolony z życia; do Gerlacha pisał, że żyje we Frankfurcie niczym Bóg.

Najważniejszym problemem dla świeżo upieczonego posła pruskiego do frankfurckiego Zgromadzenia była oczywiście sprawa sojuszu z Austrią. Dzięki wystawieniu przed 1848 rokiem posła do prezydium parlamentu Austria — będąca drugą siłą w Zgromadzeniu — obroniła się przed przegłosowaniem. Po przybyciu do Frankfurtu Bismarck odwiedził starego kanclerza w jego pałacu Johannisberg — obaj panowie najwyraźniej przypadli sobie do gustu. Również Metternich krytykował postawę swojego następcy, Sch-

warzenberga¹³, który niepotrzebnie podkreślał przewagę Austrii. Po wydarzeniach 1848 roku i wyborze cesarza przez frankfurcki parlament, austriaccy politycy uważali Prusy za konkurenta i wyraźnie zmierzali do zepchnięcia ich na drugie miejsce w hierarchii państw niemieckich. Niebawem Bismarck zaczął mówić o zdominowaniu polityki Związku Niemieckiego przez Austrię, co doprowadzi go do upadku. Szybko zorientował się, że Austria wcale nie miała zamiaru uznać Prusy za równorzędnego partnera, w co jeszcze do niedawna wierzył. Pierwszym celem jaki Bismarck chciał osiągnąć we Frankfurcie było właśnie równouprawnienie monarchii Hohenzollernów wobec Austrii. Walczył o nie różnymi sposobami, nie zawsze godnymi dyplomaty. Pewien rosyjski obserwator we frankfurckim sejmie określił Bismarcka jako człowieka o studenckich manierach. Parlamentarni koledzy uważali, że szorstkie przemówienia Bismarcka są przejawem braku politycznej ogłady. To walka o równouprawnienie Prus, która przybierała czasami drastyczne formy, a nic przygotowania do zdobycia hegemonii w Niemczech były zasadniczą treścią działalności Bismarcka w związkowym parlamencie. Pod koniec listopada doszło między Bismarckiem a hr. Thunem [austriackim wysłannikiem do prezydium parlamentu we Frankfurcie — przyp. tł.] do zasadniczej rozprawy politycznej. Bismarck tak przedstawiał to wydarzenie w raporcie do Berlina: *Przemawiał niczym Posa* [markiz Posa — postać z dramatu Schillera »Don Carlos«, przeciwstawiająca zbudowanemu na przemocy i strachu absolutyzmowi nowy ideał ludzkości: wolność — przyp. tł.] *i wywoływał wielkoniemieckie marzenia; uzupełniałem jego tok myśli w tym sensie, że istnienie Prus a dalej reformacja są godnym pożałowania faktem. My obaj nie potrafimy tego zmienić i musimy kalkulować wedle faktów, a nie idei. Prosiłem go, aby przemyślał czy rezultaty jakie rzeczywiście osiągnie Austria w drodze rokowań, zrównoważą korzyści płynące z sojuszu z Prusami. Albowiem Prusy, które — jak to wyraził — »wyrzekłyby się schedy po Fryderyku Wielkim« by móc się oddać swej prawdziwej, opatrnościowej roli arcyszambelana Rzeszy, nie istniejącej już w Europie. Zanim doradzałbym taką politykę w domu, rozstrzygnięcie musiałoby paść przy pomocy szpady.*

Hr. Thun porównywał Prusy do człowieka, który wygrał wielki los na loterii i corocznie oczekuje wielkiej wygranej. Bismarck odpowiedział, że skoro takie są zapatrywania Wiednia, to Prusy raz jeszcze muszą postawić na tej loterii. Po raz pierwszy Bismarck mówił o możliwości wojny z Austrią, wiedząc, iż polityka ta nie zyska aprobaty Fryderyka Wilhelma IV. Bismarcka zraniła odpowiedź hr. Thuna, przede wszystkim dlatego, że wyczuwał ukryte w niej ziarno prawdy. W następnych latach mówiąc o Prusach cytował nie-

¹³ Feliks Schwarzenberg (1800-1882), kanclerz austriacki. Szukał porozumienia z krajami południowoniemieckimi przeciwko Prusom. Zwolennik absolutyzmu — przyp. tł.

kiedy słowa Goethego: *Zmarnieliśmy i sami nie wiemy w jaki sposób*. W tamtym okresie Bismarck ani nic przygotowywał, ani nie chciał zerwania z Austrią. Odpowiedzialnym za postawę Austrii wobec Prus czynił panujące tam stosunki wewnętrzne. Niebawem Związek Niemiecki stał się kamieniem u nogi polityki pruskiej, a Bismarck skłaniał się do opowiedzenia się z polityką sprzeczną z interesami Związku. Do siostry napisał, że znana pieśń Heinego »O Bund, du Hund, du bist nicht gesund!« [»Związku, ty psie, ty nie jesteś zdrow!« — przyp. tł.] niebawem zostanie ogłoszona przez aklamację hymnem narodowym Niemców. Bismarck uważał, że pruskie ambicje winny być zaspokajane na drodze separatystycznych układów *wewnątrz obszaru określonego dla nas przez Naturę* [chodzi o terytorium Niemiec — przyp. tł.]. Gerlacha informował o rozbieżnościach z Austrią *przez co wcześniej lub później związkowy powóz ciągnięty przez Prusy do przodu, a przez austriackiego konia do tyłu, musi rozpaść się na kawałki*. Co prawda Bismarck sam robił wszystko, by tak się stało. W trakcie debat parlamentarnych nad prawami prasy przeforsował decyzję o zwolnieniu od odpowiedzialności karnej tych, którzy dopuszczają się prasowych ataków na instytucję Związku. Później żartował sam z siebie, że w tej sytuacji stał się miłośnikiem wolnego słowa. Krytyce Bismarcka została poddana egoistyczna polityka wszystkich państw niemieckich powołujących się na ogólnoniemieckie interesy, choć za takowe uważały tylko swoje własne. Podobnie, gdy był już kanclerzem, mówił o nadużywaniu przez mocarstwa terminu Europa, publicznie podkreślał, że reprezentuje tylko interesy własnego państwa.

W okresie frankfurckim Bismarck prowadził ożywioną korespondencję prywatną i urzędową. Inaczej niż na przykład austriaccy posłowie, którzy jak wiemy, nie zawsze rzetelnie oddawali swoje poglądy w raportach do Wiednia, Bismarck pisał szczerze i otwarcie — właśnie ta otwartość sprawiała jego przeciwników w stan niepewności. Angielski mąż stanu, Disraeli, powiedział pewnego razu: »Niech pan uważa na tego człowieka. On realizuje to, co on mówi« Sam Bismarck powiedział przy jakiejś okazji, że bardzo trudno jest przekonać Austriaków o niesłuszności przestarzałej teorii dyplomacji opartej na kłamstwie.

W czasie gdy posłował we Frankfurcie jego wyraźnie akcentowany pruski patriotyzm nie znajdował zrozumienia u Fryderyka Wilhelma IV. Bismarck wyciągnął więc wniosek, że nie będzie mógł zostać ministrem za rządów tego króla. Później powiedział, że Fryderyk Wilhelm zażądał od niego bezwarunkowego posłuszeństwa. *Widział we mnie jajo, które sam złożył i wysiedziało, a przy różnicy poglądów wciąż wyobrażał sobie, że jajo chce być mądrzejsze od kury*. Innym zaś razem: *Ba, gdyby tak można było rządzić wszystkim! Ale zmarnować swoje siły dla władcy, któremu można być postusznym tylko z pomocą wiary w boski porządek świata*. W czasie wojny krymskiej Bismarck z troską mówił o przyszłości pruskiej polityki. Zdecydowanie

opowiadał się za nieprzystępowaniem Prus do wojny przeciwko Rosji. *Niepokoiłoby mnie, gdybyśmy szukali ratunku przed możliwym sztormem w sprzęgnięciu naszych solidnych fregat z przeżartym przez korniki okrętem wojennym Austrii. Jesteśmy lepszymi niż oni pływakami i mile widzianym przez każdego sojusznikiem.* Wielkie kryzysy tamtych lat tworzyły sprzyjające warunki dla wzrostu znaczenia Prus.

W latach wojny krymskiej parlamentarni przedstawiciele Bawarii, Wirtembergii, Badenii czy Saksonii opowiadali się w większości za polityką uprawianą przez Bismarcka, która polegała na niedopuszczeniu do wciągnięcia Związku do wojny. Bismarck zmierzał również do rozluźnienia sojuszu rosyjsko-austriackiego, który przed wojną krymską osłabiał pozycję Prus w Europie; miał nadzieję, że wyraźniejsze staną się sprzeczności między Austrią a imperium Romanowów. Stało się to politycznym warunkiem powodzenia Bismarcka w momencie tworzenia cesarstwa. Już w czasie wojny krymskiej Bismarck zdecydowanie przeciwdziałał próbom wciągnięcia Prus w konflikt przeciwko Rosji. Ostrzegał przed ustępliwą w tym względzie polityką Fryderyka Wilhelma IV, powodując równocześnie zaostrzenie się konfliktu z ówczesnymi władcami monarchii habsburskiej. Niezaproszenie Prus do udziału w kończącej wojnę krymską konferencji paryskiej było powodem wielkiego rozgoryczenia Bismarcka. Wkrótce potem, w jednym ze swych raportów, wskazywał na to, że Austria jest jedynym państwem z którym stale mogą przegrywać i od którego stale mogą coś zyskać. *Od 1000 lat dzięki niemieckiej rywalizacji — od czasów Karola V w każdym stuleciu — regulowano stosunki wewnętrzne wojnami domowymi; także i w tym stuleciu w ten sposób będzie można nastawić poprawnie czas zegara rozwoju.* Z całą pewnością Bismarck nie zamierzał wówczas wywoływać wojny; wiedział, że Fryderyk Wilhelm IV nigdy by się na nią nie zgodził. Wyraźnie nastawiał się na długotrwałe prowadzenie walki o rozwiązanie problemu niemieckiej rywalizacji. Wypowiedź ta, w przeciwieństwie do niektórych mylnych interpretacji, odnosiła się nie do usunięcia regulacji, lecz do sposobu jej dokonywania. W jednym z listów do swojego przyjaciela, von Gerlacha, Bismarck domagał się ograniczenia wpływów Habsburgów w Niemczech za pomocą geograficznie lub politycznie ustalonej linii demarkacyjnej. Uważał, że prawdziwa wojna, jak choćby siedmioletnia o Śląsk, stworzyłaby jasną sytuację w stosunkach między oboma państwami.

Choć z przyjaciela Austrii Bismarck stał się jej zdecydowanym przeciwnikiem, tliła się w nim mała isierka nadziei, że zmieniona polityka wewnętrzna Austrii umożliwi ewolucję w stosunkach między obiema monarchiami. Prusy pozostają *wciąż zbyt wielkie, aby pozostawiać Austrii tak dużo wolnej przestrzeni, ile by chciała mieć. Poligonem naszej polityki są tylko Niemcy... Zabieramy sobie nawzajem niezbędne do życia powietrze; jeden z nas musi ustąpić albo »zostać zmuszonym do ustąpienia«.* Wypowiedź ta nie oznacza-

ła jeszcze, że Bismarck już wtedy chciał iść drogą, na którą wstąpił w 1866 roku. Pojęcie tysiącletniej rywalizacji, które jest nieprecyzyjne, odnosi się chyba do konfliktu między północą a południem Niemiec, do protestantyzmu i katolicyzmu. Bismarck nie zamierzał usuwać przyczyn tego konfliktu, lecz — jak to nazywał — właściwie ustawić wskazówki zegara rozwoju. Uważał przy tym, że północne Niemcy należą do obszaru władzy Prus, które w tym okresie nie mogły być zaspokojone w swoich pretensjach terytorialnych. Aby się o tym przekonać, wystarczyło spojrzeć na mapę. W tej sytuacji Bismarck szukał politycznego zbliżenia z Francją Napoleona III. Nic bez racji bowiem sądził, że bratanek wielkiego Napoleona jest bardziej nieszkodliwy i pozbawiony znaczenia niż to wówczas powszechnie uważano.

Polityczne zbliżenie do Napoleona III doprowadziło Bismarcka do sławnej dyskusji z Gerlachem o określanych przez sytuację wewnętrzną zasadniczych nurtach polityki zagranicznej. Dla Gerlacha Napoleon III był reprezentantem zasady rewolucyjnej, a rozmowy z nim uważał za paktowanie z diabłem. Bismarck, w przeciwieństwie do swego starego przyjaciela, reprezentował pogląd, że polityka wewnętrzna nic może odgrywać żadnej roli w kwestiach polityki zagranicznej. *Nie potrzebuję usprawiedliwiać sympatii i antypatii w stosunku do zagranicznych mocarstw i osób przed poczuciem obowiązku w zagranicznej służbie mojego kraju. Ani przed sobą, ani przed nikim innym. W tym tkwi zarodek niewierności wobec władcy albo kraju, któremu się służy.* Bronił się przed zarzutem bonapartyzmu i odpowiadał, że jest Prusakiem, a jego ideałem polityki zagranicznej jest wolność od przesądów, niezależność decyzji od uczuć niechęci czy sympatii dla obcych państw. Napoleona nie uważał za jedynego reprezentanta idei rewolucyjnej, bowiem — jak mawiał — wszędzie na świecie są ludzie, którzy mają rewolucyjną przeszłość. *Wiele z poruszonych (w liście — przyp. autora) problemów spowszedniało, a my przyzwyczailiśmy się do nich. Przez to akceptujemy je tak jak wszystkie cuda, które dzieją się wokół nas każdego dnia. Dlatego przestają się one wydawać nam niezwykle oraz nie przeszkadzają nikomu w ograniczaniu pojęcia »cudu« do zjawisk, które wcale nie są bardziej niezwykle niż narodziny i codzienne życie człowieka.*

Tym wspinałym uzasadnieniem Bismarck dokonał zerwania z ideologią swego przyjaciela Gerlacha, a tym samym także i z ówczesnym królem Prus. *Musimy liczyć się z realiami, nie zaś z fikcją.* Zwycięstwo w tym sporze linii politycznej Bismarcka określono mianem zwycięstwa *Realpolitik*. Dla niektórych określenie to było niezrozumiałe, bowiem Bismarck pozostał wierny swojemu monarchistyczno-konserwatywnemu i protestanckiemu światopoglądowi. Zdecydowanie jednak bronił się przed tworzeniem doktrynalnie ograniczonej — także światopoglądowo — polityki zagranicznej. W spojrzeniu Bismarcka na stosunki międzynarodowe dokonały się zmiany — na co nic

zawsze zwraca się uwagę — podobne do tych, jakie zachodziły wówczas w polityce zagranicznej wszystkich mocarstw europejskich.

Bismarck wcale nic zamierzał zerwać z Gerlachem. Napisał do niego nawet, że jest gotów do dalszych rozmów i chce naprawić krzywdy, jeśli takowe rzeczywiście wyrządził. Gerlach uważał jednak, że Bismarck wcale nie był do tego skłonny. Jego postawa we Frankfurcie jak i propozycje słane do Berlina stawały się coraz bardziej kateryczne. I tak Bismarck odrzucał jakakolwiek taktyczną współpracę z Habsburgami, a jeden z austriackich dyplomatów określił jego język mianem »podłego i mało wiarygodnego«. Austriacki przeciwnik Bismarcka, hr. Rechberg¹⁴, zauważył w 1862 roku: »Gdyby pan Bismarck posiadał duże dyplomatyczne doświadczenie, byłby wówczas jednym z czołowych niemieckich mężów stanu, jeśli nie pierwszym. Jest odważny, twardy, mierzy wysoko, pełen zapału, ale nie jest zdolny poświęcić raz podjętej decyzji, przesądów, poglądów partyjnych dla wyższych zasad. Nie posiada praktycznego zmysłu politycznego, jest w najwyższym stopniu partyjniakiem.« Rechberg uważał najwyraźniej, że Bismarck przestał poddawać się wyższym względom konserwatywnej polityki rządu. W drastyczniejszej formie wyraził to przekonanie inny przeciwnik Bismarcka, Prokesch: »Gdyby anioł zszedł na Ziemię, nie wpuściłby go bez pruskiej kokardy. Ale gdyby szatan oddał po kryjomu Prusom jedną niemiecką wioskę, to wówczas — chociaż z pogardą — podały mu swoją rękę.« Prokesch wyczuł całkiem wyraźnie czysto pruski charakter postawy Bismarcka. Zaś on sam nigdy temu nic zaprzeczał i stanowczo odrzucał wprowadzanie się nawzajem w błąd za pomocą systemu kłamstw, gdzie każdy mówi nie o własnym interesie lecz o gotowości poświęcenia się dla Niemiec.

Od zakończenia wojny krymskiej Austria znajdowała się niemalże w politycznej izolacji. Święte Przymierze było już trupem, jak stwierdził to z zadowoleniem Bismarck. Swoboda działania Prus na arenie międzynarodowej była co prawda ograniczona z powodu choroby króla Fryderyka Wilhelma IV oraz przez fakt, że dopiero w 1858 roku, po ustanowieniu regencji, późniejszy król Wilhelm uzyskał swobodę w sprawowaniu władzy. Zmiany w polityce wewnętrznej, które książę-następca tronu wydawał się przygotowywać, sprawiły, że Bismarck stracił oparcie w Berlinie. Kronprinz nie wyrażał się z uznaniem o Bismarcku, a żona regenta, Augusta, wręcz go nienawdziła. Ogłoszony przez księcia Wilhelma w 1858 roku program stał w jaskrawej sprzeczności do polityki jaką prowadził pruski poseł we Frankfurcie. Bismarck próbował nadal oddziaływać na Berlin aby pozyskać go dla realizacji swoich politycznych celów. Wskazywał między innymi na to, że Prusy mogą wyznaczyć za pomocą liberalnej polityki tak dalekie cele, że Austria w żaden sposób nie będzie się mogła na nie zgodzić. Zatem nie sprowo-

¹⁴ Jan Bernard Rechberg (1806-1899), dyplomata austriacki, minister spraw zagranicznych — przyp. tł.

kuje Prus do zabiegania za pomocą liberalizmu o sympatię Niemiec. W tej dziedzinie Prusy bez większego trudu pokonają Austrię.

Pod koniec marca 1858 roku Bismarck wręczył księciu Wilhelmowi wyczerpujący memoriał, który przeszedł do historii pod nazwą »Das kleine Buch des Herrn von Bismarck« [»Książeczka pana Bismarcka« — przyp. tł.]. Gdyby ten długi memoriał został kiedykolwiek do końca przeczytany przez regenta, wywarłby na nim wielkie wrażenie. Szczególnie wyraźnie widać w tym memoriale sposób wyrażania się Bismarcka, umiejętność budowania trafnych obrazów i porównań oraz jego wyśmienity styl literacki.

W memoriale dla księcia-regenta Bismarck nazywał fikcją mniemanie, że parlament Związku i Niemcy są tożsame. *Pruskie interesy są całkowicie zbieżne z interesami większości państw związkowych, poza Austrią, ale bynajmniej nie z interesami rządów tych państw. Nie ma nic bardziej niemieckiego niż właśnie rozwój dobrze rozumianych partykularnych interesów Prus...* Domagał się prowadzenia niezależnej polityki pruskiej i wskazywał na możliwość wykorzystywania ruchów wolnościowych w interesie Prus przeciwko Austrii i Związkowi. W marcu 1859 roku, w czasie pewnej rozmowy, powiedział, że naród niemiecki jest najlepszym sojusznikiem Prus. Z państwami niemieckimi chciał się porozumieć, tak jak to bywało dawniej przy okazji tworzenia Związku Celnego. Później domagał się od premiera Prus przedstawienia wyników uprawiania polityki związkowej ocenie opinii publicznej. Napomknął także, że w kwestii Szlezwika-Holsztynu można by zająć postawę bardziej odpowiadającą narodowym zapatrywaniom.

Ponieważ książę-regent życzył sobie utrzymywać dobre stosunki z Austrią, tego rodzaju propozycje nie mogły zrobić dobrego wrażenia w Berlinie. Działalność Bismarcka we Frankfurcie sprawiła, że politycy austriaccy i niektórych krajów związkowych (Bawarii, Badenii, Wirtembergii) spoglądali nań z nienawiścią. Jego taktyka stała bez wątpienia w sprzeczności z zamiarami księcia-regenta. Bismarck, jak żaden inny polityk, był nielubiany w tamtym okresie przez przedstawicieli innych państw niemieckich. Dyplomacji austriackiej udało się w końcu uzyskać odwołanie niewygodnego posła pruskiego i to w formie, którą Bismarck odebrał jako porażkę własnej polityki. Mimo, że miał zostać posłem w Petersburgu (w pruskiej hierarchii dyplomatycznej była to najwyższa funkcja), mówił o zdradziecko zaplanowanym nad Nową odstawieniu go na boczny tor. Tym bardziej, że habsburski poseł w Berlinie wiedział wcześniej o przeniesieniu niż sam zainteresowany, który w tej decyzji widział — nie bez racji — zwycięstwo polityki austriackiej zmierzającej do wyeliminowania Bismarcka z polityki. Na pożegnalnym posiedzeniu parlamentu frankfurckiego Bismarck zrezygnował ze zwyczajowego wysłuchania przemówień żegnających go kolegów. Austriackiemu posłowi do prezydium Zgromadzenia nic pozostało nic innego, jak tylko schować do kieszeni tekst swego przemówienia.



Ferdynand Lassalle (BUP)

W ciągu ostatnich dni pobytu we Frankfurcie Bismarck pokazywał się w towarzystwie przedstawiciela dyplomacji włoskiej, co wobec zbliżającego się konfliktu między Austrią po jednej, a Francją i Włochami po drugiej stronie, było demonstracyjnym posunięciem. W maju 1859 roku Bismarck pisał do adiutanta księcia-regenta: *W obecnej sytuacji znowu stoimy przed wielką szansą. Jeśli pozwolimy, aby wojna Austrii z Francją przybrała ostrzejszą formę, a następnie wszystkim naszymi wojskami wkroczymy na południe, zabierzemy w plecakach słupy graniczne i ponownie wbijemy je nad jeziorem Bodeńskim albo tam, gdzie kończą się wpływy religii protestanckiej.* Dalej pisał, że mieszkańcy tych obszarów będą lepiej walczyć za Prusy niż za swoich wcześniejszych władców, szczególnie gdy księżę-regent królestwo Prus nazwie królestwem Niemiec. Bismarck, który niewątpliwie nie doceniał partykularnych tendencji wśród wyznawców katolicyzmu na tych

terenach, chciał — ze względu na katolickie południe — ograniczyć swój plan ustanowienia nowych granic. Uważał, że skoro Bawaria jest zbyt duża, aby zmieścić się w ramach nowego układu, należy pozostawić ją na uboczu. Podobnie jak Ferdynand Lassalle¹⁵ chciał wykorzystać wojnę między Francją i Austrią dla ograniczenia wpływów Habsburgów. Uważał, że wielkie kryzysy międzynarodowe tworzą sytuacje, które korzystnie wpływają na rozwój pruskiej polityki mocarstwowej. Mimo to chyba z trudem przyszłoby mu prowadzić — jako ministrowi spraw zagranicznych Prus — taką politykę, jak ta zaproponowana we wspomnianym już liście do adiutanta księcia-regenta. Z drugiej strony treść tego listu wskazuje wyraźnie na wielkopruskie i protestanckie cele jego polityki. W żadnym wypadku nie zmierział jednak do rozszerzenia granic Prus do terytorium późniejszego cesarstwa niemieckiego. Ograniczenie pruskiej polityki mocarstwowej do niemieckiej północy i obszarów z przewagą ludności protestanckiej odgrywało jeszcze w 1866 roku bardzo istotną rolę w jego polityce. Jednak list ten ujawnia proces zmiany stosunku Bismarcka do Austrii, a równocześnie pokonanie przez niego każdej, opartej na dogmatach polityki mocarstwowej. Jego ostrzeżenie przed stawianiem w opozycji do Rosji straciło teraz kontekst wewnętrzny.

Nie wolno zapominać, że mimo bojowej postawy wobec Austrii, Bismarck — także pod koniec swej działalności we frankfurckim Zgromadzeniu — w żadnym wypadku nie przygotowywał wojny z Habsburgami. Jego celem pozostawała wciąż regulacja stosunków między obiema potęgami w ramach niemieckiej rywalizacji, mimo że od czasu do czasu Bismarck określał Austrię mianem zagranicy. Z drugiej strony żywił wciąż nadzieję, że doświadczenia wojny z Francją skłonią Austrię do prowadzenia otwartej polityki wobec Prus.

Pod koniec marca 1859 roku Bismarck przybył do Petersburga. Początkowo panujące tam stosunki zrobiły na nim dobre wrażenie. *Denerwuje mnie jedynie zakaz palenia na ulicach*. Palenie tytoniu na ulicy uchodziło wówczas, także i w innych krajach europejskich, za oznakę rewolucyjnych przekonań. Rodzina carska bardzo ciepło przyjęła nowego gościa pruskiego w Rosji. Jego dyplomatyczna aktywność w Petersburgu została przerywana długą chorobą. Następnie prawie przez rok Bismarck nie wypełniał swoich poselskich obowiązków, ponieważ brany był pod uwagę jako kandydata na ministra w Berlinie.

W pierwszych miesiącach swojej dyplomatycznej działalności w Petersburgu Bismarck zabiegał, podobnie jak w okresie wojny krymskiej, o utrzymanie neutralnej pozycji Prus, które nie były dostatecznie silne, aby marno-

¹⁵ Ferdynand Lassalle (1825-1864), twórca ruchu socjaldemokratycznego w Niemczech. W przeciwieństwie do Marksa był gotowy zaakceptować instytucję państwa oraz nie był radykalnym zwolennikiem teorii walki klasowej — przyp. tł.

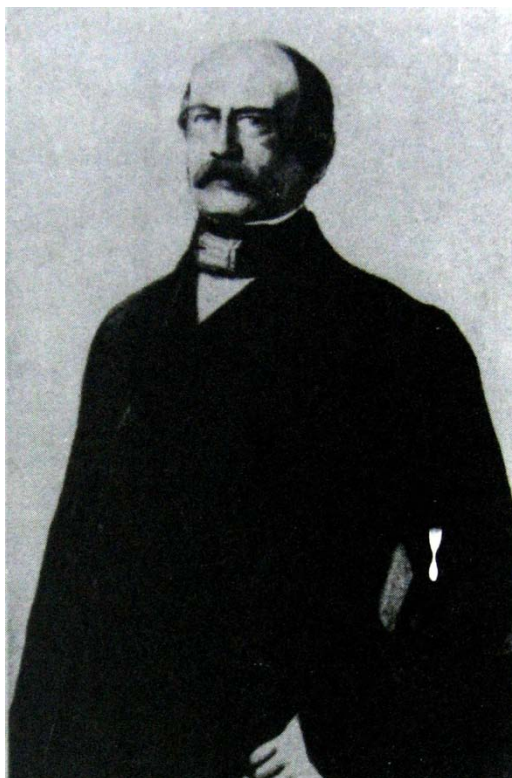


Albrecht von Roon (ADMech)

wać swój potencjał w wojnach. Mówił o możliwościach wykorzystania obecnej sytuacji do likwidacji Związku Niemieckiego. *W naszych stosunkach ze Związkiem widzę przyczyny choroby Prus, którą wcześniej lub później będziemy musieli zwalczać ferro et igni, jeśli we właściwym czasie nie zastosujemy odpowiedniej kuracji.* Bismarck zastanawiał się nad zerwaniem z Austrią i zdominowanym przez średniej wielkości państwa niemieckie parlamentem, a równocześnie był rozgoryczony z powodu pruskiej polityki zagranicznej. *Jesteśmy niczym dryfujące bez celu drzewo na własnych wodach, pędzone wiatrami wiejącymi z różnych stron; a są to nędzne, brzydki pachnące wiatry.*

W tamtym czasie Bismarck musiał bronić się przed prasowymi zarzutami o stawianie w polityce zagranicznej na sojusz tylko z jednym państwem oraz chęć oddania Francuzom lewego brzegu Renu. W ostatniej rozmowie z Leopoldem von Gerlachem Bismarck usprawiedliwiał swoją ocenę Napoleona III, którego politycznych zdolności nie należy — jak zauważył — przeceniać. Następnie stwierdził, że prawdziwa polityka pruska powinna być prowadzona pod kątem korzyści dla państwa. Nic zmierzał zatem do zawarcia sojuszu z Francją, ale chciał zachować sobie możliwość jego zawarcia, *ponieważ nie można grać w szachy, gdy 16 z 64 pól jest zablokowanych*. W przeciwieństwie do swych konserwatywnych przyjaciół uważał powstanie państwa włoskiego za pożyteczne dla polityki Prus. W grudniu 1860 roku pisał: *Co się tyczy w e n e t r z n e j polityki Prus, jestem — bynajmniej nie z przyzwyczajenia — lecz z przekonania i praktycznych powodów tak konserwatywny, jak pozwala mi na to mój Pan i władca mego kraju. Zasadniczo posuwam się aż po Vendée¹⁶ quand même [w każdym razie — przyp. tł.], to znaczy także do obrony króla, którego polityki nie popieram, lecz tylko jego samego. Co tyczy się wewnętrznych stosunków w i n n y c h krajach, to uważam, że polityka zagraniczna Prus nie może być pryncypialna i brać ich pod uwagę. Zastanawiam się nad nimi tylko wedle stopnia ich przydatności dla pruskich celów*. We wrześniu 1861 roku skrytykował mało konstruktywny program konserwatystów. Niebezpieczną fikcją nazwał solidarność konserwatywnych grup interesów, występował przeciwko — jak to nazywał — »oszustwu suwerenności« [Souverenitätsschwindel] niemieckich książąt i opowiadał się za wprowadzeniem pewnej liczby instytucji reprezentujących wspólny interes niemiecki. *Nie rozumiem, dlaczego tak bardzo wzdrygamy się na myśl o reprezentacji narodowej, czy to w Związku Celnym, czy też w parlamencie związkowym*. Pomysłem narodowej reprezentacji w parlamencie związkowym Bismarck zamierzał zatrzeć inne rządy państw niemieckich oraz wyjść naprzeciw prądom politycznym tego czasu budzące uczucia narodowe. Wtedy to po raz pierwszy wypowiedział myśl o zjednoczeniu Niemiec bez udziału Austrii. Uważał, że można spróbować rozwiązać tę trudną kwestię przy współdziałaniu Zgromadzenia Narodowego. *Wcale nie pozbawiony szans powodzenia jest zamiar stworzenia innych narodowych instytucji w sposób w jaki udało się zbudować Związek Celny*. Bismarck myślał zatem o prowadzeniu przez Prusy rokowań w tej kwestii z innymi państwami niemieckimi poza i wbrew parlamentowi związkowemu we Frankfurcie.

¹⁶ Vendée (Wandea), departament w zachodniej Francji. Wiosną 1793 roku tamtejsza ludność wraz ze szlachtą i klerem katolickim wystąpiła przeciwko Rewolucji Francuskiej (po wykonaniu wyroku śmierci na Ludwiku XVI). Po krwawych walkach powstanie zostało ostatecznie stłumione dopiero w 1800 roku. Także w 1815 i 1830 roku Wandejczycy powstawali w obronie Burbonów — przyp. tł.



Otto von Bismarck (MNwW)

W przeciwieństwie do okresu rewolucji, kiedy to stale mówił o swojej specyficznej pruskości, teraz odnajdujemy w jego wypowiedziach sformułowania, które stawiają na równi interes pruski i niemiecki. Już w lecie 1860 roku Bismarck wyraził opinię, że Prusy mają: *pewną podporę... w narodowej sile ludu niemieckiego; będzie widział w armii pruskiej bojownika za swoje sprawy i miał nadzieję na przyszłość póki nie doświadczy tego, że prowadzimy wojnę na korzyść innych dynastii niż Hohenzollernów*. W marcu 1861 roku Bismarck sugerował, aby monarchia habsburska przeniósła swój punkt ciężkości na Węgry. Te polityczne plany i sugestie powstały w okresie, kiedy Prusy w coraz większym stopniu popadały w trudności wewnętrzne. Konflikt konstytucyjny rozgorzał wokół reformy wojska, do której przeprowadzenia czuł się powołany książę-regent. Minister wojny, von Roon¹⁷, przeciwnik liberałów, wystąpił z propozycją nadania Bismarckowi teki ministerialnej. Ten jednak obawiał się nominacji, uważając ministra za człowieka niesamowitego. *Uważał mnie za bardziej fanatycznego, niż byłem w rzeczywistości* — napisał we *Wspomnieniach* Bismarck. Ze względu na niemiecką

¹⁷ Albrecht von Roon (1803-1879), marszałek pruski. Od 1859 roku minister wojny. Zwolennik skrajnego konserwatyzmu — przyp. tł.

politykę zajmował mimo swoich konserwatywnych poglądów postawę, dzięki której łagodził konflikt z liberałami. Wyraził też wątpliwość, czy życzenie króla, aby złożyć mu hołd w Królewcu — z powodu czego liberałowie byli nadzwyczaj oburzeni — było szczęśliwym pomysłem. Uważał, że tylko przez zmianę pruskiej polityki zagranicznej Korona może przeciwdziałać politycznej presji wewnątrz kraju. *Polityczna niedojrzałość ma swój wielki udział w potknięciach o błahostki; przez 14 lat nauczyliśmy naród znajdować upodobanie w polityce, ale nie zaspokoiliśmy jego apetytu i teraz szuka pożywienia w rymsztoku. Jesteśmy nieomal tak zarozumiali jak Francuzi; wmawiamy sobie, że ponieważ za granicą cieszymy się poważaniem, możemy pozwolić sobie na wiele w kraju.*

Bismarck wyraźnie zalecał politykę zagraniczną, która będzie niezależna od dynastycznych sympatii. Uważał, że opór parlamentu w kwestiach wojskowych zniknie natychmiast, gdy tylko król zechce użyć armii do wsparcia polityki prowadzonej w myśl Związku Narodowego [*Nationalverein*]¹⁸. Równocześnie zamierzał zastosować surowe środki przeciwko opozycyjnym postom. W przewidywalnym okresie, pisał do Roona, nominacja jego osoby na premiera Prus powinna pokazać, że król daleki jest od poddania się sejmowi. *Pokazanie nowego batalionu w ministerialnym szyku robi wrażenie, które teraz nie jest możliwe, szczególnie jeśli wcześniej słyhać będzie frazesy o okrojowaniu i państwowej dobroćliwości; pomocna wówczas będzie mi moja sławna reputacja lekkomyślnego raptusa. Wielu pomyśli »patrzcie, zaczyna się«. Wtedy wszystkie ośrodki będą skłonne do rozmów. Co prawda do tego było jeszcze daleko. Sam Bismarck nic myślał poważnie o bezwzględnym zniszczeniu opozycji, a raczej chciał w ten sposób wyrzucić na nią presję. W marcu 1862 roku Bismarck został odwołany z Petersburga, mimo że król Wilhelm nic zdecydował się jeszcze na jego ministerialną nominację. W miesiąc później Bismarck został przeniesiony do Paryża i pozostawał tam do września jako pruski poseł. Jego pobyt w Paryżu przypadł na okres wakacyjny, stąd też nic miał zbyt wiele zajęć. Wyjątkiem był pobyt na światowej wystawie w Londynie, który Bismarck wykorzystał do rozmów z ważnymi osobistościami angielskiej polityki. We Francji pozostawał sam, bez rodziny, bowiem spodziewał się szybkiego powrotu do Berlina w związku z oczekiwanym powołaniem na ministra. Niecierpliwy pisywał listy; szczególnie do Roona, w których domagał się podjęcia decyzji o nominacji. Do swojej żony, która życzyła sobie wszystkiego, poza ministerialną karierą męża, Bismarck pisał, że potrwa to jeszcze kilka miesięcy.*

Bismarck nic pragnął zostać ministrem za wszelką cenę oraz wielokrotnie podkreślał, że stanowisko posła mu odpowiada. Funkcja posła była dla niego

¹⁸ Nationalverein, związek założony 1859 roku w celu popierania idei zjednoczenia Niemiec pod auspicjami Prus. Od czasów wojny o Szlezwik-Holsztyn w konflikcie z Bismarckiem. Rozwiązany w 1867 roku — przyp. tł.

rajem w porównaniu z zajęciami związanymi z piastowaniem urzędu ministerialnego. *Gdyby przystawiono mi pistolet do głowy i gdybym w dzisiejszej, naprawdę trudnej i poważnej sytuacji powiedział »nie«, byłbym tchórzem.* W Paryżu dręczyła go przede wszystkim prowizoryczność sytuacji w jakiej się znajdował. Mimo że chciał zostać ministrem, urząd ten objąłby tylko wtedy, gdyby był pewien bezwzględного poparcia króla.

Już w okresie petersburskim miał kłopoty ze zdrowiem. W 1859 roku zachorował poważnie i przez dłuższy czas nie mógł wrócić do zdrowia. Stale skarżył się na życie spędzane przy biurku i stole biesiadnym. *Cierpię, tęsknię za domem, gdy po całodziennym pisaninie samotnie jeżdżę konno po lesie i wspominam beztroską sielskość wcześniejszego życia.* Na początku 1862 roku, a więc w roku nominacji na urząd premiera, mówił: *Przed trzema laty odgrywałem doskonale rolę ministra, teraz wydaje mi się, że jestem niczym nieudolny wołyżer, który powinien pokazać swoje sztuczki.* Słowa te dowodzą, że wypowiedź Kurda von Schlözera¹⁹: *»Dzień i noc śnił o ministerialnej tece«* obrazuje tylko jedną stronę medalu. Bismarck oświadczył wówczas, że przesądnie stroni od podejmowania rozmów o swojej przyszłości. Dusza Bismarcka była rozdwojona. Z jednej strony dostrzegał wielkie możliwości, jakie otwierały się przed nim jako politykiem, i to mimo przekonania, że nawet mąż stanu nie jest w stanie sam tworzyć historii. Z drugiej, z pewną rezygnacją patrzył niekiedy na własną działalność; w listopadzie 1858 roku rozważał możliwość wycofania się z polityki. *Bóg, który może zachować albo zniszczyć Prusy i świat, wie, dlaczego tak być musi. My zaś nie chcemy ulec rozgoryczeniu z powodu kraju, w którym się urodziliśmy, z powodu władzy, o której oświecenie się modlimy... Wyjaśnienie tego, czego chce Bóg, jest przecież tylko kwestią czasu. Narody i ludzie, mądrość i głupota, wojna i pokój, pojawiają się i znikają niczym morskie fale, a morze pozostaje. Czym są nasze państwa, ich potęga i honor wobec Boga jak tylko mrowiskiem i ulem, które niszczy kopyto byka albo zaskakuje los w osobie pszczelarza. Są to oczywiście słowa wypowiedziane pod wpływem nastroju chwili, ale i one ukazują prawdziwe oblicze Bismarcka. Są częścią jego osobowości tak samo jak jego wojowniczość i pasja walki oraz niecierpliwość. Dążył do tego, by służyć państwu, lecz brakowało mu jakichkolwiek zewnętrznie objawianych ambicji i zarozumiałości. Z licznych odznaczeń jakie posiadał, wrażenie na nim robił tylko Rettungsmedaille [pruskie odznaczenie nadawane tylko tym, którzy z narażeniem życia uczestniczyli w akcji ratunkowej — przyp. tł.]. Niezmiennie podkreślał, że jednostka nic jest w stanie kreować przyszłości. Można tylko odczekać, aż wśród zgiełku wydarzeń usłyszysz się odgłos kroków Pana Boga, aby następnie wyrwać się do przodu i chwycić rąbek jego szaty.*

¹⁹ Kurd von Schlözer (1822-1894), dyplomata pruski i zaufany człowiek Bismarcka — przyp. tł.

Do obrazu osobowości Bismarcka należało również jego wielkie przywiązanie do natury, miłość do drzew i przyjemność w podziwianiu pięknych krajobrazów. Niezwykłą siłę wyrazu języka odnajdujemy w licznych opisach krajobrazów, które zawierają jego list do żony. Ta korespondencja należy do najlepszych utworów pisanych prozą po niemiecku w XIX stuleciu. Bismarck był także dobrym ojcem rodziny i miał wiele pełnego miłości zrozumienia dla swoich dzieci. Przede wszystkim próbował jednak pomagać swojej żonie, tak dalece, jak pozwalały mu na to nieprzyjemne obowiązki służbowe. Joanna bez entuzjazmu przyjęła wiadomość, że jej mąż został ministrem. Sam Bismarck poinformował ją o nominacji dopiero wówczas, gdy wiedziała już o niej z innych źródeł. *Z gazet dowiesz się nawet o naszym nieszczęściu* — powiedział do niej pewnego dnia. Krótco przed nominacją udał się na wypoczynek do Biarritz, gdzie udało mu się na chwilę zapomnieć o polityce. Z Roonem miał umówione hasło, po otrzymaniu którego miał się stawić natychmiast w Berlinie.

W Biarritz spędził wspaniałe chwile w towarzystwie rosyjskiego dyplomaty, księcia Orłowa i jego młodej żony. W liście do swej siostry Bismarck napisał, że niemalże zakochał się w tej ślicznej księżniczce. *Wiesz, że od czasu do czasu przytrafia mi się coś takiego, ale nie robię przykrości Joannie.* Wakacje w Biarritz sprawiły, jak napisał do swojej żony, że stan jego zdrowia powrócił do normy. Tak jak kiedyś w Akwizgranie, przedłużył sobie samowolnie urlop. Po powrocie do Paryża, w domu zastał telegram od Roona o następującej treści: »periculum in mora, depechez-vous« [niebezpieczeństwo w zwłocę, niech się Pan pospieszy — przyp. tł.].

Konflikt konstytucyjny, który przybierał coraz ostrzejsze formy spowodował, że król znalazł się w sytuacji przymusowej. Gdyby Wilhelm I potrafił inaczej wybrnąć z tego konfliktu, to wówczas prawdopodobnie nigdy nie nastąpiłaby nominacja Bismarcka na premiera. W historycznych rozważaniach pomijano później fakt, że w momencie powoływania Bismarcka na urząd szefa rządu, sytuacja państwa była trudna i wszystko wskazywało na powolny upadek potęgi Prus. Od śmierci Fryderyka Wielkiego na tronie pruskim nie zasiadali wybitni władcy. Mimo całej sympatii dla skromności Wilhelma I nie można zignorować faktu, iż jako książę-regent, a następnie król Prus prowadził swoje państwo w ślepy zaułek. Wilhelm chciał abdykować, ponieważ postawa ministrów nic pozwalała mu na prowadzenie polityki kierującej się jego sumieniem. Gdyby książę-następca tronu Fryderyk Wilhelm, który śmiertelnie chory objął władzę dopiero w 1888 roku, zasiadł wcześniej na tronie cesarskim, wówczas przejąłby inicjatywę, Bismarck nigdy nie zostałby kanclerzem. Wtedy pruska i niemiecka historia potoczyłaby się całkiem inaczej. Nie zgodził się we wrześniu 1862 roku na abdykację ojca przede wszystkim z czysto ludzkich pobudek. Ale prawdopodobnie zdawał



Henryk von Treitschke (BUP)

sobie również sprawę, że wstępując na tron stanąłby przed nierozwiązywalnymi problemami wewnątrz kraju.

Plany abdykacyjne króla stworzyły i dla Bismarcka całkiem nową sytuację. Ustąpienie króla oznaczałoby przynajmniej chwilowy sukces liberałów. Zarówno Bismarck, jak i jego przyjaciel Roon chcieli temu za wszelką cenę zapobiec. W momencie przybycia Bismarcka do Berlina król wcale nie był jeszcze zdecydowany na nominację. W rozmowie z Bismarckiem, która odbyła się w pałacu Babelsberg, wyczerpująco — jak to opisał — omawiał z nim nadzwyczaj skomplikowaną sytuację polityczną w państwie i doszedł do przekonania, że obaj są skłonni energicznie przeciwdziałać zakusom parlamentu na władzę. Po tej rozmowie król podpisał nominację Bismarcka choć właściwie i tak nie miał innego wyjścia. Nowo mianowany premier wyraził gotowość przeprowadzenia reformy w armii, nawet wbrew woli większości parlamentu. W trakcie wspomnianej już rozmowy Bismarck wychwalał zalety wasalnej wierności wobec króla znanej z wcześniejszego stulecia, jednocześnie skłonił Wilhelma I do zniszczenia królewskiego projektu programu politycznego, który nie odpowiadał jego poglądom. 23 września 1862 roku

Bismarck został mianowany ministrem i tymczasowym przewodniczącym rządu krajowego [Staatsministerium]. Ostateczna nominacja nastąpiła 8 października. Król musiał usprawiedliwiać się przed żoną z powodu nominacji jej śmiertelnego wroga na ministra; decyzję podjął »po modlitwie i poważnej analizie«. Gdy nominacja stała się faktem, nikt nie mógł przypuszczać, że zaowocuje ona trzydziestoletnią współpracą między monarchą i premierem jego rządu. Przez cały ten okres Bismarck był wobec niego tak lojalny, jak wychwalał to w czasie rozmowy z królem w pałacu Babelsberg. Równie trudno było oczekiwać, że ten »junkier« — jak nazywała Bismarcka od 1848 roku opinia publiczna — w stosunkowo krótkim czasie osiągnie cele wyznaczone przez niemieckie ugrupowania narodowe. W tym czasie panowało przekonanie o krótkotrwałości rządów Bismarcka. On sam nic był daleki od takiego poglądu czemu dał wyraz w liście do żony. Opinia publiczna przyjęła jego nominację nadzwyczaj nieprzychylnie. Obawiano się rządów bez zatwierdzonego budżetu i »władzy szabel« [Säbelregiment]; wojnę na zewnątrz, a wewnątrz kraju marne naśladownictwo starego Fryca. Henryk von Treitschke²⁰ pisał wówczas o »doskonale skończonej frywolności u steru« władzy. Ponadto Bismarck popadł w konflikt z starymi przyjaciółmi, konserwatystami, a także z królem w kwestii kierunków polityki zagranicznej państwa. Dopiero sukces w wojnie przeciwko Danii o Szlezwik-Holsztyn (1864 r.) zmienił przekonanie szerokich kręgów politycznych o epizodycznym charakterze rządów Bismarcka. Zagraniczni dyplomaci byli już wcześniej przekonani, że były pruski poseł do frankfurckiego parlamentu jest wybitną osobistością polityczną.

²⁰ Henryk von Treitschke (1834-1896), niemiecki historyk i publicysta. Opowiadał się za zjednoczeniem Niemiec pod egidą Prus. Autor 5 tomowej »Deutsche Geschichte« — przyp. tł.

Rozdział IV

Konflikt konstytucyjny. Szlezwik-Holsztyn 1862-1864

Bismarck objął rządy w państwie w okresie wyjątkowo skomplikowanej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Nie zamierzał zaostrzać konfliktu z parlamentem o podział władzy, co stale podkreślał w pierwszych tygodniach sprawowania władzy. Także wobec posłów wyrażał życzliwość; w geście pojednania wystąpił w sejmie z gałązką oliwną, którą otrzymał na pożegnanie w Awinionie od Katarzyny Orłowej. Gest ten nie znalazł zrozumienia wśród posłów — wszyscy byli głęboko przekonani o jego skłonnościach do uprawiania polityki z pozycji siły. Jego wypowiedzi mające służyć pojednaniu z parlamentem nie mogły zrobić wrażenia na posłach, bowiem obie strony miały całkiem różne sposoby politycznego myślenia. Nikt nie wierzył Bismarckowi, że opowiadał się za ogólnoniemiecką parlamentarną reprezentacją narodową. Zarzucano mu nawet, że przez wywoływanie konfliktów międzynarodowych zamierza odwrócić uwagę społeczeństwa od problemów wewnętrznych.

Pierwsze wystąpienie nowego premiera przed posłami — członkami komisji budżetowej — nie doprowadziło do pozyskania ich dla swoich celów. I tym razem Bismarck mówił o pojednaniu, aczkolwiek całkiem wyraźnie twierdził, że problemy prawne mogą stać się płaszczyzną walki o sprawowanie władzy w państwie. Niemcy nie patrzą na pruski liberalizm, lecz na potęgę Prus. *Granice Prus po kongresie wiedeńskim nie sprzyjają korzystnemu rozwojowi państwa; nie za pomocą przemówień i większością głosów będą rozstrzygane ważne problemy współczesności — to był wielki błąd w 1848 i 1849 roku — lecz za pomocą żelaza i krwi.* Słowa o żelazie i krwi, często błędnie cytowane »krwi i żelaza«, były później stale, nazbyt jednostronnie, wykorzystywane do surowej oceny Bismarcka, mimo że podobnego sformułowania użył Cavour²¹. Natychmiastowa reakcja liberałów na wystąpienie Bismarcka dotyczyła nie tyle słów, ile części przemówienia, w której poruszał kwestie polityki wewnętrznej państwa. Pewien czołowy liberał powiedział, że przestrzegający konstytucji rząd będzie miał do dyspozycji żelazo

²¹ Kamil, hrabia Benso di Cavour (1810-1861), włoski mąż stanu, zwolennik liberalizmu na wzór angielski. 1852 zostaje premierem rządu króla Wiktora Emanuela w Piemoncie. Jeden z twórców zjednoczenia państwa włoskiego — przyp. tł.

i krew [narodu — przyp. tł.].

Pogląd Bismarcka na prymat władzy królewskiej nad parlamentem był niezrozumiały dla większości liberałów. Przed zebranymi w sejmie posłami Bismarck powiedział pewnego razu: *Królestwo pruskie nie wypełniło jeszcze swojej misji; jeszcze nie nadeszła właściwa pora, aby tworzyło czysto ozdobny element swej konstytucyjnej budowli; jeszcze nie dojrzało, ażeby jako marta część zostało włączone w mechanizm rządów parlamentarnych.* Takie wypowiedzi musiały zostać przyjęte jako zapowiedź walki. Bismarck niestudnie zakładał, że czołowi liberałowie — bez wyjątku monarchiści — zmierzają do parlamentaryzmu w angielskim stylu. Być może czuł się zmuszony używać takich słów, ponieważ chciał wzmocnić pozycję króla Wilhelma.

Wystąpienie Bismarcka przed komisją budżetową, które Roon nazwał »zabawną wycieczką«, nie wzbudziło królewskiego entuzjazmu. Wilhelm znajdował się wówczas pod wpływem liberalnego dworu Badenii. Król, który w rozmowie z premierem powiedział, że lud najpierw zetnie głowę Bismarckowi, a potem jemu samemu, został, jak to określił Bismarck, urobiony w Badenii opowieściami o losie Tomasza Strafforda i Ludwika XVI. Bismarck miał skwitować to pytaniem: *Czy można godniej umrzeć? Ja sam za sprawę mojego króla, a Wasza Wysokość przypieczętowując królewskie prawa z bożej taski własną krwią.* Później Bismarck opowiadał, że w ten sposób skutecznie odwołał się do honoru oficerskiego króla. I właśnie dlatego czuł się zmuszony do zaostrenia kursu w polityce wewnętrznej. Wykorzystywał przy tym teorię luk, wedle której rząd znajduje się w sytuacji obrony koniecznej, jeśli budżet nie zostaje zatwierdzony, a porozumienie między królem, parlamentem i Izłą Panów nie jest możliwe. Ten kto właśnie sprawuje władzę, musi jej użyć, albowiem państwo musi dalej funkcjonować. Równocześnie Bismarck rozpoczął walkę z administracją państwową, która w większości stała wobec niego w opozycji. Równoległe toczył spory z większością parlamentarną.

W debatach parlamentarnych szczególną rolę odgrywała »konwencja Alvenslebena«, w myśl której Rosja i Prusy przyrzekały sobie wzajemną pomoc w zwalczaniu ruchów niepodległościowych w Polsce. Dla pruskich liberałów, którzy darzyli sympatią Polaków, konwencja ta była wyrazem błędnej polityki zagranicznej. Bismarck drwił z liberalnych posłów i zarzucał im niezrozumienie problemów polityki międzynarodowej. Prowadziło to do nieustannych sporów z parlamentem i jego przewodniczącym; Bismarck chyba świadomie, choć niepotrzebnie, dążył wtedy do zaostrenia konfliktów z izbą poselską.

Punktem kulminacyjnym było wydanie, 1.07.1863 roku, dekretu prasowego, na podstawie którego można było zakazać druku nieprzychylnych władzy gazet oraz ograniczyć wolność słowa. Posunięcie to było pozbawione sensu; pozbawienie opinii publicznej prawa głosu oraz dostępu do infor-

macji było możliwe tylko częściowo. O tym czego nie wolno było publikować w Prusach pisała prasa w krajach niemieckojęzycznych. Treitschke zaatakował dekret prasowy w ukazującym się w Lipsku »Die Grenzboten«.²²

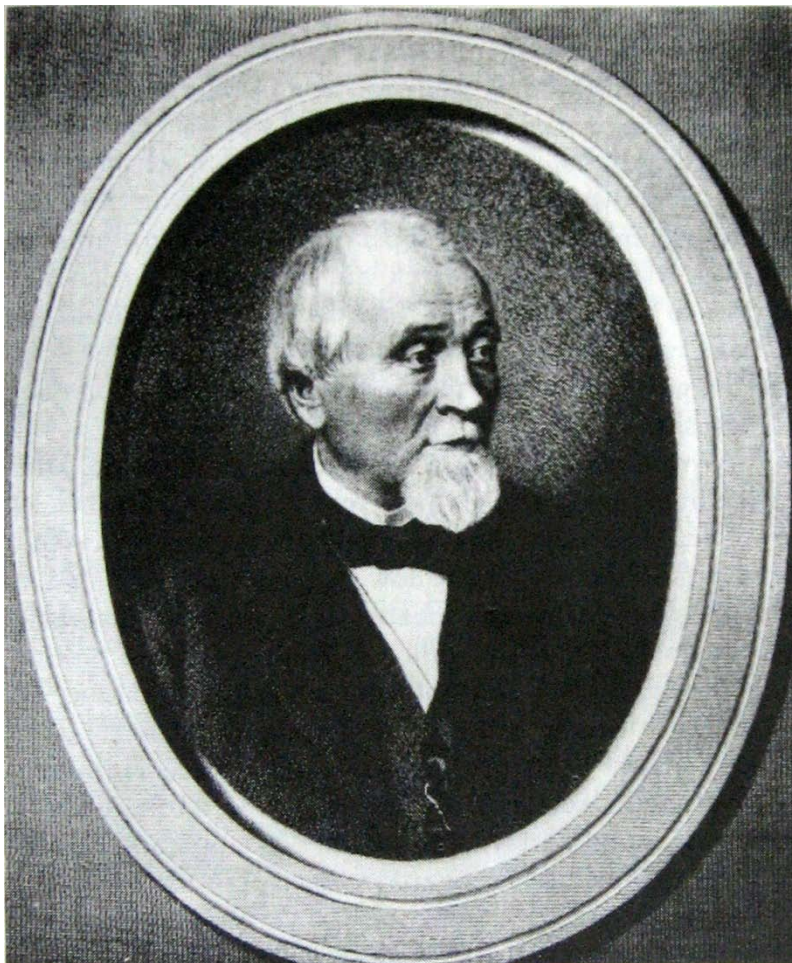
Reputacja Prus w Niemczech została mocno nadszarpięta tą decyzją. Oczywiście nie uszło uwadze opinii publicznej to, że książę-następca tronu, Fryderyk Wilhelm zgłosił sprzeciw wobec polityki doradcy ojca przy okazji wystąpienia w Gdańsku. Sytuacja wewnętrzna Prus odbijała się niemiłym echem w Niemieckim Związku Narodowym, który do tej pory widział w nich lidera państw niemieckich.

Austriacy politycy sądzili wówczas, że uda się im wykorzystać tę pozorną, wewnętrzną słabość Prus. Bismarck zaś wielokrotnie podkreślał w swoich wspomnieniach, że konflikty wewnętrzne nie osłabiają politycznej siły Prus, a okazjonalnie w ostrych słowach wypowiadał się krytycznie wobec habsburskiej monarchii. Reprezentował pogląd, wedle którego Prusy muszą zmierzać do uzyskania przewagi na Północy Niemiec, a w rozmowie z austriackim posłem powiedział, że państwo Habsburgów powinno przenieść punkt ciężkości swojej polityki na Węgry. *Tym sposobem Austria stanie się nadzwyczaj wartościowym sojusznikiem Prus, my zaś uznamy żywotne interesy pańskiego kraju we Włoszech oraz w Oriencie za nasze i będziemy bezwarunkowo je popierać.* Bismarck powracał tutaj do dawnej idei wspólnej polityki zagranicznej obu państw na zasadzie równouprawnienia. Z drugiej strony mówił z naciskiem: *jestem odporny na frazesy o przelewaniu bratniej krwi i nie znam innej polityki jak tylko niewygodną politykę interesów, szybko załatwianych i płacenia gotówką.*

Wewnętrzne konflikty w Prusach chciano wykorzystać w Wiedniu. W 1862 roku znajdujące się pod wpływem Austrii Wielkoniemieckie Zgromadzenie [Großdeutsche Versammlung] we Frankfurcie powołało do życia Niemiecki Związek Reform [Deutscher Reformverein] i próbowało wykorzystać antypruskie nastroje w innych państwach niemieckich na korzyść Habsburgów. Zarówno ten zamiar, jak i projekt reformy Związku, ogłoszone w Würzburgu na zjeździe przedstawicieli Bawarii, Saksonii, Badenii, Hanoweru i Wirtembergii, nic miały nic wspólnego z ideą Wielkich Niemiec. Tak zwane »rządy würgburskie« [Würzburger Regierungen] wysunęły propozycję powołania zgromadzenia delegatów przy Związku Niemieckim. Bismarck już wtedy był gotowy zniweczyć te plany przez domaganie się stworzenia niemieckiego parlamentu.

Wraz z austriackim planem zwołania do Frankfurtu Zjazdu Księżąt mającego zająć się reformą Związku, powstała całkiem nowa sytuacja. Wiedeńs-

²² Tygodnik polityczno-kulturalny założony w 1841 roku w Brukseli w celu pielęgnacji stosunków między flamandzkimi i niemieckim liberałami. Od 1842 roku ukazywał się w Lipsku. Od 1898 roku czasopismo odchodzi od liberalizmu w kierunku konserwatywnych poglądów. Wychodził do 1923 r. — przyp. tł.



Hermann Schulze-Delitzsch (BUP)

cy politycy zdawali sobie oczywiście sprawę, że rzeczywiste powodzenie Zjazdu byłoby możliwe tylko wtedy, gdyby wziął w nim udział także pruski monarcha. W sierpniu 1863 roku odbywał on kurację w Bad Gastein. Cesarz Franciszek Józef próbował przez zaskakujące pojawienie się w uzdrowisku, uzyskać od Wilhelma I zgodę na jego udział w Zjeździe. Gdy we Frankfurcie zbierali się książęta Rzeszy na Zjazd, król pruski przebywał właśnie w Baden-Baden, a u jego boku Bismarck.

We Frankfurcie zjawili się wszyscy niemieccy książęta z wyjątkiem króla Wilhelma. W tej sytuacji postanowiono wysłać saskiego monarchę do Baden-Baden w celu zaproszenia Wilhelma do udziału w Zjeździe. Inicjatywa Książąt Rzeszy zrobiła wielkie wrażenie na pruskim władcy: »25 rządzących władców i kurier w osobie króla!«. W Baden-Baden doszło na tym tle do ostrej rozmowy między Bismarckiem a królem. Premier pruski, który wów-

czas w żadnym wypadku nie zmierzał do otwartego konfliktu z Austrią, odbierał jej postępowanie jako jednoznaczne roszczenie do przywództwa w Związku. Jednocześnie wiedział, że Zjazd Książąt bez udziału pruskiego monarchy okaże się chybionym pomysłem. Dlatego zawzięcie i z powodzeniem przekonywał Wilhelma do odrzucenia zaproszenia — rozmowa doprowadziła obu na skraj wytrzymałości nerwowej. Premierowi Saksonii, towarzyszącemu swemu władcy, Bismarck miał powiedzieć: *Zerwanie ze Związkiem i wojna są mi obojętne. Dla mnie najważniejsze jest dobro mojego króla i pana. Dzisiaj doprowadziliście go już do choroby. Jutro ma mieć spokój. Jednego króla w Wiedniu i w Dreźnie doprowadziliście już do ruiny. Za to, abyście nie zrujnowali mojego, odpowiadam tutaj ja, tak długo jak jestem premierem, a jeśli to konieczne, nawet moją głową.* Po raz pierwszy Bismarck przeforsował swoje stanowisko w kwestii polityki zagranicznej wbrew woli władcy, który miał w tej sprawie całkiem inne zdanie. Odpowiedzią Bismarcka na Zjazd Książąt było żądanie powołania pochodzącego z bezpośredniego wyboru przedstawicielstwa narodowego. We wrześniu 1863 roku mówił: *Interesy i potrzeby narodu pruskiego są w istocie nierozdzielnie identyczne z interesami i potrzebami narodu niemieckiego: tam, gdzie żywioł [niemiecki — przyp. tł.] zyskuje swoje prawdziwe znaczenie i wartość, Prusy nigdy nie będą obawiać się wciągnięcia w sprzeczną z ich interesami politykę.* Wypowiedź ta jest powtórzeniem dawnej formuły, że naród niemiecki jest najlepszym sojusznikiem pruskiej polityki. Przy czym Bismarck nie uważał tego zdania za ustępstwo wobec liberałów, lecz za taktyczne posunięcie w walce przeciwko Austrii i państwom niemieckiego Południa, w pewnym sensie także przeciwko liberałom w sejmie pruskim.

W tym samym okresie miało miejsce zdarzenie, które jest charakterystyczne dla politycznej postawy Bismarcka, nawet jeśli nic miało ono żadnych praktycznych skutków. Doszło mianowicie do rozmów między nim a Ferdynandem Lassalle, przywódcą niezbyt liczebnego wówczas Niemieckiego Związku Robotników. Było to pierwsze zetknięcie się Bismarcka z socjalistycznym ruchem robotniczym. Mimo, że wówczas masy robotnicze opowiadały się za liberalną Partią Postępu, popierały jej twórcę Hermanna Schulze-Delitzscha²³. Program liberałów, którego celem było zwalczanie nędzy robotników («samopomoc i oświata») był dla Bismarcka bezużyteczny przy realizacji jego politycznych zamierzeń.

Poprzez stworzenie Powszechnego Niemieckiego Związku Robotników Lassalle dążył do wyeliminowania przemożnego wpływu burżuazji na proletariatus. W okresie sporu konstytucyjnego idea ta mogła zyskać tylko poklask Bismarcka. Niezależnie od tego konserwatywne kręgi w innych państwach, w przeciwieństwie do liberałów, szukały pewnego zbliżenia z warstwami,

²³ Hermann Schulze-Delitzsch (1808-1883), prawnik, członek Zgromadzenia Narodowego. Zwolennik idei spółdzielczości — przyp. tł.

które wówczas nazywano niższymi. Wpływy liberalnej burżuazji opierały się prawie wszędzie na prawie wyborczym, które dawało jej uprzywilejowaną pozycję. Zatem rozszerzenie prawa wyborczego na pozostałe grupy społeczne wydawało się leżeć w interesie konserwatystów.

Chociaż to Lassalle był stroną aktywną, także i Bismarck uważał takie zbliżenie za ważne. Przeciwnie niż wywodzący się z burżuazji liberałowie, pochwalał dążenia Lassalle'a do ustanowienia powszechnego prawa wyborczego — nawet jeśli nie odżegnywał się od stosowania w przyszłości napoleońskich metod w polityce wewnętrznej. Popierając ideę rozszerzenia prawa wyborczego Bismarck liczył na chłopskie głosy; Lassalle miał na uwadze wzrost znaczenia proletariatu. W pewnych koncepcjach socjalno-politycznych zbiegały się myśli tych obu ludzi. Bismarck, w przeciwieństwie do liberałów, przewidywał dla państwa prawo ingerencji w stosunki pracodawca-pracownik. Na wątpliwości natury biurokratycznej, że państwo tego nie może robić, odpowiadał: *państwo może*. To nie robiło z Bismarcka socjalisty, bowiem przez cały czas patrzył na kwestie społeczne »z góry«. Miałyby to wielkie znaczenie, gdyby początki polityki społecznej państwa i zbliżenie między Bismarckiem i Lassallem zaowocowały nową polityką społeczną, którą odrzucali liberałowie.

Wybuch kryzysu w kwestii Szlezwika-Holsztynu oraz polityka nakierowana na utworzenie Rzeszy uniemożliwiły Bismarckowi dalsze kontynuowanie tego procesu. Mimo kryzysu konstytucyjnego był skazany na współpracę z liberałami.

Z pewnością w postawie Bismarcka odgrywały rolę taktyczne względy, ale był mocno przekonany o znaczeniu władzy państwowej, co różniło go od liberałów. Niestety dla rozwoju państwowości w Niemczech stało się to, że w przeciwieństwie do dużych zachodnioeuropejskich państw problem »państwa narodowego« mógł zostać rozwiązany dopiero wówczas, gdy kwestia włączenia mas proletariackich do życia społeczno-politycznego była już paląca. Wewnętrzne konflikty w Prusach ulegały dalszemu zaostrzeniu. Bismarck zdecydowanie domagał się od starostów aby ci wpłynęli na wynik odbywających się wyborów. Nie przyniosło to jednak zmian w składzie sejmu pruskiego, który przez prawie rok — aż do stycznia 1865 roku — nie był w ogóle zwoływany. W liście do króla Bismarck pisał, że pojmuje swoją funkcję *nie jako ministra w zwykłym znaczeniu tego słowa, lecz jako służbę Waszej Wysokości*.

Ogłoszenie w Kopenhadze nowej konstytucji dla Danii i Szlezwika-Holsztynu — w listopadzie 1863 roku — spowodowało ponowne ożywienie wokół kwestii statusu obu księstw. Uwolnienie obu księstw spod duńskiego panowania było już w okresie rewolucji 1848 roku istotnym celem polityki zagranicznej ruchu narodowego w Niemczech. Wraz ze śmiercią króla Danii

Fryderyka VII, pod koniec 1863 roku, problem Szlezwika-Holsztynu pojawił się na nowo; w Danii obowiązywało bowiem inne prawo następstwa tronu.

W protokole londyńskim z 1852 roku mocarstwa europejskie, w tej liczbie także Prusy i Austria, uznawały, że za panowania duńskiego króla Chrystiana IX granice państwa duńskiego pozostaną niezmienione. Potwierdzały jednak szczególny status obu księstw, z których Holsztyn był członkiem Związku Niemieckiego. Gdy Dania zechciała konstytucyjnie potwierdzić swoje pretensje do Szlezwika, Związek Niemiecki zaprotestował. Mądra postawa Bismarcka spowodowała, że Dania nie znalazła poparcia europejskich mocarstw.

Taktyka Bismarcka była nastawiona na wykazanie braku prawnych podstaw decyzji Danii. Powoływał się przy tym na treść protokołu londyńskiego, który przecież niezupełnie wychodził naprzeciw dążeniom niemieckiego ruchu narodowego. Wówczas to Bismarck wypowiedział się przeciwko traktowaniu tego problemu jako powodu do pogoni za widmem popularności. Jego pozycja wobec opinii publicznej była utrudniona przez to, że znano jego stanowisko w tej kwestii z roku 1848. Bismarck był przeciwny stworzeniu ze Szlezwika-Holsztynu nowego państwa pod berłem księcia Fryderyka von Augustenburga²⁴. Tego jednak domagały się — osobiście jednomyślnie — ruch narodowy i Związek Niemiecki. Już pod koniec 1863 roku rządy w Szlezwiku-Holsztynie przejął książę Fryderyk von Augustenburg. Stało się tak dzięki ogromnej jak na tamte czasy kampanii propagandowej za wyzwoleniem obu księstw i panowaniem księcia Fryderyka. Dla dalszego rozwoju sytuacji decydująca była postawa obu potęg niemieckich — Austrii i Prus. Bismarck, wówczas politycznie osamotniony, uznał później rozwiązanie problemu Szlezwika-Holsztynu za swoje największe dyplomatyczne osiągnięcie. Sukces ten przyćmił swym blaskiem całą rozpaczliwość sytuacji, w której znajdował się wtedy Bismarck — nawet sam król niechętnie popierał Bismarcka. Premier Prus pisał wówczas do Roona, że walka Korony z rewolucją jest przegrana. *Bez cudu bożego gra jest stracona, a winą za to obarczą nas, naszych współczesnych i potomność. Niech się dzieje wola boża. Bóg będzie wiedział jak długo mają istnieć Prusy. Ale będzie mi przykro, jeśli przestaną istnieć — tylko Bóg jedyny o tym wie!* Wiele miesięcy później, gdy sukces był już pewien, pisał do żony: *W tym rzemiośle [politycznym, człowiek — przyp. tł.] uczy się naprawdę, że można być mądrym jak wszyscy mądrzy tego świata, a mimo tego w każdej chwili, w następnej minucie, idzie niczym dziecko w nieznanie.*

Austria i Prusy zażądały (pod koniec 1863 r.) od Danii rezygnacji z wprowadzenia w życie nowej konstytucji na terenie całego państwa — czyli rów-

²⁴ Fryderyk książę Augustenburg (1829-1880). Zgłaszał pretensje do Szlezwika-Holsztynu. Początkowo Austria i Związek Niemiecki uznały je, a następnie, za sprawą Bismarcka, nie udało mu się ugruntować władzy w obu księstwach — przyp. tł.

niez w Szlezwiku-Holsztynie. Oświadczyły, iż w tej kwestii będą postępować bez oglądania się na Związek Niemiecki. Po odrzuceniu przez Danię prusko-austriackiego ultimatum, wybuchła, w lutym 1864 roku wojna, która dla pozbawionej widoków na międzynarodowe poparcie Danii była z góry przegrana. Bismarckowi udało się przy okazji sporu o Szlezwik-Holsztyn doprowadzić do wspólnego działania obu niemieckich potęg. Powstała niezwykła sytuacja, bowiem Austria i Prusy występowały jednomyślnie przeciwko parlamentowi Związku Niemieckiego oraz państwu niemieckiego Południa. Przy tej okazji widoczna stała się słabość instytucji Związku, zwłaszcza gdy dwie niemieckie potęgi zjednoczyły się we wspólnym działaniu. Bismarck stale określał ruch narodowy w Niemczech mianem rewolucyjnego i uważał, że Niemcy są ogarnięte rewolucyjnym fermentem. Szczególnie ostro występował przeciwko Augustenburgowi. Tymczasem musiał jednak wykorzystywać go do swoich planów, tym bardziej, że w jego obronie występował król Wilhelm I.

Działania przeciwko Danii wojsk pruskich i austriackich, które rozszerzyły obszar swoich operacji na Jutlandię, przynosiły łatwe sukcesy. Zdobycie duńskich umocnień pod Dybbol (14 kwietnia) było z militarnego punktu widzenia pozbawione większego znaczenia. Jednak wywarło wielkie wrażenie na opinii publicznej i wzmocniło pozycję Bismarcka. W końcu Dania wyraziła gotowość do zawarcia zawieszenia broni i podjęcia rokowań pokojowych. W ich wyniku zrzekła się na rzecz zwycięzców praw do Szlezwika-Holsztynu, a także do Lauenburga²⁵. Z uczestnictwa w rokowaniach pokojowych pozostawał przez cały czas wyłączony Związek Niemiecki. Gdy »Norddeutsche Allgemeine Zeitung« wypowiadała się na swych łamach zbyt entuzjastycznie o sukcesie Austrii i Prus, Bismarck ostro zareagował stwierdzeniem, że zwycięzca nic ma powodu wywoływać u pokonanego uczucia goryczy i prowokować go. W późniejszym okresie, przy okazji zawierania (jako zwycięzca) nowych układów pokojowych Bismarck starał się zachować podobny stosunek do strony pokonanej.

W myśl postanowień pokojowych podpisanych 30 października 1864 roku w Wiedniu, Dania zrzekała się zwierzchnictwa nad oboma księstwami. Dawny cci ruchu narodowego i liberałów w Niemczech został urzeczywistniony — co prawda dzięki »kontrowersyjnemu ministrowi« Bismarckowi. Konsekwencją był rozpad ruchu narodowego; pewna liczba liberalnych przywódców wyrażała wątpliwość czy ich nadzwyczaj surowa ocena Bismarcka była uzasadniona. Część z nich zadawała sobie pytanie, czy to właśnie nie Bismarck jest najważniejszą postacią na politycznej scenie Niemiec. Tak jak to często bywa w polityce, sukces Bismarcka doprowadził do zmiany nie-

²⁵ Księstwo Lauenburg w Szlezwiku-Holsztynie. W latach 1816-1864 należało do Danii. W 1871 roku Bismarck otrzymał je wraz z tytułem książęcym jako nagrodę od cesarza — przyp. tł.

których opinii na temat jego osoby. Uzyskanie niepodległości dla Szlezwika-Holsztynu poważnie wzmocniło pozycję kanclerza, zarówno wewnątrz, jak i poza granicami kraju. Wilhelm I, który w zasadzie nic rozumiał polityki swego premiera, czuł się teraz z nim bardzo związany. Od tej chwili Bismarck miał ugruntowaną i pewną pozycję w państwie.

W tym okresie Bismarck stale wskazywał na fakt, że obie niemieckie potęgi tworzą Niemcy, jeśli tylko występują razem. *Jeśli Austria i Prusy są zgodne, wówczas są »Niemcami«, a tworzenie innych Niemiec obok nich równa się w dzisiejszych burzliwych czasach zdradzie niemieckiej sprawy.* Nie jedność, lecz niemiecka zgoda musi zostać zbudowana na jedynie możliwej podstawie; na zgodzie mocarstw [niemieckich — przyp. tł.]. Zgoda niemieckich mocarstw miała odnosić się również do walki z parlamentem, przy czym Bismarck okazjonalnie myślał o walce między demokracją a tronem pruskim. Państwo pruskie nie przeżyło się jeszcze — mówił — a duch narodu Prus jest absolutnie monarchistyczny. Celem jest zjednoczenie Niemiec przy pomocy zdrowej i konserwatywnej polityki, a także wspólna z Austrią walka przeciwko rewolucji. *Gdy Prusy i Austria nie są zgodne, wówczas Niemcy politycznie w ogóle nie istnieją; gdy są jednomyślne, wtedy zasługują na rolę przywódcy.* Należy zapomnieć — mówił — o dzielących w przeszłości oba państwa różnicach i aktywnie prowadzić pokojową politykę. Jednocześnie podkreślał wyraźnie, że owa wspólna polityka nie wynika ze świadomości wcześniejszej przynależności do Związku Niemieckiego, lecz z dobrze pojętego interesu Prus. W gruncie rzeczy był to wciąż ten sam punkt widzenia, jaki Bismarck przedstawił w przemówieniu wygłoszonym z okazji podpisania konwencji ołomunieckiej. Było to wciąż żądanie pokojowej dwuwładzy w Niemczech w walce przeciwko rewolucji. Co prawda pozostawał warunek, że Prusy będą mieć pozycję hegemonu w północnych Niemczech.

Rozdział V

Decydująca walka z Austrią i jej geneza 1865/1866

Uwolnienie księstw Szlezwika-Holsztynu spod duńskiej dominacji dokonało się pod znakiem zgody między Austrią i Prusami. Bismarck, jak stale podkreślał, dążył do zachowania jedności obu konserwatywnych państw w walce przeciwko demokracji i rewolucji. Właśnie na ten okres przypadają szczególnie ostre wystąpienia Bismarcka przeciwko liberałom i ruchowi narodowemu oraz wszystkim siłom politycznym w kraju stawiającym opór władzy. Miejscem jego ataków był głównie pruski parlament, gdzie od czasu do czasu próbował ograniczać wolność słowa.

Zaostrzenie walki politycznej wewnątrz kraju zbiegło się z napięciami w stosunkach z Austrią. Oczywiście było to, że prowizorium wspólnego posiadania Szlezwika-Holsztynu będzie powodem konfliktów. Podczas gdy wiedeńscy politycy chcieli stworzyć z obu księstw nowe państwo związkowe, w Berlinie rozmyślano bardziej o ich aneksji lub bezpośredniej zależności od Prus.

Dyskusja wokół sprawy Szlezwika-Holsztynu istotnie wpłynęła w negatywnym sensie na stosunki obu potęg niemieckich. Mimo to jeszcze w lutym 1865 roku Bismarck uważał sojusz z Austrią za wskazany; wojna z monarchią habsburską o posiadanie obu księstw nie wchodziła wówczas w rachubę. Niezależnie od tego Bismarck liczył się z możliwością takiego konfliktu i próbował nań przygotować Prusy. Nic znaczyło to jednak, że zmierzał do militarnego rozstrzygnięcia sporu. Wciąż podkreślał bowiem konieczność współdziałania obu państw w celu zachowania systemu monarchicznego. W maju 1865 roku pruska Rada Królewska obradowała nad kwestią ewentualnej wojny z Austrią o Szlezwik-Holsztyn. Wilhelm I skłaniał się do prowadzenia stanowczej polityki wobec Wiednia, Bismarck zaś opowiadał się za polityką ustępstw. Sondaże przeprowadzone przez Bismarcka w Paryżu nie przyniosły zapewnienia neutralności ze strony francuskiego cesarza. Próba zbliżenia z Bawarią okazała się nieskuteczna, mimo zapewnień, że Prusy nie myślą o hegemonii w Niemczech, a Bawaria jest uważana przez nie za naturalnego sojusznika.

Zmiany w polityce wewnętrznej Austrii ponownie obudziły nadzieje Bismarcka na możliwość dalszego współdziałania z monarchią habsburską. W Wiedniu utworzono Ministerstwo do spraw Federacji, które mogło ułatwić współpracę obu państw. Nie było to z pewnością jedynym czynnikiem wpły-

wającym na postawę Bismarcka, niemniej latem 1865 roku mówił o wspólnym przywództwie Austrii i Prus w Niemczech. Bismarck nie był pewien jak zachowają się Francja i Włochy w przypadku konfliktu z Austrią i to powstrzymywało go od stanowczych kroków. W takich okolicznościach w sierpniu 1865 roku doszło w Gastein do podpisania konwencji w sprawie Szlezwicka-Holsztynu. Habsburgowie otrzymali księstwo Holsztynu, a Prusy Szlezwik oraz przejściową administrację nad Kilonią i Rendsburgiem. Jednocześnie Prusy otrzymały Lauenburg. Król Wilhelm I nie posiadał się z radości z powodu podpisania tej konwencji. W dowód wdzięczności nadał Bismarckowi tytuł hrabiowski, który dla premiera Prus znaczył tak równie mało, jak nadany mu później tytuł książęcy.

Podpisany w Gastein układ był jednak tylko epizodem, który odroczył walkę o prymat w Niemczech między Austrią i Prusami. Ponad wszelką wątpliwość — potwierdzają to wszelkie opublikowane w ostatnim dziesięcioleciu dokumenty — Bismarck świadomie zmierzał od tego momentu do starcia z Austrią. Powszechna wcześniej ocena wydarzeń tego okresu przez pryzmat wypadków z roku 1871 jest bardzo jednostronna. Proces polityczno-historyczny nie daje się wykreślić przy pomocy prostej linii, a nawet tak wybitny mąż stanu, jakim był Bismarck, rzadko potrafił przewidzieć, dokąd zaprowadzi państwo jego polityka. Stale podkreślał, że mąż stanu może co najwyżej pochwycić rąbek bożej szaty, gdy uda mu się usłyszeć w zgiełku wydarzeń odgłos jego kroków. Od tej chwili Bismarck dążył do rozwiązania kwestii niemieckiej. Do 1865 roku jego cele ograniczały się do północnej, protestanckiej części Niemiec. Konflikt z 1865 roku uzmysławiał mu coraz wyraźniej, jak trudno było połączyć pruską politykę mocarstwową, która musiała napotkać na opór Hofburgu [cesarski pałac w Wiedniu — przyp. tł.] z ideą wspólnoty wewnętrznych interesów politycznych obydwu monarchii. Właśnie z tego okresu pochodzą wypowiedzi Bismarcka, które wskazują na jego wewnętrzne rozterki. I tak w sierpniu 1864 roku mówił: *Faust skarży się, że ma dwie dusze w jednej piersi; w mojej znalazło schronienie o wiele więcej dusz, które się kłócą. Dzieją się tu rzeczy jak w republice... Podzielam większość z tego, co mówią. Ale są tutaj miejsca, do których nigdy nie pozwolę zajrzeć drugiemu człowiekowi.*

Pod koniec grudnia 1865 roku pisał do znajomego, który jako dobry chrześcijanin krytykował politykę Bismarcka: *Jako mąż stanu, nie jestem nawet w y s t a r c z a j ą c o bezwzględny. Wedle mojego odczucia jestem raczej tchórzliwy, albowiem nie jest łatwo uzyskać jasność w nachodzących mnie pytaniach. Kto wymyśla mi od polityków bez sumienia wyrządza mi krzywdę i powinien najpierw sam wypróbować swoje sumienie na tym placu boju.* Nie należy wątpić w szczerść tej wypowiedzi Bismarcka. Słowa te pokazują, że nic należy zbyt upraszczać oceny politycznych celów i postawy Bismarcka. Owe dwie dusze w jego piersi to z jednej strony prus-

ka polityka mocarstwowa, z drugiej poczucie wspólnoty duchowej z konserwatywnymi siłami, także w Wiedniu. Wewnętrzny konflikt Bismarcka polegał na tym, że coraz bardziej uświadamiał sobie, jak trudne było połączenie tych dwóch linii politycznych. W listopadzie 1865 roku mówił o wyborze między dwoma systemami: celem *pierwszego byłoby zwalczanie — w sojuszu z Austrią — rewolucyjnych tendencji oraz wspólne kierowanie sprawami niemieckimi przy pełnym zaufaniu książąt Rzeszy. Ta droga byłaby dla nas lepsza, jednak tylko wówczas, gdyby cesarski gabinet równie zdecydowanie i ostatecznie, jak my, zaniechał prowadzenia dwuznaczej polityki, przeciwko której wybrykom było skierowane nasze wspólne wystąpienie we Frankfurcie. Szczere, obopólne zaufanie jest niezbędne na tej drodze... Jest inna droga, mianowicie taka, Prusy samodzielnie wykażą, jakie mają wpływy i interesy w Związku oraz w krajach sąsiednich, leżących w sferze oddziaływania ich potęgi.* Bismarck zarzucał Austrii, że nie chciała zdecydowanie występować przeciwko siłom rewolucyjnym w Niemczech. Prusy — mówił — potrafią, jeśli panowie w Wiedniu zmuszą je do tego, postępować w podobny sposób. Austriacy są *szaleńcami, skoro zmuszają nas do wejścia do wody, która jest głęboka, ale gdzie pływamy lepiej niż oni.* Prusy potrafią wytrzymać więcej liberalizmu niż państwo cesarza.

W swoim listopadowym wystąpieniu (1865 roku) Bismarck ogłosił, że jeśli Austria nie ustąpi, to Prusy, choć uważają inaczej, pójdą drogą samodzielną polityki mocarstwowej, bez i przeciwko Austrii. Także i wtedy nie myślał jeszcze o stworzeniu samodzielnego państwa małoniemieckiego, lecz o strategii Prus w północnych Niemczech. Jednak coraz wyraźniej widać, że Bismarck liczył się z możliwością konfliktu z Austrią.

Swoje działania skoncentrował teraz na zdobyciu poparcia zagranicą w przypadku militarnego konfliktu z monarchią Habsburgów. Prowadził rozmowy z Włochami, a przede wszystkim z Napoleonem III. W kwietniu 1866 r. podpisał umowę z Włochami, wedle której nowo powstałe królestwo miało opowiedzieć się po stronie Prus w wypadku konfliktu z Austrią. Umowa nie zawierała jednoznacznego zobowiązania do wypowiedzenia wojny, ale ustalono w niej trzymiesięczny termin, w ciągu którego Włochy winny podjąć działania przeciwko naddunajskiej monarchii. Dzień po zawarciu umowy z Włochami Prusy postawiły w parlamencie wniosek o reformę Związku, który przewidywał powszechne, równe prawo wyborcze oraz zawierał żądanie podziału dowództwa nad armią Związku między Prusy i Bawarię.

Bismarckowi wciąż przychodziło z trudem nakłonić króla do podjęcia zdecydowanych kroków, zwłaszcza, że królowa, książę-regent i liczni promineneci polityczni byli przeciwni polityce premiera. Podobnie jak to było w 1859 roku, polityka Habsburgów ułatwiała działania ich przeciwnikom. Już w marcu 1866 roku Austria rozpoczęła przygotowania do wojny i dawała do zrozumienia, że zamierza postawić wniosek o mobilizację korpusu wojsk

związkowych z wyłączeniem żołnierzy pruskich. W ten sposób ułatwiła Bismarckowi zadanie przedstawienia jej w oczach króla jako agresora. Co prawda raz jeszcze doszło do rokowań prowadzonych przez braci von Gablenz, ale w tak zaognionej sytuacji nie przyniosły one oczekiwanego skutku. Włochy rozpoczęły mobilizację, a Austria postawiła w stan gotowości swoje armie na południu i północy monarchii. To pozwoliło ostatecznie przekonać króla do wydania rozkazu rozpoczęcia mobilizacji w Prusach, co stało się w maju 1866 roku. Najpierw miały jednak miejsce próby pozyskania sojuszników wśród pozostałych krajów związkowych oraz przychylności Napoleona III. Wojna prusko-austriacka była na rękę francuskiemu cesarzowi, który obiecywał sobie, że przeciągające się walki skłonią obie strony do szukania rozjemcy w jego osobie. W rozmowach z Prusami postawił zatem terytorialne żądania, na które Bismarck odpowiedział wymijająco, aczkolwiek zasugerował możliwość pewnych koncesji. Później oświadczył, że uczynił to jakoby bez zgody króla. Ostatecznie nie doszło do porozumienia z Francją; również Austrii nie udało się pozyskać Napoleona III, mimo że obiecywała mu odstąpienie Wenecji. Projekt austriacko-francuskiego układu przewidywał terytorialne powiększenie Saksonii, Wirtembergii i Bawarii oraz stworzenie nowego państwa z pruskiej Nadrenii. Austria myślała też o odzyskaniu Śląska.

W rozmowach z Bawarią Bismarck był gotowy przyznać jej królowi dowództwo nad wojskami w południowych Niemczech w przypadku, gdy uzna ona supremację Prus na północy Niemiec. Mimo, że Bismarck przed wybuchem wojny był gotowy iść na ustępstwa wobec Bawarii, stanęła ona — podobnie jak i inne państwa południowoniemieckie — po stronie Austrii. Również Saksonia opowiedziała się po stronie Habsburgów. Małe państewka północnoniemieckie musiały rzecz jasna podążać za Prusami; niejasne było tylko stanowisko Hanoweru i Hesji. Bismarck nie zmierzał do likwidacji tych obu państw, żądał jednak ogłoszenia przez nie neutralności, aby w ten sposób zabezpieczyć tyły armii pruskiej w trakcie operacji wojennych przeciwko monarchii austriackiej. Hanower i Hesja odrzuciły jednak żądanie Bismarcka, co spowodowało wkroczenie wojsk pruskich na ich terytorium. 14 czerwca 1866 roku parlament związkowy przyjął wniosek Bawarii o pośrednictwo w sporze oraz wyraził zgodę na mobilizację czterech korpusów armii Związku. W odpowiedzi pruski poseł oświadczył — wedle zalecenia Bismarcka — że Prusy uznają układ związkowy za nieobowiązujący.

Bismarck powiedział pewnego razu, że *do nieprzyjaciela nie strzela się zdaniem opinii publicznej, lecz prochem i ołowiem*. Jednak tuż przed wybuchem wojny usilnie zabiegał o pozyskanie niemieckiej opinii publicznej. W proklamacji do narodu niemieckiego, ogłoszonej na początku wojny, mowa była o pokojowym rozwoju wspólnej ojczyzny. Prusy przekazały rządowi państw niemieckich propozycję nowej konstytucji Związku. Podstawą wyboru

nowego parlamentu miało być prawo wyborcze ustanowione w 1849 roku. Armia Związku miała mieć dwóch głównodowodzących; jednego na południu (władcę Bawarii), a drugiego na północy Niemiec (króla Prus). Propozycje te nie zostały jednak potraktowane poważnie przez związkowy parlament, albowiem powszechna była tam opinia o nieszczerości polityki Bismarcka. Jego próby rozmów z przywódcami Związku Niemieckiego spaliły na panewce. Opinia publiczna była przeciwna »wojnie braci«, a nienawiść do Bismarcka wyładowała się w nieudanym zamachu na jego życie. Panoowało przekonanie, że »konfliktowy minister« nie potrafi podołać problemom stojącym przed całym narodem niemieckim. Obietnica powołania ogólnoniemieckiego parlamentu nie została przyjęta poważnie. Jedna z ukazujących się w Wirtembergii gazet pisała: »Śmiech rozbrzmiewa w całej Germanii«. Jednak Bismarck był wówczas, ponad wszelką wątpliwość, gotowy zwołać Zgromadzenie Narodowe i umazać austriacki nos odrobiną czarno-czerwono-złotej farby. Sądził bowiem, że przy pomocy instytucji parlamentarnych uda mu się okiełznać partykularne siły w Niemczech. Na przykład radykalni demokraci głosili na początku wojny poparcie dla wojowniczej polityki Prus. Karol Marks tak pisał wówczas do Engelsa o Ferdynandzie Lassalle'u: »Cóż za strata dla Icka²⁶ [sic!], że jest już trupem. Teraz Bismarck miałby dla niego wielką rolę do odegrania.« W wojnie z monarchią habsburską Bismarck był skłonny wykorzystywać ruchy narodowe i rewolucyjne na Węgrzech, w Czechach i Serbii.

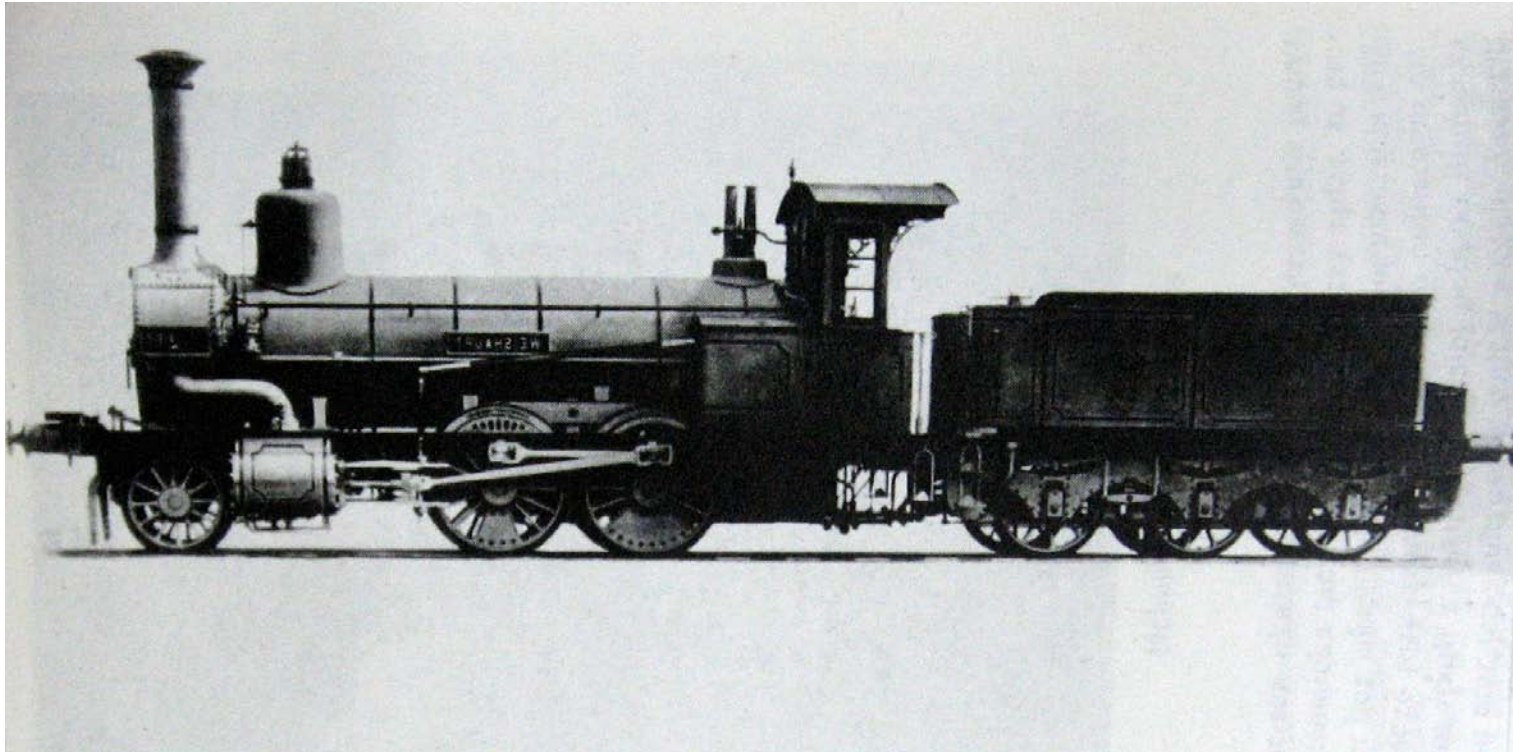
Dzięki szybkiemu rozstrzygnięciu w wojnie przeciwko Austrii zapomniano później szybko, że szanse Prus wcale nie były wysoko oceniane. Zarówno w Niemczech jak i w całej Europie liczone się z długą wojną. Sam Bismarck oświadczył na początku wojny: *Walka będzie twarda. Być może Prusy przegrają ją, ale cokolwiek się zdarzy, będą walczyć mężnie i z honorem. Jeśli zostaniemy pokonani... nie wrócę tutaj. Zginę w ostatnim natarciu. Można umrzeć tylko raz; i lepiej umrzeć niż zostać pokonanym.* Po zapadnięciu decyzji o wojnie zachowywał się jednak jak człowiek pewny zwycięstwa. Jeden z listów, który napisał w tych dniach, zakończył słowami z dramatu Schillera »Wallenstein«:

»Umysł mój pragnął i unikał dzieła
Konieczność przyszła, wątpliwość pierzchnęła
Ha! walczyż teraz o głowę i życie.«²⁷

Cytat ten ukazuje, jak dalecy od prawdy w ocenie polityki Bismarcka tamtych lat są ci, którzy sądzą, że pruski premier bez jakichkolwiek oporów

²⁶ W oryginale »Welcher Verlust für den Itzig...« Imię Itzig jest w j. niemieckim pogardliwym określeniem Żyda — przyp. tł.

²⁷ Friedrich SCHILLER, *Śmierć Wallensteina*, akt III, scena 16, Warszawa 1875, Wydawnictwo Lewental — przyp. tł.



W czasie wojny 1866 roku Prusy po raz pierwszy zastosowały kolej żelazną do przemieszczania sprzętu i ludzi.
Na zdjęciu jedna z pierwszych lokomotyw w Niemczech. (ADMech)



Helmuth von Moltke Starszy (ADMech)

i dopuszczania możliwości innego rozwiązania myślał tylko o militarnym rozstrzygnięciu sporu z Austrią. Dla całej polityki Bismarcka tego okresu oraz jego sukcesu w wojnie wielkie znaczenie miała przywódcza osobowość wybitnego stratega, Helmutha von Moltke²⁸. Moltke, który wówczas po raz pierwszy kierował operacjami wojennymi, umożliwił szybkie zwycięstwo dzięki genialnemu planowi kampanii oraz zastosowaniu po raz pierwszy no-

²⁸ Helmuth von Moltke Starszy (1800-1891), hrabia, pruski marszałek polny. Uczestnik wojny przeciwko Danii, kampanii czeskiej w wojnie 1866 roku i wojny z Francją. Od 1867 roku konserwatywny poseł do parlamentu; od 1872 członek Izby Panów — przyp. tł.



Ludwik Benedek (MNwW)

wczesnych środków technicznych; telegrafu i kolei żelaznej. Podczas gdy Moltke świadomy trudnej sytuacji, był pewien zwycięstwa, jego austriacki przeciwnik, Ludwik Benedek²⁹ wcale nie wierzył w sukces. Austria wystawiła na froncie włoskim swego najlepszego dowódcę, arcyksięcia Albrechta³⁰, który pokonał Włochów w bitwie pod Custozzą. W tym samym czasie wojska pruskie zajęły księstwa Hanoweru i Hesji. Głównym teatrem działań wojennych stały się Czechy, gdzie połączyły się wojska austriackie i saskie. Po ciężkich potyczkach armia austriacka zajęła pozycję pod Königgratzem.

²⁹ Ludwik Benedek (1804-1881), austriacki generał, dowódca armii w Czechach w wojnie 1866 roku, gdzie przegrał bitwę pod Königgratzem — przyp. tł.

³⁰ Arcyksiążę Albrecht (1817-1895), austriacki marszałek polny, gubernator Węgier w latach 1851-1859 — przyp. tł.

Trzy oddzielnie maszerujące armie pruskie miały — wedle planu operacyjnego Moltkego — spotkać się naprzeciw głównej armii przeciwnika; pod Königgratzem. Ponieważ dowodzona przez księcia-regenta Fryderka Wilhelma i utrudzona ciężkimi warunkami armia mogła dopiero po jakimś czasie włączyć się do bitwy, sytuacja pozostałych wojsk pruskich była krytyczna. Jej wejście do walki przesądziło wynik bitwy i spowodowało druzgocącą klęskę armii austriackiej. Tym samym wojna została rozstrzygnięta, a zwycięstwo polityki Bismarcka przypieczętowane. Jeden z adiutantów pruskiego wodza miał powiedzieć Bismarckowi: »Ekscelencjo, teraz stał się pan wielkim człowiekiem. Gdyby książę-następca tronu przybył za późno, byłby pan największym łotrem.« W tych słowach tkwi ziarno prawdy.

Przed najtrudniejszymi zadaniami politycznymi Bismarck stanął dopiero po bitwie pod Königgratzem. Już 2 lipca Austria poprosiła Francję o mediację w konflikcie i odstąpiła jej Wenecję. Początkowo prośbę Austrii świętowano w Paryżu jako zwycięstwo polityki francuskiej, potem zaczęto odbierać klęskę Habsburgów jako własną porażkę. Szybkie zwycięstwo armii pruskiej nad Austriakami zburzyło nadzieje Napoleona III, który w zamian za rolę pośrednika w sporze spodziewał się korzyści terytorialnych. Jego polityka w tym czasie była chwiejna i niepewna co znalazło odbicie w odwołaniu częściowej mobilizacji. Gdyby w Paryżu zwyciężyli zwolennicy agresywnej polityki wobec Prus, wówczas znalazłyby się one w nadzwyczaj trudnej sytuacji. Walki na południowym zachodzie Niemiec trwały nadal, a większość wojsk maszerowała w kierunku Austrii. W czasie gdy Włosi zaczęli okazywać coraz większy zapal wojenny, Bismarck był zdecydowany przyjąć francuską mediację. Tu jednak natrafił na zdecydowany opór Kwatery Głównej armii, ponieważ król i część generalicji myślami byli już w Wiedniu. Bismarck, tak jak i Moltke zdawali sobie naturalnie sprawę z niebezpieczeństwa wojny na dwóch frontach.

W takim stanie rzeczy dla ustalenia warunków pokojowych ważniejsze stały się rokowania nie z Wiedniem ale z Paryżem. Mimo wielu przeszkód we własnym obozie, Bismarckowi udało się przeforsować i uzyskać pokój z Austrią zanim naprawdę pojawiła się groźba wmieszania Francji do konfliktu. Był to jeden z największych sukcesów dyplomatycznych Bismarcka, który chytrze zmylił francuskiego cesarza. Pierwotnie Bismarck żądał wcielenia do Prus Saksonii, Hanoweru i Hesji. Ponieważ zarówno Austria jak i Francja zdecydowanie wystąpiły w obronie Saksonii, Bismarck wycofał się. Saksonia miała stać się członkiem Związku Północnoniemieckiego, następcy Związku Niemieckiego. *Termin północnoniemiecki Związek wypowiadam bez jakichkolwiek wątpliwości, ponieważ uważam za niemożliwe — jeśli mamy uzyskać potrzebną nam konsolidację Związku — włączenie doń południowoniemieckiego, bawarsko-katolickiego żywiołu. W końcu jeszcze przez długi czas nie będzie łatwo rządzić w Berlinie; a próba podporząd-*

kowania przemocą tego żywiołu stworzyłaby nam ten sam słaby punkt, jaki jest dla państwa włoskiego jego południowa część. Zdaniem Bismarcka trwałość potęgi Prus w północnych Niemczech można było uzyskać przez terytorialne samoograniczenie. Przyszłe stosunki z Południem należało pozostawić do rozstrzygnięcia kolejnym pokoleniom. *To czego potrzebujemy, to północne Niemcy, i tam zamierzamy się zagnieździć.* Myśl, że złożone z Prus i północnoniemieckich krajów państwo o przewadze protestantów byłoby stabilniejszym tworem niż zjednoczone Niemcy, odgrywała w koncepcjach politycznych Bismarcka bardzo ważną rolę. W trakcie prowadzonych w Paryżu przez pruskiego posła rozmów z Napoleonem III uzgodniono, że Prusy powinny zostać powiększone o cztery miliony mieszkańców północnych Niemiec. Obok zdobycia Szlezwika-Holsztynu oznaczało to wcielenie Hanoweru, księstwa Hesji, Frankfurtu i Nassau. Ponadto przewidywano utworzenie Związku Południowoniemieckiego, co Bismarck uważał za bezpieczne rozwiązanie, bowiem wiedział o rywalizacji wśród państw niemieckiego Południa.

Niemylym zaskoczeniem dla Bismarcka było pojawienie się w środku nocy w pruskiej kwaterze głównej francuskiego wysłannika Benedettiego³¹, który przedstawił roszczenia terytorialne Paryża. Bismarck chciał zapobiec nowym żądaniom francuskiego monarchy przez ogłoszenie zawieszenia broni i podjęcia rozmów pokojowych z Austrią. Tutaj jednak napotkał na zdecydowany opór króla, który po zaciętej dyskusji z Bismarckiem ustąpił. Wilhelm I zamierzał wkroczyć z wojskami do Wiednia i bezwzględnie wykorzystać militarne zwycięstwo bez oglądania się na francuskie zagrożenie. Bismarck pisał wówczas do żony: *Mamy się dobrze, mimo Napoleona; jeśli nie przesadzimy w naszych roszczeniach i nie uwierzmy, że cały świat należy do nas, wówczas osiągniemy pokój, który jest wart trudu. Szybko ulegamy entuzjazmowi jak i uczuciom wątpienia. Mnie zaś przypadło niewdzięczne zadanie dolania wody do burzącego się wina oraz ogłoszenia, że nie żyjemy sami w Europie, lecz jeszcze z trzema potęgami, które nas nienawidzą i zardroszczą nam.*

Król Wilhelm nie tylko nie dostrzegął międzynarodowych konsekwencji dalszego prowadzenia wojny, lecz także sprzeciwiał się — z legitymistycznych powodów — likwidacji monarchicznych państw środkowych Niemiec. W rzeczywistości zamiary Bismarcka w tym względzie miały rewolucyjny charakter. Podczas gdy w 1848 roku rewolucja zatrzymała się przed bramami monarszych pałaców w Niemczech, teraz Bismarck dążył do likwidacji historycznych dynastii. Wilhelm I, tak jak i rosyjski car oraz kręgi konserwatywne, uważał to — nie bez powodu — za rewolucyjne przedsięwzię-

³¹ Wincenty Benedetti (1817-1900), francuski dyplomata. Od roku 1864 ambasador Francji w Berlinie. W 1870 roku przedstawił w Ems francuskie żądania wobec cesarza Wilhelma I, co stało się powodem (depesza emska) wybuchu wojny —przyp. tł.

cie. Pruski monarcha zmierzał do rozdrobnienia, nie zaś do zniszczenia tych państw, a poza tym uważał, że główni winowajcy tej wojny, zwłaszcza Austria i Saksonia, powinni z niej wyjść pomniejszeni terytorialnie. Bismarck reprezentował pogląd, wedle którego zadaniem polityka nie jest sprawowanie funkcji sędziego. Myślami wracał tutaj do złych doświadczeń związanych z podziałem Saksonii w 1815 roku³².

Początkowo Bismarck nie potrafił przekonać króla do swego stanowiska; jego sytuacja stawała się coraz bardziej rozpaczliwa. Z pomocą przyszedł mu książę Fryderyk Wilhelm — jego dawny przeciwnik. Król ustąpił, a synowi miał powiedzieć: »Teraz Ty mów w imieniu przyszłości«. Był jednak mocno poirytowany i czuł się — jak to później Bismarck przesadnie sformułował — opuszczony przez szefa rządu w obliczu wroga. W myśl postanowień preliminarza pokojowego z 26 lipca, potwierdzonego w głównym zarysie pokoju praskim z sierpnia 1866 roku, Prusy zachowały zdobycze na północy Niemiec. Potęgą Prus została istotnie wzmocniona. Dopiero teraz, dzięki inkorporacji księstw Hanoweru i Hesji pruski obszar państwowy stał się jedną całością. Saksonia została przymusem wcielona do Związku Pół

³² W wyniku postanowień kongresu wiedeńskiego Prusy otrzymały połowę Saksonii. Jej druga część zachowała niezależność. Doprowadziło to do wrogości Sasów wobec Prus — przyp. tł.



Wilhelm I (MNwW)

nocnoniemieckiego, a Austria zrezygnowała z odbudowy dawnego Związku. W zamian za to nie musiała czynić koncesji terytorialnych na rzecz zwycięzców. Bismarck nalegał, aby na terenach okupowanych wojska pruskie zachowywały się taktownie. Tylko we Frankfurcie doszło do brutalnej reakcji władz wobec mieszkańców, za co odpowiedzialność ponosi również Bismarck. W układach z państwami południowoniemieckimi postanowiono, że położona na północ od Menu część księstwa Hesji-Darmstadt przystąpi do nowo utworzonego Związku.

W czasie gdy angielscy politycy nie wykazywali żadnego zainteresowania wydarzeniami na kontynencie, car Rosji patrzył na rozwój sytuacji w Niem-

czech z coraz większym niepokojem. Bismarckowi udało się rozwiać carskie wątpliwości. Kłopotliwa stała się jednak postawa francuskiego monarchy, który ponownie zgłosił pretensje do obszarów na lewym brzegu Renu i żądał »kompensacji« za pruskie zdobycze. Żądania Francji Bismarck wykorzystał jako środek nacisku do szybkiego podpisania »przymierza zaczepno-obronnego« z Bawarią, Wirtembergią i Badenią. Przymierze to zakładało, że w przypadku wojny król pruski miał otrzymać naczelne dowództwo nad połączonymi armiami.

Gdy francuskie zagrożenie osiągnęło punkt szczytowy Bismarck był gotowy odwołać się do pospolitego ruszenia w celu obrony państw; wołał wywołać rewolucję niż ponieść porażkę. Pod koniec wojny był zdecydowany — w przeciwieństwie do niektórych konserwatywnych ministrów — zakończyć konflikt konstytucyjny z parlamentem. Stało się to powodem kłótni ze starymi przyjaciółmi. *Ludziska nie mają zbyt wiele do roboty, nie widzą nic poza czubkiem własnego nosa i ćwiczą swój kunszt pływania na burzliwych wodach frazesu. Z wrogami można sobie poradzić, ale z przyjaciółmi! Wszyscy oni mają klapki na oczach i widzą tylko jeden punkt na Ziemi.* Na posiedzeniu otwierającym obrady sejmu pruskiego król prosił o przegłosowanie wcześniej nie zatwierdzonych wydatków oraz »zwolnienie z odpowiedzialności«. Pojednanie z parlamentem łączyło się z próbą Bismarcka wykorzystania sił liberałów dla wzmocnienia pruskiej polityki w okresie napiętych stosunków z Francją. W tej niepewnej sytuacji Bismarck rozważał proklamowanie konstytucji Rzeszy z 1849 roku, co prawda w zmienionej formie. Był skłonny zgodzić się, choć nic bez zastrzeżeń, na powszechne prawo wyborcze; tajność wyborów nie była po jego myśli.

Wszystkie te rozważania okazały się niepotrzebne, albowiem w rozmowach z Napoleonem III udało się mu skutecznie odrzucić roszczenia terytorialne Francji. Niezobowiązująco obiecał dopomóc mu tylko w uzyskaniu Belgii. Francuski dyplomata biorący udział w rokowaniach z Prusami był na tyle nieostrożny, że pozostawił Bismarckowi własnoręcznie napisany projekt układu, który ten opublikował potem (w 1870 roku) w wielkonakładowej angielskiej gazecie. Przy podpisywaniu traktatu pokojowego Bismarck oszczędził Austrię, nie chciał z pokonanego przeciwnika zrobić Prusom śmiertelnego wroga.

Wyłączenie państwa Habsburgów z Niemiec umożliwiło utworzenie Związku Północnoniemieckiego, a później otworzyło drogę do powstania małoniemieckiego państwa. Miało to jednak niekorzystne skutki dla wszystkich Niemców. Pozycja żywiołu niemieckiego w monarchii habsburskiej została mocno osłabiona. Nic wolno też przeoczyć faktu, że proces ten rozpoczął się już przed 1866 rokiem. Polityka Bismarcka pokojowej rywalizacji okazała się niemożliwa do zrealizowania. Poniosła ona klęskę nie tylko dlatego, że Habsburgowie nie chcieli uznać równoprawnej pozycji pruskiego

rywała oraz dopuścić do takiej polityki Prus, która nawiązywała do fryderycjańskiej tradycji. Bismarck późno zdecydował się na wojnę z Austrią. Wojna ta stała się konieczna nie tylko dlatego, że po raz pierwszy od czasów Fryderyka Wielkiego na czele Prus stanął człowiek który prowadził politykę mocarstwową; zwycięstwo Prus w wojnie 1866 roku oznaczało także wzmocnienie sił protestanckich na ziemi niemieckiej. Rozstrzygnięcie z 1866 roku zakończyło również budowę mocarstwowych Prus, o których Bismarck powiedział, że do tej pory były tylko potęgą cum garmō salis [tutaj: papierową — przyp. tł.].

Jeszcze przed wybuchem wojny Bismarck wskazywał na to, że Prusy nie przedstawiły wszystkich propozycji reformy Związku oraz że brak było możliwości natychmiastowego rozwiązania. *Niestusznie jest domagać się, aby jedno pokolenie, a także j e d e n człowiek, nawet jeśli jest to mój miłościwy władca, w jeden dzień naprawił to, co sfuszerowały pokolenia naszych przodków. Osiągnijmy zatem dzisiaj to, co jest zapisane w układzie, albo jeszcze więcej i niechaj nasze dzieci oraz wnuki zgrabniej wytoczą i wypolerują tę bryłę* [państwową — przyp. tł.]. Wypowiedź ta świadczy, że Bismarck zdawał sobie sprawę z długotrwałości procesu rozwiązywania kwestii niemieckiej. Bez wątplenia już w 1866 roku myślał o zacieśnieniu stosunków z Południem Niemiec. Jego wypowiedzi w tej materii były — zależnie od sytuacji politycznej — mniej lub bardziej optymistyczne. Chyba jednak jeszcze nie miał wtedy wizji małoniemieckiego państwa narodowego. Pewien heski liberał powiedział, że »jego [Bismarcka — przyp. tł.] uwaga była tymczasem skoncentrowana na powiększaniu Prus«.

W pierwszym rządzie Bismarckowi zależało na wspólnej polityce zagranicznej i ujednoczeniu struktur wojskowych Związku. Odnowienie Związku Celnego miało zabezpieczyć gospodarczą jedność Niemiec. Jednocześnie ostrzegał przed wygórowanymi żądaniami poszczególnych jego członków; zbyt dobrze znał niemiecki partykularyzm. Solidna konstrukcja Związku Północniemieckiego stała się gwarantem jego bezpieczeństwa. Wobec południowych Niemiec cele te mogły zostać osiągnięte w ramach luźnego układu sojuszniczego. Tutaj Bismarck zadowolił się formułą o narodowej wspólnocie. W żadnym razie nie myślał jeszcze o trwałej formie jednolitego państwa narodowego. Napierających nań liberałów ostrzegał stale, że należy zmierzać tylko do tego co jest możliwe do osiągnięcia. *Granica na Menie nie była rzeczywistym murem — mówił — lecz idealną granicą, jakby kratą, aby użyć ponownie przenośni... przez którą narodowe prądy... znajdą swoje ujście*. Bismarck wyraźnie odczuwał narodową wspólnotę z południowoniemieckimi państwami. Jednocześnie ostrzegał przed pospiesznym szukaniem ostatecznego i trwałego rozwiązania. Właściwie dopiero wojna z Francją w 1870 roku spowodowała, że granica na Menie szybko przestała istnieć. Na-

pooleon III okazał się tutaj w pewnym sensie siłą, która chciała wyrządzić Niemcom zło, a przyniosła im korzyści.

Bismarck uważał, że w rozmowach z Napoleonem III najpierw należy się zająć uporządkowaniem i zacieśnieniem stosunków w Związku Północno-niemieckim — porozumienie z liberałami z Północy Niemiec było łatwiejsze do osiągnięcia niż z tymi z Południa. Wydarzenia, które nastąpiły po 1864 roku doprowadziły do rozpadu jednolitego ruchu liberalnego. Większa jego część była pod wrażeniem sukcesów Bismarcka, które wydawały się pokrywać z ich własnymi celami, nawet jeśli zostały osiągnięte innymi metodami. Niektórzy z liberałów zaczęli wątpić w słuszność swoich poglądów i zapominali przy tym, że mimo wszystkich sprzeczności, bez ich wysiłku nie byłby możliwy sukces Bismarcka w takiej postaci. Miquel³³, jedna z czołowych postaci Związku Narodowego, powiedział: »Czas ideałów przeminął. Niemiecka jedność zstąpiła ze świata marzeń do prozaicznego świata rzeczywistości. Dzisiaj politycy pytają rzadziej niż kiedykolwiek o to, co jest pożądane, niż o to, co jest możliwe do osiągnięcia.« W wypowiedzi tej Miquel nie docenił należycie faktu, że prawdziwie idealna polityka musi być uzupełniana prawdziwie realną polityką oraz widać w niej poświęcenie prawdziwych ideałów, co później miało mieć zgubne skutki dla rozwoju Rzeszy Niemieckiej.

Wynik wojny 1866 roku miał wpływ także na przeobrażenia sceny politycznej w Prusach; pojawiły się pierwsze oznaki tworzenia późniejszych partii masowych: socjalistycznej i katolickiej. Umiarkowani liberałowie połączyli się w 1867 roku w Partię Narodowych Liberałów i aż do początku lat siedemdziesiątych XIX wieku wywierali istotny wpływ na polityczne procesy wewnątrz kraju. Bismarck był skazany na współpracę z nimi, ponieważ dawni przyjaciele stali w jaskrawej opozycji do jego polityki i negatywnie oceniali wydarzenia 1866 roku. Ich legitymistyczny punkt widzenia łączył się tutaj z partykularnym pruskim sceptycyzmem. Osiągnięcia Bismarcka na arenie międzynarodowej wzmacniały również siły monarchistyczno-konserwatywne, które znajdowały posłuch u króla Wilhelma I. Wywodzące się z pruskiej armii kręgi polityczne oraz szlachta zachowały także po 1867 i 1871 roku bardzo mocne wpływy w państwie. Rzecz jasna, mimo taktycznej współpracy z liberałami, Bismarck nic myślał poświęcać swoich konserwatywnych ideałów. Jego wiara w siłę pruskiej i monarchistycznej tradycji pozostała niewzruszona. Mimo »odgórnej rewolucji« siły starego systemu zostały wzmocnione wydarzeniami 1866 roku, i to nie tylko dzięki sukcesowi Bismarcka, który aż do końca wojny pozostawał najbardziej znenawidzonym człowiekiem w Niemczech. Teraz stał się wielką, uznaną przez wszyst-

³³ Jan von Miquel (1828-1901), polityk. Jeden z twórców Związku Narodowego. W latach 1887-1890, członek Reichstagu. Pruski minister finansów 1891-1901, przeprowadził reformę systemu finansowego państwa pruskiego — przyp. tł.

kich, osobistością, od której właśnie dawni polityczni przyjaciele oczekiwali, że będzie wspierać ich polityczne zamierzenia.

Rozdział VI

Związek Północnoniemiecki 1867-1870

W rok po zakończeniu wojny z Austrią przed Bismarckiem stało wiele problemów. Każdy z nich osobno był dostatecznie poważny, a ich rozwiązanie usprawiedliwiało użycie całego potencjału politycznego Bismarcka: przeprowadzenie terytorialnych aneksji, stworzenie konstytucji Związku Północnoniemieckiego, rozwiązanie problemu Związku Celnego i opanowanie kryzysu luksemburskiego³⁴. Wszystkie te kwestie w pewien sposób były ze sobą powiązane. Do tego doszła jeszcze choroba Bismarcka, która sprawiła, że przez kilka miesięcy był nieobecny w Berlinie.

Bismarck podjął najpierw decyzję o przeprowadzeniu aneksji terytorialnych. Proces ten przebiegał prawie wszędzie bez zakłóceń, jedynie w Hanowerze, gdzie zwolennicy dynastii Welfów przez dziesięciolecie odgrywali rolę opozycji, nie obyło się bez kłopotów. Stosunkowo trudne okazało się zawarcie traktatu pokojowego z Saksonią, która przymusowo stała się członkiem Związku. Dla Bismarcka było oczywiste, że włączenie Saksonii musi być trwałe; w kwestiach szczegółowych wykazywał jednak gotowość do ustępstw. Tak samo odnosił się do księstwa Hesji-Darmstadt, którego tylko północna część stała się członkiem Związku Północnoniemieckiego.

Konstytuanta Związku Północnoniemieckiego została wybrana na podstawie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego. Wybory odbyły się w lutym 1867 roku. Powszechne prawo wyborcze Bismarck nazywał spadkiem z 1848 roku oraz dodawał, że nic zna lepiej skonstruowanego prawa wyborczego niż właśnie to. O pruskim systemie kurialnym mówił zaś, że nie jest to najlepsze prawo wyborcze. Jednak aż do dymisji ani przez chwilę nie myślał o jego zmianie w Prusach, gdzie od 1867 roku siły konserwatywne zaczęły zdobywać przewagę w parlamencie. Oczywiście nie bez zastrzeżeń przyjął system powszechnych wyborów. Przede wszystkim sprzeciwiał się tajności wyborów i wybieralności urzędników państwowych. Tajność wyborów — mówił — stoi w sprzeczności do najlepszych cech niemieckiej krwi. Tak naprawdę Bismarck obawiał się, że wprowadzenie zasady tajności wyborów skutecznie ograniczy wpływ władzy na wynik wyborów. W tym punkcie nie udało się mu pokonać liberalnej opozycji; w zamian za to skutecznie wystąpił przeciwko dietom poselskim. Rezygnacja z diet ozna-

³⁴ Francja próbowała wcielić ks. Luksemburga. Bismarckowi udało się doprowadzić do neutralności tego księstwa, potwierdzonej układem londyńskim w 1867 roku — przyp. tł.

czała przynajmniej to, że posłami mogli się stać tylko członkowie zamożnych warstw społecznych.

Zgoda Bismarcka na utworzenie wybranego w powszechnych wyborach parlamentu wiązała się z przekonaniem, że Reichstag i liberałowie będą skutecznym środkiem przeciwko tendencjom odśrodkowym w Związku. Wielokrotnie groził państwowo-członkom Związku, że odwoła się do sił narodowych w walce z ich partykularyzmem. Postawa ta wynikała z napiętej sytuacji międzynarodowej powstałej w wyniku interwencyjonistycznych zapędów Napoleona III. Francuski cesarz szukał wciąż recepty na przewycięzenie wewnętrznych problemów; żądał rekompensaty za pruskie zwycięstwo pod Königgratzem. We Francji domagano się odwetu za Sadową (we francuskiej historiografii używana nazwa miejsca tamtej bitwy). Z upływem czasu Napoleon III zrozumiał, że poza mglistą obietnicą Bismarcka nie otrzyma poparcia w kwestii ustępstw terytorialnych ani pomocy w zdobyciu Belgii. Ostatecznie francuskie żądania ograniczyły się do aneksji Luksemburga. Bismarck wielokrotnie wyrażał zgodę na aneksję należącego do Związku księstwa. Jednak wciąż pozostawały tam pruskie wojska. Napoleon III prowadził rozmowy z Holandią, której król był również suwerenem w Luksemburgu. W ich wyniku holenderski władca zdecydował się sprzedać Luksemburg cesarzowi Francji. Bismarck prawdopodobnie zgodziłby się na tę transakcję, gdyby aneksja księstwa odbyła się bez zranienia niemieckich uczuć narodowych. Francuzi nierozważnie ujawnili szczegóły transakcji, co spowodowało ostrą reakcję Bismarcka.

Bismarck był zdania, że ze względu na pozycję Prus w Związku nie może jawnie popierać ustępstw terytorialnych kosztem Niemiec. Gdy w odpowiedzi na francusko--holenderskie rozmowy fala narodowego oburzenia przetoczyła się przez Niemcy, Bismarck zdecydował się przeszkodzić kupnu Luksemburga przez Francję. Na interpelację poselską liberałów w sprawie Luksemburga (była zapewne wynikiem wcześniejszej umowy z Bismarckiem), pruski premier odpowiedział w stosunkowo umiarkowanym tonie. Wskazał jednak na niedopuszczalność zagarnięcia jakiegokolwiek części Niemiec. W odpowiedzi na wystąpienie Bismarcka Holendrzy anulowali umowę z Francją. Francuski cesarz poczuł się oszukany. Wzburzenie francuskiej opinii publicznej skierowane przeciwko polityce Prus w sporze o Luksemburg stało się nieomal przyczyną wojny. Bismarck wyrażał gotowość zawarcia kompromisu i nie chciał »wojny prewencyjnej« przeciwko Francji. Powoływał się przy tym na wrażenia z pól bitewnych ostatniej wojny. Uważał, iż żaden mąż stanu nie ma prawa prowadzić wojny *tylko dlatego, że wedle swej subiektywnej oceny uważa ją w danym momencie za nieuniknioną. Gdyby za każdym razem ministrowie spraw zagranicznych podążali na pola bitew za swoimi suwerenami lub ich wodzami, historia zaprawdę odnotowywałaby mniej wojen!* Na międzynarodowej konferencji w Londynie w maju 1867 ro-

ku ustalono, że Prusy wycofają swoje oddziały z Luksemburga, a Anglia będzie gwarantem jego niepodległości. Król Wilhelm I niechętnie przystał na takie rozwiązanie, a Napoleon III powiedział, że pruscy politycy wyrwali mu z rąk już prawie pewną zdobycz.

Bismarck wykorzystał kryzys luksemburski do zacieśnienia związków z państwami południowoniemieckimi i poprawy stosunków z Austrią. Ogłosił również treść sojuszu zaczepno-obronnego, chociaż postawa państw niemieckiego Południa wskazywała na tylko warunkowe poparcie dla Prus. Przede wszystkim próbował jednak utrzymać możliwie dobre związki z Bawarią nie zapominając równocześnie o poprawie stosunków między Związkiem a monarchią Habsburgów. W rezultacie doszło, za pośrednictwem Bawarii, do rokowań, które miały doprowadzić do ściślejszej współpracy między Wiedniem a Berlinem. W trakcie kryzysu luksemburskiego Bismarck uważał takie postępowanie za słuszne, jednak ze strony Wiednia spotykał się z całkowitą dezaprobatą. Jeśli traktować ówczesne rokowania z Austrią jako »najbliższe Słońcu wielkoniemieckiej myśli«, wówczas taki komentarz z trudem znajduje potwierdzenie w faktach. Pomijając już taktykę, Bismarck przez cały czas postrzegał państwo habsburskie jako europejską potęgę — nie sposób zatem uważać, by w tym momencie na jego postępowanie miała wpływ wielkoniemiecka ideologia. Także w stosunku do państw południowoniemieckich nie uważał aby należało się spieszyć: Południe musi dobrowolnie przyłączyć się do Związku, nawet jeśli miałoby to trwać trzydzieści lat.

Na czas kryzysu wywołanego sprawą Luksemburga, przypadło powstanie konstytucji Związku. Istniało wiele projektów ustawy zasadniczej, a opowieści, jakoby Bismarck podyktował tekst konstytucji w ciągu kilku godzin, należy włożyć między bajki. Od samego początku było dla niego jasne, że konstytucja musi w rzeczywistości gwarantować państwu pruskiemu bezwarunkowe zwierzchnictwo nad niemiecką Północą. W kwestiach formalnych był gotowy uwzględniać postulaty innych państw-członków. W żadnym razie nie zależało mu na jednostronnym uregulowaniu stosunków w ramach Związku. *Pozwolić wyskoczyć z głowy prezydium [parlamentu — przyp. tł.] doskonałej w formie Minerve sprowadziłoby sprawę do jałowych dyskusji profesorskich.* Pierwszym projektem Bismarck zarzucał, że są zbyt centralistyczne, aby umożliwiły wejście do Związku państw niemieckiego Południa. *W formie będziemy musieli trzymać się związku państw, ale praktycznie nadamy mu naturę państwa związkowego, z niepozornymi, ale dalekosiężnymi zamiarami. Stąd też funkcję urzędu centralnego spełniać będzie nie ministerstwo, ale parlament Związku, na czym, jak sądzę, skorzystamy, jeśli najpierw oprzemy się na systemie kurialnym dawnego Związku. System, który nawiązuje do tradycyjnych pojęć Związku, znajdzie łatwiej zrozumienie wśród członków, nawet jeśli gwarantuje on Prusom dominującą pozycję* — mówił dalej. Odrzucając pomysł gabinetu ministrów Bismarck dał wyraz

swojej niechęci do zasady kolegialności. Poza tym skłaniał się do rozwiązania przewidującego powstanie Izby Wyższej [Bundestag].

Konstytucja Związku Północnoniemieckiego przewidywała w pierwszej wersji bardzo ograniczone prawa dla parlamentu; szczególnie w kwestiach budżetowych i wojskowych wpływy miały być niewielkie lub żadne. Początkowo Bismarck chciał przyznać ograniczone kompetencje urzędowi kanclerza, od którego liberałowie domagali się odpowiedzialności przed legislaturą.

Elementy federalistyczne konstytucji Związku nie mogły jednak ukryć zawartej w niej hegemonistycznej pozycji Prus. Dlatego też nikogo nie zaskoczyło, że małe państwa-członkowie Związku, wyraziły swoje oburzenie z powodu takiego projektu. Największy opór stawiał Hamburg. Zakończenie rozmów przebiegło w nieomal dyktatorskiej formie, nawet jeśli zachowano pozory dobrowolności. Mimo dyplomatycznego kunsztu Bismarcka, jego partnerzy w rokowaniach całkiem wyraźnie dostrzegali ukrywającą się pod płaszczykiem federalizmu pruską hegemonię.

Także pruscy ministrowie nie byli zachwyceni przedstawionym projektem konstytucji. Ich sprzeciw wobec ustawy zasadniczej łączył się tutaj z obawami konserwatywnych kół pruskich przed zgubnymi skutkami takiego rozwoju sytuacji dla specyficznego ustroju Prus. Ich zdaniem Bismarck prowadził państwo pruskie do zguby, chociaż stale podkreślał, że kanclerz Związku nie wyda żadnego zarządzenia bez zgody swoich pruskich kolegów. W wyborach do północnoniemieckiego parlamentu, w lutym 1867 r. zdecydowaną większość zdobyły ugrupowania umiarkowane; przede wszystkim narodowi liberałowie. Bardziej zdecydowanie, niż było to po myśli Bismarcka, nawoływali oni do zjednoczenia całych Niemiec oraz domagali się podjęcia ostrzejszych środków wobec sił odśrodkowych w północnych Niemczech. Niektórzy wpływowi liberałowie zarzucali Bismarckowi niedostateczne wykorzystanie zwycięstwa 1866 roku.

W wyniku debat prowadzonych w konstytuancie liberałom udało się istotnie wpłynąć na kształt konstytucji. Wzmocnieniu uległa pozycja parlamentu, między innymi przez prawo współdecydowania w sprawach wojskowych. W miejsce parlamentarnej odpowiedzialności kanclerza przewidziano jego kontrasygnatę; nie zmieniło to jednak w istotny sposób roli premiera. W przeciwieństwie do kolegialnej struktury rządu pruskiego, władza wykonawcza Związku składała się z jednego odpowiedzialnego ministra-kanclerza.

Bismarck wychodził naprzeciw parlamentowi w niektórych ważnych kwestiach, tak było też w okresie kryzysu luksemburskiego, choć wtedy wpływ na jego postawę miały względy polityki międzynarodowej. Wielokrotnie przestrzegał posłów przed przeciąganiem w czasie rozwiązania problemu niemieckiego. Powoływał się przy tym na dawną Rzeszę Niemiecką, co w jego ustach brzmiało niezwykle: *Dawniej potężna, wielka i szanowana,*

ponieważ zjednoczona i kierowana silnymi rękoma, Rzesza Niemiecka, nie bez winy głowy i członków uległa rozdarciu, opadła z sił. Pozbawione pozycji w Europie i wpływu na swój los Niemcy stały się miejscem walk obcych potęg, za które Niemcy przelewają krew swoich dzieci. Nigdy jednak nie ucichła tęsknota narodu niemieckiego za utraconymi dobrami, a historia naszych czasów wypełniona jest dążeniami do ponownego osiągnięcia przez Niemcy i naród niemiecki minionej wielkości. Dzieła tego nie należy — mówił Bismarck — doprowadzać do upadku drobiazgowymi sporami. Moi Panowie, pracujmy szybko! Posadźmy Niemcy w siodle — te tak powiem. Na pewno potrafią jeździć konno. Porównanie to było cokolwiek śmiałe; bowiem Bismarck, który wiele swego czasu spędził w siodle, wiedział dobrze, że nikt, kto po raz pierwszy usiadł na koniu, nie potrafi natychmiast dobrze jeździć. Przyjęta konstytucja z pewnością nie ułatwiała Niemcom tej nauki.

W tym okresie Bismarck wielokrotnie stawiał znak równości między Niemcami a Związkiem Północnoniemieckim. Nie oznaczało to jednak, że tym samym miała zostać ugruntowana prowizoryczność stworzonej w 1867 roku konstrukcji państwa.

W 1869 roku Bismarck pisał do swego przyjaciela Roona przy okazji sporu o marynarke wojenną: *Forma, w której król sprawuje władzę w Niemczech, nie miała dla mnie nigdy szczególnego znaczenia. Z całych sił, które dał mi Bóg, wspierałem stan faktyczny, a to, że nasz Pan pozostaje w zupełności władcą niemieckich sił morskich, jest poza wszelką wątpliwością. Jesteśmy Niemcami z Północy — pisał dalej — ale ma nadzieję, że nasi synowie będą służyć w armii i flocie króla Niemiec.*

W rezultacie rozmów w 1867 roku Związek Celny między Północą a Południem Niemiec został przekształcony tak, że podkreślał wspólnotę obu części. Niemiecki Związek Celny miał być reprezentowany przez Radę oraz własny parlament. Jednak wyniki wyborów do niego na południu Niemiec przyniosły Bismarckowi gorzkie rozczarowanie. Głównie w Bawarii i Wirtembergii zwyciężyły nieprzychylnie Prusom ugrupowania radykalne i klerykałne. Bismarck odbierał to, nie bez powodu, jako porażkę, do której mocno przyczyniła się katolicka agitacja. Rozpoczął się proces jednoczenia i politycznego organizowania sił związanych blisko z katolicyzmem. Niebawem na politycznej scenie pojawił się kolejny przeciwnik Bismarcka, przywódca partii Centrum i były premier Hanoweru, Ludwik Windthorst³⁵. Optymistyczne wypowiedzi Bismarcka z roku 1867 o stosunkach z niemieckim Południem ustępują — w wyniku wyborów do parlamentu Związku Celnego — miejsca wyraźnie wstrzeźliwej postawie wobec przystąpienia państw południowoniemieckich do Związku. Bismarck stale podkreślał, że pruska po-

³⁵ Ludwik Windthorst, (1812-1891). W latach 1851-1853 oraz 1862-1865 hanowerski minister sprawiedliwości. Od 1867 roku członek parlamentu związkowego i pruskiego. Twórca i przywódca partii Centrum — przyp. tł.



Ludwik Windthorst.

Podług fot. Haasego, ryt. Mrówczyński, w Drzeworytni „Kłosów“.

Ludwik Windthorst (MNwW)

lityka powinna unikać wywierania nacisków na te państwa. Granica na Mennie stawała się coraz większą barierą dzielącą obie części Niemiec. Równocześnie potwierdziło się, że w przeciwieństwie do szeroko rozpowszechnionych poglądów, wspólnota gospodarcza niekoniecznie musi prowadzić do związku politycznego. Linia Menu stała się nic tylko, jak ją okazjonalnie nazywał Bismarck, krata przepuszczającą narodowe prądy, lecz w dłuższej perspektywie całkiem niebezpieczną linią podziału.

We wszystkich wypowiedziach na temat niemieckiego Południa, wygłoszonych w tych latach, Bismarck wyrażał opinię o potrzebie długiej drogi prowadzącej do zjednoczenia z Północą. W maju 1868 roku powiedział: *Wszyscy nosimy w sercu sprawę jedności narodowej, ale dla rozważnego polityka najpierw liczy się to co jest konieczne, a dopiero potem to, czego można sobie życzyć, a zatem najpierw budowa państwa, a potem dopiero powiększanie go. Jeśli Niemcy osiągną narodowy cel jeszcze w dziewiętnastym stuleciu, wówczas uznam to za wielkie osiągnięcie, a gdyby stało się to w przeciągu dziesięciu czy pięciu lat, wtedy byłoby to czymś nadzwyczajnym, nieoczekiwanym, łaskawym podarkiem Pana Boga.* W liście do pruskiego posła w Petersburgu znamieny jest odręczny dopisek Bismarcka: (poseł wie) *jakich niebezpieczeństw moglibyśmy się spodziewać w wyniku pospiesznego połączenia południa z północą Niemiec.* Innym razem zauważył, że proces ten mógłby zostać przyspieszony wojną w Europie, ale takowej sobie nie życzy.

W stosunkach z państwami południowoniemieckimi Bismarck rozróżniał dwa odmienne cele: bliższy i dalszy. Wielokrotnie akcentował prowizoryczność tworów państwowych złożonych z przeciwnych sił. Nie można — mówił — ignorować historii ani tworzyć przyszłości. Ostrzegał przed nieporozumieniem *wmawiania sobie, że możemy przyspieszyć bieg historii przez przesunięcie do przodu wskazówek zegara. Mój wpływ na wydarzenia, które mnie wyniosły jest wprawdzie przeceniany, z pewnością nikt nie będzie wymagał ode mnie, abym t w o r z y ł historię... Nie możemy tworzyć historii, możemy tylko czekać, aż ona dokona się. Nie możemy przyspieszyć dojrzewania owoców przez to, że będziemy trzymać nad nimi lampę, a jeśli porwiemy się na niedojrzałe owoce, to będziemy przeszkadzać im we wzroście, a w końcu zepsujemy je.* Przy innej okazji mówił, że niemiecka jedność nie jest w tej chwili dojrzałym owocem. Dopiero wojna 1870 roku posunęła do przodu sprawę niemieckiego zjednoczenia.

Liberałowie forsowali przyjęcie Badenii do Związku Północnoniemieckiego. Bismarck uważał to za połowiczne rozwiązanie, a aktywność liberałów w tej materii określił jako wtrącanie się do polityki zagranicznej. Rzec jasna chciał bliskich kontaktów z całym Południem, *ale na zasadzie zupełnej dobrowolności, bez gróźb, presji i nacisków.* Niecierpliwym członkom parlamentu związkowego zwracał uwagę na znaczące sukcesy ostatniego dziesięciolecia, jak choćby na sprawowanie przez przewodniczącego parlamentu (w czasie wojny) roli głównodowodzącego wojsk w południowych Niemczech. Apelowal do nich, aby należycie docenili to, co zostało osiągnięte. *Cieszcie się jednak przez chwilę z tego, co otrzymaliście, zamiast pożądać tego, czego nie macie!* — wołał do posłów. Taka postawa była wówczas całkowicie zrozumiała. Z drugiej strony, gdy Bismarck mówi o długiej drodze do zjednoczenia, o jednym pokoleniu, to wskazuje nam tym samym, że był

świadomy możliwych niebezpieczeństw takiej polityki. Wielokrotnie wygłaszano pogląd, że bez Bismarcka zjednoczenie Niemiec mogłoby się dokonać na drodze pokojowej. Najważniejszym argumentem przeciwko tej tezie jest to, że w kilkadziesiąt lat później, w okresie imperializmu, pozostałe potęgi europejskie nigdy nic dopuściłyby do zjednoczenia Niemiec. Za wszystkimi wypowiedziami Bismarcka z tego czasu stało przekonanie, że z punktu widzenia polityki wewnętrznej lepszym rozwiązaniem dla Niemiec (w przewidywalnej przyszłości) jest wariant prusko-północnoniemiecki. Natomiast liberalne kręgi ruchu zjednoczeniowego dążyły, po zwycięstwie 1866 roku, do utworzenia państwa małoniemieckiego (czyli bez Austrii).

Postawę Bismarcka z tamtego okresu można zrozumieć zastanawiając się przez chwilę nad trudną sytuacją międzynarodową oraz niejasnym stanowiskiem Bawarii i Wirtembergii wobec Związku. W polityce zagranicznej Bismarckowi udało się osiągnąć sojusz z Rosją. Prusy mogły liczyć na co najmniej neutralną postawę Anglii. Właściwym przeciwnikiem pruskiej polityki, obok Austro-Węgier, była Francja, która pałała chęcią odwetu za skutki bitwy pod Sadową oraz za nieudaną transakcję kupna Luksemburga. Co prawda Bismarck — nic bez racji — uważał, że francuski monarcha nie wywołał wojny z powodu Luksemburga, ale wiedział również o wielkich różnicach dzielących Napoleona III od francuskiej opinii publicznej. Również Bismarck nie był chętny do wywołania wojny przeciwko Francji, mimo przekonania o jej przydatności dla przyspieszenia procesu zjednoczenia Niemiec. Konflikt z Francją uważał za możliwy, ale w żadnym razie musiał on być nieunikniony. Czynił zatem wszystko, aby do niego nic dopuścić.

Od 1867 roku głównym przeciwnikiem Bismarcka na arenie międzynarodowej był austro-węgierski minister spraw zagranicznych, hrabia Beust³⁶. Opierając się na postanowieniach traktatu paryskiego [kończącego wojnę 1866 roku — przyp. tł.] twierdził, że niedozwolone jest połączenie się państw południowoniemieckich ze Związkiem. Równocześnie próbował stworzyć koalicję państw europejskich przeciwko Prusom. Wielokrotnie dochodziło do rozmów między Austro-Węgrami a Francją i Włochami. Bismarck próbował przeciwdziałać utworzeniu antypruskiego frontu w Europie. Jego działania zakończyły się sukcesem, rozmowy dyplomacji Habsburgów z Francją i Włochami doprowadziły tylko do wymiany niezobowiązujących listów między monarchami.

Obok sporów na arenie międzynarodowej Bismarck był zajęty konfliktami z obiema izbami sejmu pruskiego i parlamentem Związku. W sejmie pruskim doszło do zaciętej dyskusji między Bismarckiem a liberałami, przy

³⁶ Fryderyk Ferdynand Beust (1809-1886), saski i austriacki mąż stanu. Zwolennik idei stworzenia w Związku Niemieckim przymierza małych i średnich państw jako przeciwwagi dla Prus i Austrii. Jako szef austriackiej dyplomacji zdecydowanie występował przeciwko Prusom — przyp. tł.

czym pruski premier zarzucał stale swoim oponentom brak kompetencji w kwestiach polityki zagranicznej. *Krasomówstwem jeszcze nikt nie powstrzymał wrogich armii* — mówił liberałom. W debatach nad prawem karnym parlament związkowy domagał się zniesienia kary śmierci. Bismarck przeszkodził temu. Mimo to rozwój życia wewnętrznego w Związku przebiegał pod znakiem liberalizmu. Bismarck musiał stale bronić się przed atakami partykularnych sił pruskiego konserwatyzmu, w szczególności domu królewskiego. Tak oto pisał wówczas: *Nigdy nie sądziłem, że głupi partykularyzm... jest tak zakorzeniony w oświeconych politycznie kręgach Prus. Na szczęście dla Związku jest całkiem obojętne, co postanowią ci panowie. Ale osłabianie domu panującego w tak niezrozumiały sposób, przy braku umiaru i taktu innego władcy, odbywa się ze stratą dla dalszego naszego rozwoju.* W przeciwieństwie do niezrozumiałego pruskiego partykularyzmu Bismarck wciąż akcentował konieczność jedności Związku i Prus. Uważał, że i Prusy winny mieć tylko jednego (jak w Związku) odpowiedzialnego za rządy ministra.

Dodatkowych kłopotów przysparzało odmienne traktowanie zdobytych w 1866 roku obszarów. Pruski premier próbował zachowywać pojednawcze stanowisko. W pewnym sensie dotyczyło to także Hanoweru, chociaż w tym przypadku Bismarck podjął energiczne kroki przeciwko przebywającemu w Wiedniu królowi Welfów. Rozkazał mianowicie zająć majątek byłego króla Hanoweru i utworzyć z niego sekretny fundusz, nazwany z powodu wypowiedzi Bismarcka o zwolennikach byłego monarchy Reptilienfonds [fundusz gadzinowy — przyp. tł.]. Fundusz ten był przedmiotem sporów i polemik, mimo że sumy stojące tu do dyspozycji były małe w porównaniu do podobnych — wówczas i obecnie — funduszy zakładanych w celu realizacji tajnych planów politycznych. Bismarck wszelkimi sposobami starał się jednak o bezkonfliktowe włączenie Hanoweru do Prus. Raz przeciwstawił się zdecydowanie gabinetowi ministrów, który odrzucił kandydaturę pewnego Hanowerczyka na urząd głównego dyrektora poczty. Ministrowie uzasadniali swoją decyzję zbyt krótkim (trzyletnim) stażem kandydata w administracji pruskiej. Sprzeciw gabinetu oburzył Bismarcka nad wyraz mocno. Odebrał go jako próbę zakłócenia jego pojednawczej polityki.

W tych latach Bismarck znowu zapadł na zdrowiu. Przebywał na prowincji, gdzie powoli wracał do sił i zastanawiał się nad zakończeniem działalności publicznej. W stosunku do ludzi stał się nieprzyjemny, gwałtowny. Coraz częściej dochodziło do spięć między nim a królem — Bismarck przypisywał je dworskim intrygom. Jednak jego poczucie lojalności wobec władcy nic zostało przez to nadwyřężone. Tak jak dawniej podkreślał, że służy królowi nic jako konstytucyjny minister, lecz jako szlachcic-chrześcijanin. Bismarck zarzucał intrygi dworowi Badenii, z której władcą Wilhelm I utrzymywał żywą korespondencję. Uskarżał się na brak królewskiego zrozu-

mienia dla jego rzeczowych propozycji. *Brak mi już sił, nie potrafię ze spokojem znieść walki z królem* — pisał w 1869 roku. W prośbie o zwolnienie argumentował: *Minister powinien mieć zimne serce, być mniej pobudliwy ode mnie i przede wszystkim zdrowszy niż ja*. Król odrzucił jego prośbę, stwierdzając m. in.: »Pańskie nazwisko znaczy w dziejach Prus o wiele więcej niż jakiegokolwiek innego męża stanu. Mam Pana zwolnić? Nigdy! Odpoczynek i modlitwa doprowadzą wszystko do ładu.« Z niektórych wypowiedzi Bismarcka z tamtego okresu wyciera wewnętrzne rozdarcie. Znów były to dwie, zwalczające się dusze w jednej piersi. Z jednej strony uważał się za wiernego sługę swego króla, z drugiej znajdował się pod wrażeniem ruchu narodowego, któremu nie potrafił się oprzeć. Wobec nieprzyjaznej mu postawy konserwatystów zmuszony był do współpracy z liberałami, których cele z pasją zwalczał.

Rozterki duchowe zniknęły gdy — jak to napisał w grudniu 1870 roku — nieoczekiwany atak francuski obudził narodowego ducha wśród Niemców. Bismarck stanął przed wielkimi i oczywistymi decyzjami; jego stan zdrowia prawie natychmiast uległ radykalnej poprawie.

Rozdział VII

Wojna niemiecko-francuska. Utworzenie Cesarstwa 1870/1871

Wojna niemiecko-francuska wybuchła z powodu, który był bardzo oddalony od problematyki niemieckiej polityki. W Hiszpanii zwolniło się miejsce na tronie królewskim, a wśród kandydatów pewną rolę odgrywał książę Leopold von Hohenzollern-Sigmaringen (boczna, katolicka linia Hohenzollernów). Bismarck — bez wiedzy króla — przygotowywał kandydaturę ks. Leopolda na tron w Madrycie. W objęciu przez dalekiego krewnego króla Prus tronu hiszpańskiego Bismarck widział wsparcie prusko-niemieckiej polityki. Przy tej okazji przecenił jednak znaczenie, jakie mogły mieć takie dynastyczne powiązania w drugiej połowie XIX stulecia.

Kandydatura Hohenzollerna na tron hiszpański jest jednym z najbardziej kontrowersyjnych wydarzeń historii XIX wieku. Bezsporne jest, że Bismarck o wiele aktywniej występował za pruską kandydaturą niż sam to później przedstawiał. W oświadczeniu skierowanym do europejskich potęg stwierdził nawet, że kwestia następstwa tronu w Hiszpanii nie jest przedmiotem pruskiej polityki. Rzecz jasna we Francji nie przyjęto by intronizacji Hohenzollerna w Hiszpanii z zadowoleniem. Bismarck nie spodziewał się jednak, że to wydarzenie wzbudzi zapal wojenny Francuzów i doprowadzi do wybuchu wojny.

Postawa Bismarcka tylko wtedy staje się zrozumiała, gdy rozpatrzyć ją w szerokim kontekście politycznym tamtego okresu. Rozmowy między Austro-Węgrami, Francją i Włochami doprowadziły — jak już wspominaliśmy — tylko do wymiany listów między ich monarchami. Mimo to niebezpieczeństwo dojścia do umowy tych państw przeciwko Prusom było realne. Projekty umów zawierały swego rodzaju podział Niemiec na wiele państw. W trakcie paryskiej wizyty austriackiego arcyksięcia Albrechta — opowiadającego się za zbrojną rozprawą z Prusami — rozmawiano o planach ofensywy przeciwko państwom południa Niemiec. Zamiarom tym Bismarck przeciwdziałal próbując usadowić Hohenzollerna na tronie w Hiszpanii. Kandydatura księcia Leopolda doprowadziła do wybuchu wojny.

Przedwczesne podanie wiadomości o pruskim kandydacie do tronu Hiszpanii doprowadziło do podgrzania nastrojów wojennych i zacieklej antypruskiej kampanii prasowej we Francji. Zgodnie z poleceniem Bismarcka MSZ w Berlinie wydało oświadczenie, że Związek Północnoniemiecki i Prusy nie mają z całą sprawą nic wspólnego, a kandydatura księcia Leopolda jest oso-

bistą sprawą króla Wilhelma I, głowy rodu Hohenzollernów. Była to nadzwyczaj trafna pod względem formalnym uwaga.

Początkowo Bismarck nie docenił siły francuskiego wzburzenia, które było tym bardziej zrozumiałe, że ostatnie lata przynosiły Francuzom same polityczne porażki. Ponieważ nie dopuszczał w Berlinie francuskich dyplomatów do króla, Paryż zdecydował się wysłać posła Benedettiego do Ems, gdzie właśnie na kuracji przebywał Wilhelm I. We francuskim Zgromadzeniu wygłaszano pogrożki pod adresem Prus; Francja nic może tolerować obsadzenia przez obcą potęgę tronu Karola V — grzmieli francuscy parlamentarzyści. Bismarck oświadczył jednak wcześniej, że cała rzecz jest prywatną sprawą króla i musiał pozostawać z dala od niego. Wilhelm I pozbawiony swego doradcy nie zachowywał się zbyt roztropnie. W końcu, aby uniknąć wojny, Karol Antoni von Hohenzollern-Sigmaringen zrezygnował w imieniu swego syna z hiszpańskiego tronu. Król Wilhelm pisał do swojej małżonki, że kamień spadł mu z serca, gdy poinformował o tym francuskiego posła. Decyzja ta klóciła się z polityką Bismarcka. Nic bez powodu uważał, że takim postępowaniem król pruski daje wyraz swej słabości wobec pogroźek francuskiego parlamentu. W decyzji tej widział upokorzenie dla całego narodu, a w konsekwencji osłabienie pozycji Prus w Niemczech i w Europie. Uległość króla zniechęciła Bismarcka do prowadzenia dalszej działalności politycznej; pojawiła się myśl o ustąpieniu. W pewnym sensie przyczyną porażki Bismarcka była jego własna taktyka — traktował hiszpańską sukcesję jako prywatną sprawę króla Wilhelma I.

Dopiero przesadna reakcja Francuzów umożliwiła Bismarckowi wyjście z tej trudnej sytuacji politycznej. Mimo rezygnacji ks. Leopolda, w Paryżu górę brały ugrupowania radykalne, zmierzające do rozprawy z Prusami. Benedetti musiał zażądać od Wilhelma I złożenia obietnicy, że ten w przyszłości nigdy nie zgodzi się na kandydaturę Hohenzollernów na tron hiszpański. Wilhelm I polecił przekazać Benedettiemu przez swego adiutanta, że wyraża zgodę na zrzeczenie się kandydatury księcia Leopolda i w tej sprawie nie będzie go już więcej przyjmować.

O całym zajściu król zawiadomił swego premiera w telegramie wysłanym z Ems. Decyzję o poinformowaniu opinii publicznej król pozostawił Bismarckowi. Ten przeredagował i skrócił treść królewskiego telegramu, nie zmieniając jednak opisu całego wydarzenia. Niemniej w nowej redakcji odmowa królewska ponownego przyjęcia Benedettiego nabrała ostrzejszego charakteru. Moltke miał skomentować nową redakcję telegramu słowami: »Przedtem brzmiał jak sygnał do odwrotu, teraz niczym bojowa fanfara w odpowiedzi na wyzwanie.«

Bismarck wiedział doskonale, że opublikowanie depeszy w tej formie może doprowadzić do wybuchu wojny z Francją. W Niemczech, po przedstawieniu przebiegu rozmowy w Ems panowało oburzenie z powodu zacho-

wania francuskiego posła, który naprzykrzał się królowi Wilhelmowi na promenadzie uzdrowiska. Depesza emska jest często określana mianem fałszerstwa, ale jest to prawdziwe tylko częściowo. Także i dzisiaj jest w zwyczaju ostre formułowanie — dla doraźnych celów politycznych — komunikatów urzędowych za pomocą skrótów i przeformułowań. Granica między fałszerstwem i skrótem jest płynna. Reakcją Paryża na tę depeszę było postanowienie o rozpoczęciu wojny. Także i bez publikacji depeszy emskiej nastroje we Francji mogłyby doprowadzić do wybuchu wojny z Prusami. Sprawa kandydatury ks. Leopolda mogła być co najwyżej tylko jej bezpośrednią przyczyną. Głównym powodem było to, że Francja chciała przeszkodzić zjednoczeniu się Niemiec.

Obie strony rozpoczęły tę wojnę w przekonaniu, że to przeciwnik jest agresorem. W Paryżu zastanawiano się nad terytorialnym pomniejszeniem Prus oraz utworzeniem kilku grup państw niemieckich. Powszechnie sądzono, że państwa południowoniemieckie nie przystąpią do wojny po stronie Prus. I rzeczywiście. W Monachium wzięli początkowo górę przeciwnicy bawarskiego udziału w wojnie. Pod presją narastających nastrojów patriotycznych również w Monachium uznano ważność sojuszu z Prusami. Gdy 19 lipca w Berlinie przekazano francuskie wypowiedzenie wojny, zapadła już decyzja o udziale państw niemieckiego Południa po stronie pruskiej. Francuskie nadzieje na pomoc Austrii i Włoch okazały się płonne. Dla Prus pomocna okazała się tutaj postawa Rosji, która w przypadku złamania przez Austrię neutralności, była gotowa do podjęcia działań wojennych. W obliczu szybkich sukcesów wojsk niemieckich Austria i Włochy straciły bojowy zapał. Bismarck mógł liczyć na neutralną postawę Anglii. Zaraz po wybuchu wojny pozwolił opublikować w »Timesie« treść projektu układu z Francją o przejściu przez nią Belgii. Był to ten projekt, który francuski poseł nieopatrznie zostawił Bismarckowi w 1866 roku. Następnie, aby uspokoić Austrię i Rosję, podkreślił konieczność zachowania monarchii austro-węgierskiej.

Pierwsze tygodnie wojny niemiecko-francuskiej podobnie jak w 1866 roku, wskazywały na szybkie rozstrzygnięcie. Francuski plan wojny okazał się nieskuteczny z powodu zbyt wolno przeprowadzanych operacji militarnych. Dowodzonym przez Moltkego niemieckim wojskom udało się, w bitwach pod Sedanem i Metzem, zniszczyć francuskie armie. Napoleon III dostał się do niewoli pruskiego króla. 4 września zniesiono w Paryżu cesarstwo. Nowy republikański rząd potrafił jeszcze przez kilka miesięcy stawiać beznadziejny z wojskowego punktu widzenia opór. Przede wszystkim udało mu się powołać armię ludową pod dowództwem Gambetty³⁷. Z tej wojny w niemieckiej świadomości historycznej pozostało tylko wspomnienie o wielkich bit-

³⁷ Leon Gambetta (1838-1882), francuski mąż stanu. Jako minister wojny Republiki stworzył armię ludową. Po wojnie 1870 roku przywódca skrajnej lewicy w Zgromadzeniu Narodowym. Premier rządu XI.1881-I.1882 — przyp. tł.

wach z sierpnia i września 1870 roku. Francuska historiografia z dumą wysuwa na plan pierwszy zmagania armii narodowej. W dłuższej perspektywie zmagania te tylko wtedy mogłyby zakończyć się powodzeniem, gdyby Francja znalazła wsparcie zagranicy. Dzięki kunsztownej dyplomacji Bismarckowi udało się przeszkodzić francuskim zabiegom o pomoc.

W trakcie wojny 1870/1871 doszło do ostrego zatargu między Bismarckiem a Sztabem Generalnym. Bismarck uskarżał się, że dowództwo wojskowe nie informuje go, jako szefa pruskiej polityki, o planowanych operacjach wojennych. Rzeczywiście, nauczone złymi doświadczeniami wojny 1866 roku, wojskowe dowództwo próbowało przeszkodzić mieszanemu się polityków w operacje wojskowe. Do różnicy zdań doszło przede wszystkim w sprawie ostrzału artyleryjskiego Paryża. Sztab Generalny wypowiadał się przeciwko bombardowaniu miasta; Bismarck zaś za zastosowaniem surowych środków wobec obrońców francuskiej stolicy. Konflikt między Bismarckiem a Helmutem von Moltkem osiągnął punkt szczytowy w momencie, gdy szef Sztabu Generalnego pertraktował z Radą Obrony Paryża, czym wykroczył bez wątpienia poza zakres swoich obowiązków. Ostatecznie król rozstrzygnął spór na korzyść kanclerza i rozkazał aby w przyszłości informowano go o bieżących operacjach wojennych. Wilhelm I uczynił to, czego jego wnuk nie potrafił zarówno przed jak i w trakcie I wojny światowej; w sporach między politykami a wojskowymi zajmował stronę odpowiedzialnego za politykę szefa rządu. Pod koniec stycznia 1871 roku skapitulował Paryż. Republikańska Francja musiała zawrzeć układ o zawieszeniu broni. W trakcie niemieckiej okupacji, we Francji odbyły się wybory do Zgromadzenia Narodowego. Długotrwały opór armii narodowej uchronił ją przed zarzutem zbyt szybkiej kapitulacji. Mimo to ugrupowania monarchistyczne zdobyły większość w parlamencie, co potem znacznie utrudniło stabilizację sytuacji wewnętrznej Francji. Niemieckie zwycięstwo spowodowało, że francuskie wojsko okupacyjne opuściło Rzym, który stał się stolicą włoskiego państwa narodowego. Podobnie jak w 1866 roku tak i teraz Włosi zawdzięczali Niemcom posunięcie do przodu dzieła zjednoczenia państwa. Wtedy Rosja wypowiedziała tzw. klauzulę pontyjską³⁸, co stworzyło niebezpieczeństwo umiędzynarodowienia kryzysu i wmieszania się w konflikt neutralnych dotąd państw. Bismarck zażegnał to, pomimo krytycznej, od czasu zwycięstwa pod Sedanem, postawy Anglii wobec Prus.

Rokowania pokojowe z nowym rządem francuskim Bismarck mógł prowadzić bez większych przeszkód ze strony pozostałych potęg europejskich. Zwycięstwo nad Francją przyniosło Niemcom Alzację i część Lotaryngii, które jako nowa kraina Rzeszy — Alzacja i Lotaryngia — zostały włączone

³⁸ Część traktatu paryskiego z 1856 r., kończącego wojnę krymską. Rosja zobowiązywała się w niej do nieutrzymywania floty wojennej na Morzu Czarnym — przyp. tł.



Leon Gambetta (MNwW)

do powstałego cesarstwa. Od czasu Sedanu dla większości opinii publicznej w Niemczech było oczywiste, że te obszary będą nagrodą za zwycięstwo w wojnie. Także Bismarck stosunkowo wcześniej uznał to żądanie za uzasadnione, aczkolwiek w przeciwieństwie do opinii publicznej nie powoływał się przy tym na historyczną przynależność tych terenów do Niemiec. Ten punkt widzenia Bismarck odrzucał jako profesorski wymysł; w pierwszym rządzie podawał strategiczne powody zajęcia Alzacji-Lotaryngii. W ten sposób chciał zabezpieczyć południowe Niemcy przed ponownym atakiem Francji. Od samego początku Bismarck podkreślał, że Alzacja powinna zostać zdobyta dla całych Niemiec, a nie dla jednego z państw niemieckich. Tego rodzaju życzenia nazywał dynastycznym szachrajstwem. Miał nawet wątpliwości, czy Rzesza wraz z przyłączeniem Alzacji-Lotaryngii nie przyjmuje



Otto von Bismarck (ADMech)

zbyt dużej liczby francuskojęzycznej ludności. Rozmowy pokojowe z Francją Bismarck prowadził w duchu porozumienia i bez upokarzania pokonanego. Później stale powtarzano tezę, że dopiero zabór Alzacji-Lotaryngii uczynił nieuniknionym wybuch I wojny światowej. Bismarck wciąż słusznie wskazywał na to, że Francuzi wychodząc z wojny bez uszczerbku terytorialnego nadal pozostaliby źli na Niemców. Suma 5.000.000.000 franków w złocie, tytułem wojennych reparacji, została szybko spłacona, mimo, że jak

na owe czasy była ogromna. Traktat pokojowy został podpisany we Frankfurcie w maju 1871 r. Francuzi w zamian za odstąpienie bogatej w złoża rud żelaza części Lotaryngii uzyskali rozszerzenie granic w okolicach Belfortu. W rzeczywistości nie zdawano sobie jednak wówczas sprawy z gospodarczego znaczenia zdobytych terytoriów. Decydujące było tutaj życzenie króla Wilhelma I, by groby żołnierzy poległych w bitwie o Metz znajdowały się na terenie państwa niemieckiego. Postanowienia pokojowe przewidywały dalej czasową okupację części południowo-wschodniej Francji do czasu spłacenia odszkodowań wojennych. W trakcie całych rokowań Bismarck starał się nie wysuwać wygórowanych żądań wobec pokonanej Francji.

Najważniejszym efektem wojny francusko-niemieckiej było stworzenie małoniemieckiego państwa narodowego uwieńczonego proklamacją cesarstwa z 18 stycznia, która odbyła się w Wersalu. Na początku wojny Bismarck był bardzo wstrzemięźliwy w wypowiedziach odnośnie rozwiązania kwestii niemieckiej. Dopiero pod koniec sierpnia 1870 roku zaczął sondować w tej sprawie stanowisko Bawarii. Jego taktyka polegała na dopuszczeniu do głosu innych państw niemieckich, przede wszystkim Bawarii, oraz zaakcentowaniu, przynajmniej na zewnątrz, spontaniczności ich wystąpień. Po wielkich zwycięstwach na początku wojny, również na południu Niemiec uaktywnił się ruch narodowy, którego celem było powołanie małoniemieckiego państwa.

Jak już mówiliśmy, Bismarck próbował wszelkimi sposobami wywołać s p o n t a n i c z n ą inicjatywę Bawarii w sprawie zjednoczenia Niemiec. Pewien bawarski historyk nie bez racji mówił o tym, że mottem ówczesnej polityki Bismarcka wobec Bawarii było: »Jeśli nie pójdziesz dobrowolnie, wówczas zastosuję przemoc!« I rzeczywiście. Bawaria znajdowała się w przymusowej sytuacji Niemniej twierdzenie wysunięte przez stronę bawarską, że rząd Bawarii uciekł pod ochronę Bismarcka w obawie przed siłami narodowymi, ponieważ uważał go za federalistę, jest przekręcaniem faktów historycznych. Specjalne prawa, których przyznania domagano się pierwotnie w Monachium — między innymi równoprawnego uczestnictwa Bawarii w kierowaniu polityką zagraniczną — były nie do uzyskania. Poza tym były one sprzeczne z zasadą federalizmu, która przewidywała równe prawa wszystkich uczestników porozumienia. Bismarck od samego początku twardo obstawał przy uznaniu konstytucji Związku Północnoniemieckiego za podstawę rozmów z państwami niemieckiego Południa. W większości istotnych kwestii udało się mu przeforsować własne stanowisko. Ułatwieniem była tutaj dla niego wielowiekowa rywalizacja między Wirtembergią a Bawarią.

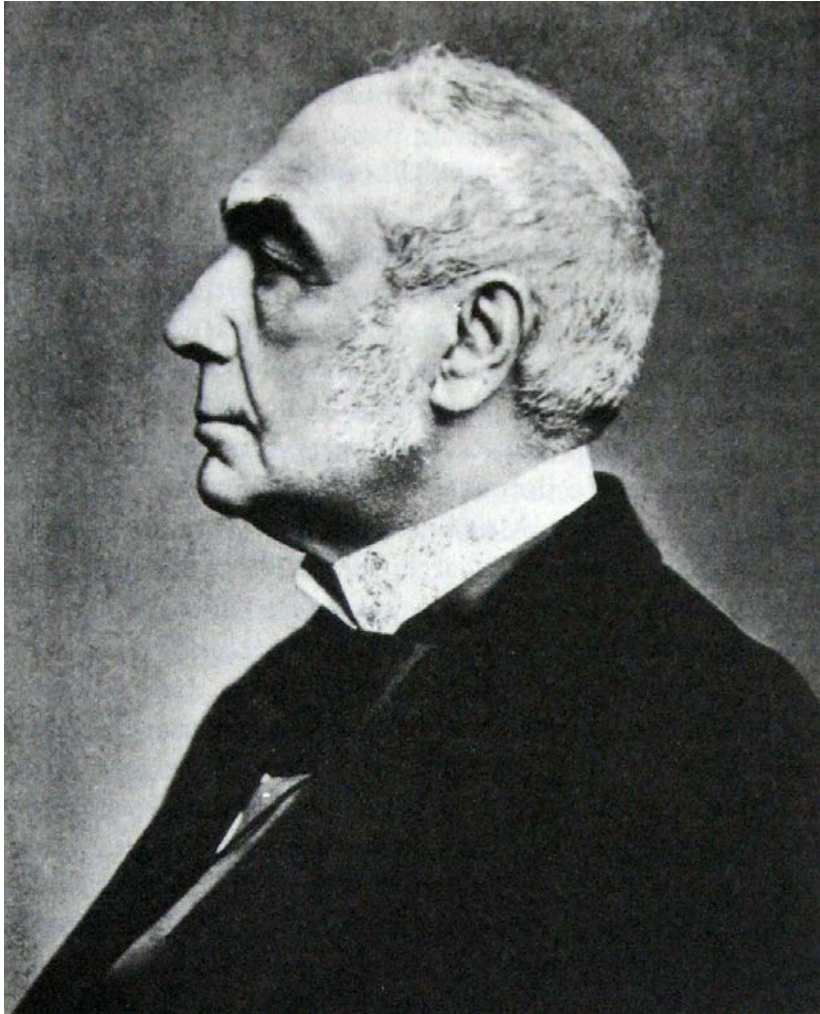
Już pod koniec listopada 1870 roku rokowania w sprawie przyłączenia państw południwnoniemieckich do Związku były w zasadzie zakończone. Bawarii udało się uzyskać szczególne uprawnienia, ale ich polityczne znaczenie było minimalne i nie miały wpływu na dalszy rozwój sytuacji. Żąda-

nie równoprawnego udziału w kierowaniu polityką zagraniczną zostało zredukowane do przewodnictwa Bawarii w utworzonej przy Izbie Wyższej parlamentu komisji spraw zagranicznych, gdzie zresztą zasiadał również przedstawiciel Prus. Bawarski premier i późniejszy kanclerz Rzeszy Chlodwig von Hohenlohe³⁹ nie bez racji powiedział: »otwarcie przyznaję, że nawet dla mnie znaczenie niektórych, zawartych w porozumieniu przywilejów dla Bawarii wydaje się więcej niż wątpliwe. Życzyłbym sobie, aby mniej wagi przykładano do partykularyzmu, utrzymywania poszczególnych instytucji i szcątkowego prawodawstwa dla specyficznej działalności rządu bawarskiego niż do tego, żeby wszędzie był zagwarantowany udział Bawarii w niemieckiej wspólnocie, w kierowaniu wspólnymi sprawami na zasadzie federacyjności.« W rzeczywistości w sprawie specjalnych uprawnień nie chodziło o federalizm ale o zagwarantowanie w nowej konstytucji odrębności Bawarii. W czasach bismarckowskich pozycja rządów państw południowoniemieckich wobec władzy centralnej była słabsza niż w okresie republiki weimarskiej, kiedy zlikwidowano hegemonistyczną pozycję Prus.

W odpowiedzi na ataki liberałów na specjalne prawa dla Bawarii, Bismarck mówił, że przyszłość dopisze ciąg dalszy. *Wspólnota istnienia* odnie się swój skutek. Bismarck był istotnie całkiem zadowolony z powodu osiągnięcia pozornie spontanicznego przystąpienia Bawarii do Związku. Do jego politycznych mądrości należało, że za szczęśliwsze uważał osiągnięcie porozumienia bez użycia przemocy. Nie zmienia to jednak faktu, że w tym przypadku nic może być mowy o dobrowolności. Już wówczas wiadano o tym doskonale w Monachium; potwierdzają to liczne wypowiedzi. To, że Bismarck wielokrotnie później wspominał w listach do króla bawarskiego o federalizmie, było tylko przejawem jego zręcznej taktyki.

W rozmowach z przedstawicielami państw południowoniemieckich omówiono również kwestię przyjęcia przez króla Wilhelma I, prezydenta przyszłego nowego Związku Niemieckiego, korony cesarskiej. Już od samego początku Bismarck próbował przeszkodzić temu, aby cesarz przyjął tytuł cesarski od parlamentu. Sam król był nadzwyczaj mocno poirytowany faktem przybycia do Wersalu delegacji parlamentu Związku z Simsonem na czele. Z tym samym Simsonem, który w styczniu 1849 roku, w imieniu Zgromadzenia Narodowego prosił Fryderyka Wilhelma IV o przyjęcie cesarskiego tytułu. Bismarckowi, podobnie jak królowi, nie zależało na podkreślaniu uczestnictwa parlamentu Związku w narodzinach cesarstwa. Mimo to starał się utrzymać poprawne stosunki ze Zgromadzeniem. Przeciwnie zaś zachowały się kręgi dworskie, które pojawienie się posłów w Wersalu skwitowały pytaniem: »Czego chcą tutaj ci jegomościowie?« Bismarck urabiał politycz

³⁹ Chlodwig von Hohenlohe, książę Hohenlohe-Schillingsfürst (1819-1901), niemiecki liberał. W latach 1866-1870 premier bawarski. 1874 ambasador niemiecki w Paryżu. W latach 1894-1900 kanclerz Rzeszy i premier Prus — przyp. tł.



Edward Simson (BUP)

nie przede wszystkim bawarskie osobistości i ich króla Ludwika II, który wedle planu Bismarcka miał zaproponować, w imieniu książąt Rzeszy, tytuł cesarski Wilhelmowi I. Ostatecznie Bismarckowi udało się uzyskać zgodę bawarskiego premiera na wysłanie przez Wielkiego Koniuszego Holnsteina listu do króla Ludwika II. W liście Bismarck mądrze odwołując się do uczuć bawarskiego monarchy przedstawił celowość wyjścia tegoż z propozycją ofiarowania Wilhelmowi cesarskiej korony. Wraz z listem do bawarskiego władcy Bismarck dał hr. Holnsteinowi projekt odpowiedzi, którą Ludwik II miałby napisać do Wilhelma I. *U podstaw leży myśl, która w rzeczywistości ogarnia niemieckie plemiona: n i e m i e c k i c e s a r z. jest ich rodakiem, król Prus jest ich sąsiadem; tylko n i e m i e c k i tytuł potwierdza, że związane z nim prawa pochodzą z wolnego przeniesienia ich przez niemieckich*

książąt i plemion. Bawarski monarcha długo zwlekał z podpisaniem listu, którego autorem był Bismarck. Ostatecznie uczynił to jednak — prawdopodobnie — ze względu na obietnicę pruskiego premiera wypłacania mu swego rodzaju emerytury.

Gdy list Ludwika dotarł do Wersalu, nie oburzył on nikogo tak bardzo jak tylko samego Wilhelma I. Zapewne jego oburzenie byłoby większe, gdyby dowiedział się, kto był jego prawdziwym autorem. Także i w nim obudził się pruski partykularyzm i obawy związane ze zjednoczeniem. Tytuł cesarski Wilhelm przyrównał do wojskowego stopnia »Charaktermajora«, który otrzymywali kapitanowie odchodzący w stan spoczynku. Ponadto uważał, że wraz z przyjęciem tytułu cesarskiego będzie musiał zrzec się pruskiej korony. Aż do ostatniej chwili bronił się przed przyjęciem cesarskiego tytułu, co najwyżej godził się na tytuł cesarza Niemiec. Bismarckowi było w gruncie rzeczy obojętne jak zostanie sformułowany tytuł monarchy. Podobnie jak liberałowie nic przykładał żadnego znaczenia do historycznych paraleli, nie myślał wcale o średniowiecznej tradycji cesarstwa. Niemniej uważał, iż tytuł cesarski jest stosowniejszy od tytułu prezydenta Związku Niemieckiego. Także idea Rzeszy nie odgrywała dla Bismarcka żadnej roli. Pojęcie Rzesza, którego używał dla określenia każdego większego państwa, zostało przez niego wybrane już w 1849 roku. Bismarck nie posiadał zbyt wielkiego zrozumienia dla siły symboli tego typu pojęć. Najwyraźniej widać to w jego stanowisku wobec kwestii flagi państwowej. Kolory czarno-biały-czerwony zostały wybrane ze względów praktycznych, gdyż barwy czarno-czerwony-złoty stały się nie do przyjęcia po 1866 roku [po wojnie z Austrią, która traktowała czarno-czerwono-złotą flagę jako barwy narodowe wszystkich Niemców, a więc także i Austriaków — przyp. tł]. Sprawę barw narodowych Bismarck uważał za drugorzędną: *Kto zajmuje się takimi kwestiami, ten jest dziecinny*. A innym razem: *Jeśli chodzi o mnie, to może być* [kolor— przyp. tł.] *zielony i żółty, i potańcówka, albo też flaga Meklemburgii-Strelitz*. *Stary wiarus pruski w ogóle nie chce słyszeć o czarno-czerwono-żółtej*.

Bismarck musiał toczyć spór z królem o tytuł: słowa cesarz i Rzesza zostały już wpisane do konstytucji. Liberałowie natomiast opierali się zawzięcie przyznaniu Bawarii szczególnej pozycji, lecz ostatecznie zaakceptowali wszystkie punkty. »Brzydkie jest to dziewczę, ale trzeba je poślubić« — powiedział jeden z nich.

W myśl zawartych porozumień nowa konstytucja miała wejść w życie 1 stycznia 1871 roku. Brakowało tylko zgody II Izby bawarskiego parlamentu. W końcu, nic czekając na bawarską odpowiedź, ogłoszono proklamację cesarstwa w Wersalu. Wybrano dzień 18 stycznia, rocznicę nadania sobie w 1701 roku przez elektora brandenburskiego tytułu królewskiego, a także święto Zakonu Krzyżackiego.

Charakterystyczne dla nastrojów panujących wówczas na dworze było to, że marszałek dworu, a nie król Wilhelm, zapraszał na obchody tego święta do »Glasgalerie« [szklanej galerii] — tak przetłumaczono »la galerie des glaces« [sala kryształowa — przyp. tł.] — pałacu wersalskiego. Sama proklamacja cesarstwa wydawała się tym samym być dodatkiem do obchodów zakonnego święta. Pruski monarcha do ostatniej chwili wzbraniał się przed przyjęciem tytułu »cesarza niemieckiego«. W końcu Wielki Książę Badenii [Fryderyk I — przyp. tł.], najstarszy wiekiem z obecnych w Wersalu książąt wzniósł toast na cześć nowego cesarza, którego zatytułował — wbrew jego woli — cesarzem Wilhelmem, co wzbudziło gniew Hohenzollerna, który wyraźnie życzył sobie być tytułowanym »cesarzem Niemiec«. Gniew Wilhelma był tak duży, że przy osobistym pozdrowianiu obecnych przy proklamacji generałów, zignorował zupełnie Bismarcka.

Proklamacja cesarstwa z 18 stycznia miała cechy wojskowej demonstracji. Mimo to Wilhelm przyjął godność cesarską świadomy obowiązku »zachowania pokoju, obrony niezależności Niemiec, przy wsparciu zjednoczonych sił swego narodu. Nam i naszym następcom na cesarskim tronie niech Bóg dopomoże umacniać potęgę Rzeszy Niemieckiej, narodowy dobrobyt, wolność i kulturę; nie przez wojenne zdobycze, ale przez dobra i dary pokoju.«

Stan zdrowia Bismarcka uległ ponownemu pogorszeniu. Był stale poirytowany i uskarżał się na intrygi polityczne przeciwników. W kilka dni po proklamacji cesarstwa pisał do żony: *Narodziny cesarza były ciężkie; a królowie mają w takim czasie osobliwe zachcianki, niczym kobiety zanim wydadzą na świat nowe życie, którego nie mogą zatrzymać tylko dla siebie. Jako stary akuszer miałem wielokrotnie nie cierpiącą zwałki potrzebę bycia bombą, która wybuchając zamienia całą budowlę w gruzy. Sprawy urzędowe kosztują mnie wiele wysiłku, ale te, które są zbędne, napętlają mnie jedynie goryczą.*

Zakończeniu dzieła zjednoczenia towarzyszyło wiele napięć i problemów. Wielkie historyczne procesy rzadko przebiegają w harmonii, którą post factum próbuje się im nadać. Nic umniejsza to jednak w żadnym razie doniosłości tego wydarzenia i zasług Bismarcka. Doniosłość jego dokonania nie ucierpiała także, gdy cesarstwo niemieckie rozpadło się w wyniku polityki jego następców. Dzisiaj, gdy żyjemy w podzielonych Niemczech, musimy podkreślać, że naród niemiecki ma prawo do życia w jednym państwie. Pozostaje tylko pytanie, czy już wtedy nie było za późno na tworzenie Rzeszy Niemieckiej.

16 kwietnia 1871 roku weszła w życie konstytucja nowego państwa. W istotnych zarysach była powtórzeniem spisanej w 1867 roku konstytucji Związku Północnoniemieckiego. Nowością były tytuły »cesarza i Rzeszy«. Suwerenem Rzeszy nic był cesarz, lecz Rada Związkowa uzupełniona przedstawicielami niemieckiego Południa. Choć liczba głosów w Radzie nie dawała Prusom większości, to organ ten stał się bardzo szybko narzędziem władzy



Rudolf Delbrück (BUP)

Prus w Rzeszy Niemieckiej. Niebawem okazało się, że praktyka konstytucyjna odbiega od zapisów w ustawie zasadniczej. Połączenie godności cesarskiej z osobą króla pruskiego, i urzędu kanclerza z funkcją premiera Prus, podkreśliło hegemonistyczny charakter Prus w Rzeszy mimo jej federalnej struktury. Bismarck został jedynym ministrem Rzeszy. Gdy z upływem czasu, w wyniku rozwoju państwa wytworzyły się inne resorty, ich kierownicy nazywani byli sekretarzami stanu, a nie ministrami. Żaden z ministrów poszczególnych krajów Rzeszy nie próbował wpływać na istotne decyzje polityczne, gdy Bismarck znajdował się u steru władzy. W Radzie rzadko dochodziło do wypadków opozycji wobec kanclerza.

Kompetencjom władzy centralnej podlegały głównie sprawy gospodarcze i polityki zagranicznej. Właściwe administrowanie pozostawało w gestii poszczególnych krajów. Taki stan rzeczy wzmacniał naturalnie pozycję Prus, które stanowiły $\frac{2}{3}$ całego terytorium Rzeszy. Przewodniczącym Rady Zwią-

zkowej został kanclerz Rzeszy, którym mianowano Bismarcka. Wielką pomocą w tworzeniu urzędu kanclerskiego był Rudolf Delbrück⁴⁰.

Obok parlamentu Związku istniał sejm Rzeszy, który był wybierany w powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborach. Coraz większe wpływy zaczęły zdobywać partie masowe (socjaldemokracja i partia Centrum). Demokratyczny charakter sejmu Rzeszy był ograniczony. W skutek przyrostu ludności szybko stracił na reprezentatywności podział na okręgi wyborcze, a system wyborów ściślejszych [Stichwahl]⁴¹ tylko w niewielkim stopniu oddawał sympatie polityczne wyborców. Obok parlamentu Rzeszy funkcjonowały sejmy krajowe, wybierane najczęściej na podstawie ograniczonego prawa wyborczego, jak na przykład w Prusach, gdzie obowiązywał krytykowany przez Bismarcka system kurialny. Dzięki niemu konserwatyści zdobyli większość w pruskim sejmie; posiadali także przewagę w Izbie Panów.

To polityczne zróżnicowanie w składzie poszczególnych sejmów było bardzo pomocne Bismarckowi, który sądził, że dzięki temu łatwiej przyjdzie mu sprawować rządy w państwie. Ten skomplikowany system władzy następcy tronu nazwał kunsztownie zaplanowanym chaosem. Treitschke, który pod niebiosą wychwalał Bismarcka, uważał że taki system jest nazbyt skrojony do osoby kanclerza. Związane z tym kłopoty miały uwidocznić się dopiero po odejściu starego kanclerza, gdy Wilhelm II postanowił samodzielnie prowadzić politykę.

Najważniejszym wyzwaniem stojącym przed nową Rzeszą, która w dużym stopniu powstała przy użyciu siły, miało być uznanie jej przez mieszkańców za własne państwo. Zarówno w partii Centrum, jak i wśród socjaldemokratów odzywały się głosy temu przeciwnie.

Największe znaczenie miało jednak utrzymanie przez konserwatywne siły w Prusach swych wpływów na wschodzie państwa i w armii. Pytanie, jakie sobie wówczas zadawano, brzmiało: czy Bismarck mimo realistycznej postawy politycznej i zachowania poglądów konserwatywnych, będzie w stanie stworzyć jedność niemiecką? Jego negatywne stanowisko wobec zyskujących na znaczeniu masowych sił społecznych pokazało bardzo szybko, że nie udało mu się intelektualnie wyjść poza dawne ograniczenia i powiązania.

Nie tylko dla cesarza i króla w jednej osobie, ale również dla Bismarcka nowo utworzona Rzesza była tylko »przedłużeniem Prus«. Jako niemiecki kanclerz pozostał w pierwszym rzędzie pruskim mężem stanu. Pruska hege-

⁴⁰ Rudolf Delbrück (1817-1903), od 1871 roku szef urzędu kanclerskiego. Bliski współpracownik Bismarcka, organizator struktur administracyjnych Rzeszy — przyp. tł.

⁴¹ Gdy w pierwszej turze żaden z kandydatów nie uzyska absolutnej większości głosów, wówczas dokonuje się ponownego wyboru między dwoma kandydatami, którzy uzyskali największą liczbę głosów — przyp. tł.

monia była dla niego sprawą oczywistą, tak jak i pruska, protestancko-monarchistyczna podstawa nowego państwa.

Takie podejście utrudniło mu wkomponowanie nowych sił społecznych w system państwowy oraz zrozumienie problemów życia gospodarczego kraju.

Bismarck powiedział pewnego razu, że ani pojedynczy człowiek, ani jedno pokolenie nie potrafi rozwiązać problemów, które Niemcy odziedziczyli w spadku po wielowiekowej historii. Po 1871 roku Bismarck i wielu mu współczesnych zatraciło w dużym stopniu zrozumienie tej głębokiej mądrości, zaś wielu przeciwników cesarstwa tkwiło w mniej lub bardziej doktrynalnej opozycji. Pewien znany historyk stwierdził, że wszystkie życzenia cudownie ziściły się, »skąd zatem wziąć nową treść na następne lata życia?« Wiara w to, że wszystkie problemy zostały już rozwiązane, zawładnęła nastrojami społecznymi po 1871 roku — także Bismarckiem. Jego polityka, zwłaszcza zagraniczna, nie bez powodu była nakierowana na zachowanie i stabilizację nowego państwa. W polityce wewnętrznej zachowywał pozycję obronną wobec nowych sił społecznych. W wyniku takiego działania wytworzyła się pewna dwubiegunowość w życiu społeczno-politycznym całych Niemiec. Dążące do reform nowe siły polityczne znajdowały się w bardzo silnym konflikcie ze szlachecko-ziemiańsko-konserwatywnymi kołami, które nadal wywierały wpływ na życie polityczne państwa.

Bismarck uważał, że Rzesza Niemiecka uzyskała odpowiednią wielkość terytorialną. Liberałowie nie myśleli już o połączeniu się z Austrią. Idea Wielkich Niemiec, którą dawniej głosili, znajdowała teraz poparcie wśród katolickich przeciwników Bismarcka. Dla niego samego ograniczenie idei zjednoczenia tylko do obszaru prusko-małoniemieckiego nie było rezygnacją z Wielkich Niemiec, o których nigdy nie myślał i stale podkreślał konieczność zachowania habsburskiej monarchii. Takimi wypowiedziami zamierzał rozwiązać istniejące obawy zagranicy, że po wojnie z Francją Rzesza będzie uprawiać politykę ekspansji terytorialnej. Było to nieuzasadnione, bowiem Bismarck wciąż żył tradycją pięciu potęg europejskich i nigdy nic myślał o zniszczeniu którejkolwiek. Monarchia Habsburgów była nadal jedną z nich. Fakt, że żyło w niej wielu Niemców odgrywał dla niego drugoplanową rolę. Dalsze powiększanie prusko-niemieckiego państwa o Austro-Węgry uważał za osłabienie Rzeszy Niemieckiej. Liczbowe zwiększenie żywiołu katolickiego wzmocniłoby — jego zdaniem — elementy antypruskie w państwie. Niemcy nie pragną *pielgrzymujących narodów Austrii* — mówił.

Bismarck zajmował się zarówno polityką wewnętrzną, jak i zagraniczną. Dlatego nie jest możliwe sklasyfikowanie jego całej polityki pod często nadużywanym hasłem »Realpolitik«. Równie niemożliwa jest interpretacja jego prusko-małoniemieckiej polityki jako drogi do »całościowego rozwiązania kwestii niemieckiej«. W polityce zagranicznej kanclerz dążył do współdziałania z państwem habsburskim. Narodowościowy skład Austro-Węgier od-

grywał dla niego w tym względzie niewielką rolę. Stale podkreślał, że niemiecka ludność Szlezwika i Lotaryngii stwarzała kłopoty w polityce wewnętrznej. Z drugiej strony, przynajmniej do czasów »Kulturkampfu«, masy chłopów polskich były najwierniejszymi zwolennikami państwa pruskiego. Dlatego też tylko częściowo można nazywać Bismarcka zwolennikiem jednolitego narodowo państwa, w każdym razie nie w takim sensie, w jakim pojmowały państwo kraje zachodnioeuropejskie. Mając na względzie nowo powstałe państwo, Bismarck od samego początku opowiadał się za ograniczonymi celami politycznymi. Stanowiło to pewne niebezpieczeństwo dla jego polityki, ale było warunkiem jej powodzenia.

Rozdział VIII

Polityka zagraniczna i tworzenie sojuszy 1871-1888

Państwa europejskie przyjęły — co zrozumiałe — z wielką nieufnością powstanie w środku kontynentu państwa prusko-niemieckiego. Rosja, której postawa umożliwiła do pewnego stopnia sukces Bismarcka, nie była zadowolona z pojawienia się nowej potęgi tuż za jej zachodnią granicą. Pozostałe mocarstwa europejskie przyzwyczyły się do politycznej słabości obszaru niemieckiego i nie chciały pogodzić się z nową sytuacją. Najmniej zadowoleni byli oczywiście Francuzi, ponieważ stracili czołową pozycję na kontynencie. W każdym razie dyplomacja niemiecka od samego początku musiała liczyć się z tym, że Rzesza nie była otoczona przyjaciółmi. Bismarcka stale niepokoiła możliwość powstania koalicji wrogów Niemiec. Ograniczona do tzw. Małych Niemiec podstawa nowego tworu państwowego była dosyć słaba, a i wcześniej współdziałanie z Austrią nigdy nie stworzyło prawdziwych podstaw potęgi w tym regionie.

Gdy powstawała Rzesza Niemiecka, sąsiednie państwa były na drodze przekształcania się w światowe mocarstwa. Niemcy nie uważały tego wówczas za powód do zaniepokojenia; także Bismarck nie rozpoznał początku nowego procesu politycznego w dziejach świata. Był świadomy istniejących zagrożeń dla nowo powstałego organizmu państwowego i dlatego po 1871 roku prowadził pokojową politykę oraz odrzucał myśl o ekspansji terytorialnej. Nie było to — jak sądzono — przejawem starczego zmęczenia kanclerza, lecz oznaką jego politycznej mądrości. Dla niego było oczywiste, że młode państwo niemieckie potrzebuje przede wszystkim bezpieczeństwa na kontynencie europejskim, a polityka ekspansji gospodarczej i kolonialnej może zagrażać podstawom egzystencji Rzeszy.

Wychodząc z takiego założenia Bismarck prowadził po 1871 roku politykę zagraniczną, która łączyła w sobie elastyczność i zdecydowanie. W przeciwieństwie do poglądu, że Bismarck był w pierwszym rządzie »żelaznym kanclerzem« i człowiekiem brutalnych metod, poglądu, który nie bez niemieckiej winy jest jeszcze dzisiaj szeroko rozpowszechniony w Europie, ówczesni europejscy dyplomaci uważali go za gwaranta pokoju na kontynencie. Bismarck odrzucał zarówno nacjonalistyczne cele, jak i metody. Już przed 1871 rokiem w trakcie rozmów pokojowych [z Austrią — przyp. tł.] opowiadał się za umiarkowanymi warunkami traktatu, chociaż pokonani odbierali to inaczej. Ciągłe powtarzał, że polityka wielkiego państwa nie powinna

być nacechowana chęcią zemsty na zwyciężonych. Wierzył w potrzebę powstania systemu państw europejskich, aczkolwiek wiedział, że szanse na jego stworzenie były takie same jak na konflikt między nimi.

Po utworzeniu Rzeszy Niemieckiej Bismarck nie chciał dopuścić do zawarcia sojuszu z udziałem Francji skierowanego przeciwko Niemcom. To ograniczało w naturalny sposób swobodę w zawieraniu przymierzy przez niemieckie cesarstwo. Bismarck miał prawdopodobnie rację, gdy mówił, że pierwszym celem francuskiej dyplomacji będzie zlikwidowanie skutków przegranej wojny.

Rzecz jasna nie możemy sprowadzić ówczesnej polityki zagranicznej Francji do rewanżyzmu. Sam Bismarck próbował na możliwe sposoby łagodzić francusko-niemiecki konflikt. Uregulowanie wynikających z zakończenia wojny problemów nastąpiło stosunkowo łatwo. Bismarck popierał zwolenników ustroju republikańskiego we Francji, wychodził bowiem z założenia — czym przeciwstawiał się części niemieckich polityków — że republikańska Francja jest mniej groźna od monarchistycznej. Francja bardzo szybko uporała się ze splątą nałożonych na nią w układzie pokojowym reparacji wojennych. Dzięki temu już jesienią 1873 roku wojska niemieckie mogły opuścić ziemię francuską.

Niemiecka polityka zagraniczna zapobieżenia francuskiemu »rewanżyzmowi«, musiała przeszkodzić Francji w znalezieniu sojusznika. Dlatego też usilnie przeciwstawiała się umiędzynarodowieniu sporu o granicę na Renie. »Walka o Ren« oraz konflikty na Bałkanach miały decydujący wpływ na całą politykę europejską już od XVII stulecia. Przed 1871 rokiem prowadzenie polityki zagranicznej ułatwiał Bismarckowi spór między Austrią a Rosją, który korzeniami sięgał wojny krymskiej. Jednak po utworzeniu Rzeszy Niemieckiej konflikt ten miał stać się najważniejszym problemem Bismarcka decydującym o tworzeniu sojuszy politycznych. Po klęsce 1866 roku Austria — po utracie wpływów w Niemczech i we Włoszech — skierowała swoje zainteresowanie na Bałkany.

Współpraca z Rosją pozostawała, tak jak wcześniej, podstawą polityki zagranicznej Bismarcka. Próbował do niej włączyć również dawnego habsburskiego przeciwnika. Natomiast Wielka Brytania jako ewentualny sojusznik brana była pod uwagę w ostateczności. Sojusz z państwami rządzonymi parlamentarnie uchodził w oczach Bismarcka za mało skuteczny. Dlatego dalekowzrocznie przygotowywał współdziałanie z Austro-Węgrami. Dzięki spotkaniu trzech cesarzy w 1872 roku oraz sojuszowi zawartemu w październiku 1873 roku udało się stworzyć porozumienie między europejskimi monarchiami. Mimo kłopotów pozostawało ono aż do 1890 roku podstawą niemieckiej polityki zagranicznej.

Stworzony system potęg europejskich odnowił porozumienie mocarstw z czasów Metternicha. Nie wynikał on jednak tak jednoznacznie, jak za cza-

sów austriackiego kanclerza, z sytuacji wewnętrznej poszczególnych państw. Bismarck pozwalał w ograniczony sposób wpływać czynnikom wewnętrznym na kształt polityki zagranicznej. Współpraca wszystkich monarchii europejskich wydawała się mu wskazana i pożądana. W ówczesnych stosunkach między europejskimi mocarstwami od samego początku przeszkadzał spór o Bałkany między Austro-Węgrami i Rosją. Kanclerz łagodził ten konflikt przez podkreślanie braku zainteresowania Rzeszy Niemieckiej południowo-wschodnią Europą. Bałkany nie były dlań *warte zdrowych kości nawet jednego pomorskiego muszkietera*.

W 1875 roku miał miejsce pierwszy kryzys międzynarodowy. Bismarck, który nie chciał wybuchu wojny, uważał za konieczne ostrzec przed francuskimi zbrojeniami. Zawarł to w artykule »Czy wojna na horyzoncie?« [»Krieg in Sicht?«, Die Post z 8.04.1875 roku — przyp. tł.]. W rezultacie stosunki francusko-niemieckie zaczęły bardziej zwracać uwagę innych państw. W sprawę wniósł się rosyjski premier Gorczakow, który — jak twierdził — przybył do Berlina w celu ratowania pokoju. Bismarck, który wcale nie zamierzał wywoływać wojny przeciwko Francji, był nadzwyczaj rozgoryczony tym zachowaniem. Niemieckie koła wojskowe zaś opowiadały się za wojną prewencyjną. Kryzys 1875 roku ujawnił, że Francja wyszła z politycznej izolacji po przegranej wojnie.

W następnych latach konflikty na Bałkanach zaowocowały poważnymi komplikacjami w polityce międzynarodowej. W czasie sporu angielsko-rosyjskiego car Rosji oświadczył, że oczekuje od Rzeszy Niemieckiej wyraźnego poparcia w dowód wdzięczności za postawę Rosji w okresie tworzenia Rzeszy.

W wojnie przeciwko Turcji Rosjanie odnieśli wielki sukces. W zawartym w San Stefano pokoju (1878 r.) uzyskali całkowite wycofanie się Turcji z Bałkanów. Takiemu rozwiązaniu sprzeciwiły się Austro-Węgry i Anglia. Utrzymanie pokoju w Europie stało pod znakiem zapytania. Ostatecznie postanowiono zwołać do Berlina kongres międzynarodowy aby przeciwdziałać wybuchowi wojny. Bismarck niechętnie przystał na propozycje zwołania kongresu, gdyż musiał przejąć jego przewodnictwo. Kongres berliński odzwierciedlał wysoką pozycję Niemiec na arenie międzynarodowej i Bismarcka, który w oczach mężów stanu innych państw uchodził za polityczny autorytet. W czasie kongresu Bismarck mówił o tym, że Rzesza nie zamierza odgrywać roli sędziego lecz uczciwego maklera. Mimo, że obrady prowadził mądrze i rozważnie, w ich wyniku sytuacja polityczna Niemiec w Europie stała się trudniejsza. W trakcie kongresu Bismarck popierał postulaty rosyjskie zachowując jednocześnie warunki do utrzymania pokoju na kontynencie. Rosji nie udało się uzyskać potwierdzenia wszystkich zdobyczy układu z San Stefano. W Petersburgu winą za to obarczono Rzeszę Niemiecką, głośno mówiono tam o antyrosyjskiej postawie niemieckiego kanclerza.

Antyniemieckie nastroje w Rosji znalazły odbicie w sierpniu 1879 roku w niezwykle prywatnym liście cara do cesarza Wilhelma I. Rosyjski monarcha stawiał ciężkie zarzuty Rzeszy Niemieckiej. Ten »policzek« [Ohrfeigenbrief] uświadomił Bismarckowi konieczność rewizji stosunków niemieckorosyjskich. Wówczas to zdecydował się na ściślejszy sojusz z Austro-Węgrami. Niebawem doszło do rozmów z austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych, Andrássem⁴².

Sojusz z Austro-Węgrami podpisany 9 października 1879 roku, stał się powodem ostatniej walki Bismarcka z jego monarchą, walki prowadzonej przez obie strony z niezwykłą zaciętością. Cesarz absolutnie bagatelizował nieprzyjazne odgłosy dochodzące z Rosji, przeceniał znaczenia dynastycznych sympatii między Petersburgiem a Berlinem. Zawarcie za plecami cara sojuszu z Habsburgami uważał za perfidne posunięcie. W końcu Bismarck — popierany przez wszystkie kręgi urzędowe w Niemczech — wymógł zgodę Wilhelma I na przymierze z Austro-Węgrami. Nie obeszło się bez groźby ustąpienia kanclerza. Cesarz myślał nad abdykacją: »Bismarck jest bardziej potrzebny niż ja« — powiedział. Władca z uporem obstawał przy powiadomieniu cara o zawarciu sojuszu z Habsburgami. Bismarck uzyskał zgodę Wiednia, zresztą odpowiadało to w zupełności jego zamiarom. Albowiem Austriacy od samego początku zamierzali wykorzystać ten sojusz do odnowienia poprawnych stosunków z Rosją.

Bismarck, którego spór z cesarzem kosztował wiele wysiłku, zastosował w walce wszelkie dostępne taktyczne posunięcia. Kilkakrotnie odwoływał się do idei wielkoniemieckiej i przypominał wspólnotę obu państw w Związku Niemieckim. Były to jednak, jak później sam powiedział tylko taktyczne posunięcia. Sojusz z Austro-Węgrami był dla niego zwykłym układem między państwowym i nie miał nic wspólnego z wielkoniemieckimi tendencjami w polityce Rzeszy. Przede wszystkim w sojuszu tym nie należy widzieć wyboru między Austro-Węgrami a Rosją. Bismarck traktował go jako środek prowadzący do odnowienia dawnego sojuszu Trzech Cesarzy, co zresztą bardzo szybko stało się faktem. Do swojego współpracownika, Radowitza, powiedział: *Tu mam najlepsze pokwitowanie dla mojej wiedeńskiej polityki. Wiedziałem, że Rosjanin przyjdzie do nas, jak tylko zawrzemy sojusz z Austriakiem.*

Przymierze z 1879 r. było tylko fragmentem w systemie sojuszy, który Bismarck chciał stworzyć w obliczu narastających problemów międzynarodowych lat osiemdziesiątych. Konsekwentnie występował przeciwko popieraniu żądań każdej ze stron; czy to Rosji, czy Austro-Węgier. Tłumaczenie

⁴² Juliusz Andrassy (1823-1890), austriacki mąż stanu. Uczestnik walk niepodległościowych na Węgrzech w 1848 roku, skazany na śmierć. Żył na wygnaniu do 1857 roku. Zwolennik porozumienia z Niemcami. Premier rządu 1867-1871, minister spraw zagranicznych w latach 1871-1879 — przyp. tł.

sojuszu z monarchią Habsburgów jako przejawu »wierności Nibelungów« [niewzruszonej lojalności: termin pochodzi z »Pieśni Nibelungów«, powstałego około 1200 roku eposu niemieckiego — przyp. tł.] jest czystą fantazją z okresu wilhelmińskiego. Taka interpretacja wpędziła później Niemcy w bardzo niebezpieczną sytuację. Polityka niemiecka dała sobie nałożyć wiedeńską »smycz« — aby użyć sformułowania Bismarcka. Dla starego kanclerza sojusz z Austro-Węgrami pozostawał składową stosunków między trzema cesarstwami. Gdyby kiedyś potrzebny był wybór między Wiedniem i Petersburgiem, to najprawdopodobniej Bismarck poparłby opcję rosyjską. Bismarck wielokrotnie podkreślał, że polityka międzynarodowa podlega zmianom, a układy tak długo zachowują swoją moc, jak długo odpowiadają interesom obu stron. Jeszcze w 1888 roku Bismarck mówił, że jest mu obojętne, czy w Karyntii albo w Krainie będzie się mówić po niemiecku czy w języku słowiańskim. Za ważniejsze uważał, by armia austro-węgierska pozostała jednolita.

Przymierze z Austro-Węgrami było dla Bismarcka — jak widzieliśmy — tylko określną drogą prowadzącą do odnowienia sojuszu Trzech Cesarzy zawartego w 1881 roku, a odnowionego w trzy lata później. Na porządku dziennym stało również rozszerzenie Dwójprzymierza przez przyjęcie Włoch. Kanclerz Bismarck nigdy wysoko nie cenił Włochów i ich osiągnięć w dziedzinie wojskowości. Niemniej z zadowoleniem przywitał pozyskanie przez Austro-Węgry sojusznika na wypadek wojny z Rosją. Przy podpisywaniu Trójprzymierza Włosi całkiem wyraźnie stwierdzili, że nigdy nie przyłączą się do jakiegokolwiek antyangielskiej koalicji. W sytuacji gdy flota angielska kontrolowała basen Morza Śródziemnego była to całkiem zrozumiała postawa. W 1883 roku do Trójprzymierza przystąpiła Rumunia. Również Hiszpania prowadziła przez pewien czas politykę zbliżenia do Rzeszy Niemieckiej. Ta była sprzymierzona (pośrednio lub bezpośrednio) ze wszystkimi państwami na europejskim kontynencie — z wyjątkiem Francji.

W połowie lat osiemdziesiątych pozycja Rzeszy na arenie międzynarodowej poprawiła się. Stało się to za sprawą konfliktów; w tej liczbie sporu między Francją i Anglią w Egipcie, Rosją i Anglią na Bliskim Wschodzie i w Azji oraz Francją i Włochami w sprawie Tunisu. W takich okolicznościach stosunki francusko-niemieckie mogły rozwijać się stosunkowo poprawnie. Aby odwrócić francuską uwagę od »dziury w Wogezach«, Bismarck wspierał do pewnego stopnia kolonialne dążenia Francji. Nie udało mu się jednak w ten sposób uzyskać trwałej rewizji francuskiej polityki wobec Niemiec. Polityka kolonialna Francji stała się przedmiotem żywej debaty w Niemczech. W kilkanaście lat później wybuchł konflikt marokański. Antagonizm francusko-niemiecki pozostawał nadal głównym elementem niemieckiej polityki.



Gen. Jerzy Boulanger (MNwW)

Lata osiemdziesiąte to również okres, w którym Bismarck wykorzystywał napięcia w polityce międzynarodowej dla tworzenia niemieckich kolonii. Kolonialna polityka cesarstwa niemieckiego przypadła w całości na lata 1884-1885 i przebiegała pod znakiem wielkich sporów z Anglią. Przy tej okazji Bismarck wielokrotnie wypowiadał się w ostrych słowach o angielskich politykach. Niemieckie zdobycze kolonialne — z punktu widzenia Anglii nie przybrały groźnych rozmiarów — nie były jednak głównym problemem angielskiej polityki zagranicznej.

We wcześniejszym okresie Bismarck odrzucał wszelkie niemieckie plany kolonialne. Pod koniec 1888 roku oświadczył nawet, iż z natury nie był nigdy kolonialistą. Przy tworzeniu pierwszych kolonii niemieckich w południowo-zachodniej Afryce, Togo i Kamerunie, Bismarck powiedział, że powodem była chęć stworzenia nowych rynków zbytu. Wkrótce potem Niemcy

zajęli kilka wysp Oceanii, a spór z Hiszpanią o Karoliny [archipelag wysp na Pacyfiku — przyp. tł.] zakończył się papieską mediacją.

Gdy u schyłku 1885 roku sytuacja międzynarodowa uległa pogorszeniu Bismarck zaniechał kontynuowania polityki kolonialnej. Zdobycze kolonialne nie były dla niego warte pogorszenia stosunków z brytyjskim imperium. Jednak ulegająca agitacji utworzonego w 1882 roku Związku Kolonialnego opinia publiczna w Niemczech zaczęła żywo popierać ekspansję kolonialną. Związek ten miał być pierwszym ponadpartyjnym »stowarzyszeniem narodowym«. Prowadzona przez niego i jemu podobne organizacje nacjonalistyczna propaganda w istotny sposób komplikowała działania niemieckiej polityki zagranicznej. W przeciwieństwie do nacjonalistycznych kół w cesarstwie Bismarck postępował racjonalnie i unikał konfliktów; wiedział, że punkt ciężkości niemieckiej polityki zagranicznej leży w Europie, a potęgi Niemiec nie wolno zniszczyć kolonialnymi eksperymentami. Jego ocena okazała się nad wyraz słuszna. Większość niemieckich kolonii nie została zdobyta w wyniku rzekomej »polityki mocarstwowej« Wilhelma II, lecz dzięki Bismarckowi, który wykorzystał sprzyjającą sytuację międzynarodową z lat 1884/1885. Rok 1885 przyniósł nowe konflikty na Bałkanach. Oczywiście stało się, że postanowienia kongresu berlińskiego nie okazały się trwałym rozwiązaniem. W tej sytuacji głównym celem Bismarcka było zachowanie pokoju i załagodzenie sporu między Austro-Węgrami a Rosją. Aby nie prowokować Rosji udaremnić — ku oburzeniu żony następcy tronu — małżeństwo jej córki z carem Bułgarii. Często podkreślał, że problemy wschodnie nie wymagają rozstrzygnięcia na polu bitwy, a monarchia habsburska nie powinna oczekiwać od nich ślepego poparcia. Gdy Bismarckowi doniesiono, że po wygłoszeniu przemówienia dotyczącego problematyki wschodniej nastroje w Wiedniu stały się minorowe, ten skwitował je słowami: *to lepiej aniżeli miałyby być bojowe*. Taka postawa kanclerza Bismarcka stoi w jaskrawym kontraście do uległości wobec Wiednia niemieckich polityków, którzy w kilkanaście lat później przejęli ster rządów. Tak jak dawniej w stosunku do Rosji, tak i teraz wobec Austro-Węgier Bismarck zmierzał zdecydowanie by sojusz nie został wykorzystany przez partnera do prowadzenia ekspansywnej polityki. Bismarck nie chciał dopuścić do mieszania się Habsburgów w sprawy bałkańskie. Zdawał sobie sprawę z wewnętrznej sytuacji monarchii austro-węgierskiej, jej militarnej słabości i był tym coraz bardziej zatroskany. Równocześnie z niepokojem obserwował wzrost tendencji antyniemieckich w rosyjskiej prasie, które tymczasem nie znajdowały jeszcze odbicia w oficjalnej polityce Petersburga.

Na ten okres przypada również zaostrzenie stosunków z Francją. Nacjonalistyczna postawa ministra wojny, Boulanger⁴³ doprowadziła w 1887 r. pra-

⁴³ Jerzy Boulanger (1837-1891), francuski generał i mąż stanu. 1886 minister wojny, zwolennik rewanżyzmu. W 1887 zdymisjonowany, a w rok później usunięty z ar-

wie do wybuchu wojny z Niemcami. Kryzys zażegnano, ale okazało się, jak bardzo złe są stosunki między oboma państwami.

W 1887 roku Bismarck doprowadził do podpisania przez Anglię, Austro-Węgry i Włochy układu śródziemnomorskiego. Porozumienie to stawiało imperium brytyjskie po stronie państw Trójprzymierza. Coraz wyraźniej było widać, że układ Trzech Cesarzy z 1884 roku, którego ważność upływała w 1887 r., nie zostanie odnowiony. Konflikt między monarchią habsburską a Rosją przybrał już zbyt duże rozmiary. W takich okolicznościach doszło do zawarcia między Rosją a Niemcami, w czerwcu 1887 roku, traktatu reasekuracyjnego. Oba państwa gwarantowały wzajemną życzliwą neutralność na wypadek konfliktu zbrojnego [z państwem trzecim, wyłączając Francję oraz Austrię — przyp. tł.]. Cesarstwo niemieckie uznało prawa Rosji na półwyspie Bałkańskim oraz jej wpływy w Bułgarii. W tajnym protokole dodatkowym Niemcy obiecywały Rosji poparcie dla obrony jej praw kontroli dostępu do Morza Czarnego.

Przy zawieraniu tego układu, Rosjanie znali pełny tekst porozumienia Niemiec z Austro-Węgrami z 1879 roku. Po podpisaniu układu reasekuracyjnego z Rosją Bismarck stwierdził, że cesarz Franciszek Józef wyraził nań zgodę. I rzeczywiście, po 1890 roku okazało się, że Wiedeń wcale nie miał zamiaru przeszkadzać w odnowieniu przez Niemcy tego układu. Stąd też dużym uproszczeniem jest uważać porozumienie niemiecko-rosyjskie z 1887 r. za przejaw braku lojalności Berlina wobec monarchii Habsburgów. Metody, jakimi Bismarck prowadził politykę tworzenia porozumień, stawały się coraz bardziej skomplikowane. Wierzył, że właśnie dzięki tworzeniu równoległych sojuszy zachowa pokój oraz zażegna niebezpieczeństwo wojny na dwóch frontach.

Tuż po zawarciu układu z Rosją powiedział: *Dotychczasowym celem cesarskiej polityki jest zachowanie pokoju, a nasz system tajnych układów premiuje o tyle pokojowe zachowania, że staniemy po stronie Austrii, gdy Rosja złamie pokój, wedle układu z Rosją pozostaniemy neutralni, gdy Austria rozpocznie wojnę.* Dlatego też kanclerz sprzeciwiał się zdecydowanie jakimkolwiek zmianom warunków sojuszu z Habsburgami oraz próbom kół wojskowych wpływania na politykę zagraniczną Niemiec. Nie uszło jego uwadze, że w Rosji wzrastały nastroje antyniemieckie. Z tego powodu dążył do lepszego przygotowania cesarstwa na wypadek wojny. Na krótko przed śmiercią starego cesarza Wilhelma [zmarł 9 marca 1888 roku, w wieku 91 lat — przyp. tł.] Bismarck wskazywał na niebezpieczną sytuację, w jakiej znalazło się państwo leżące między dwoma europejskimi mocarstwami. Wystąpieniem poświęconym temu problemowi próbował ostrzec antyniemieckie siły w Rosji. Wówczas to wypowiedział słynne słowa: *My Niemcy nie boimy się niczego w świecie poza Bogiem, który pozwala nam miłować i pielęgnować*

mii. Popęłnił samobójstwo — przyp. tł.

pokój. Gdy wkrótce po tym wystąpieniu, cytowane słowa pojawiły się jako motto na krawatach, kielichach i pantoflach, nie było to dla Bismarcka powodem do radości. Nadużycie tego zdania było w rzeczywistości oznaką niezrozumienia przez współczesnych istoty polityki zagranicznej kanclerza.

Bismarck był nadal zaniepokojony możliwością powstania wielkiej koalicji antyniemieckiej oraz pełen obaw o dalsze istnienie Rzeszy. Stąd też jego polityka zagraniczna była ostrożna i elastyczna, kanclerz zawsze uwzględniał w niej ogólną sytuację międzynarodową. Kiedyś postawiono pytanie, czy tak kunsztownie stworzony przez niego system sojuszy dałby się dłużej utrzymać. Na to pytanie nie sposób odpowiedzieć jednoznacznie. Faktem jest, że aż do dymisji skutecznie przeciwdziałał współpracy Francji i Rosji, która w 1890 roku była skłonna odnowić traktat reasekuracyjny. Gdy do tego nie doszło, rozpoczęło się francusko-rosyjskie zbliżenie, a tym samym gruntowna zmiana sytuacji międzynarodowej.

Z dokumentów dyplomatycznych wynika bardzo wyraźnie, że natychmiast po upadku Bismarcka miejsce nietuzinkowej i obejmującej wszystkie europejskie związki koncepcji politycznej zajęła polityka wąsko pojmowanych interesów jednostkowych. Z pewnością i Bismarck nie ustrzegł się błędów w polityce zagranicznej, ale jego polityczny talent, umiejętności i umiarkowanie przeszkodziłyby izolacji, w jakiej znalazły się Niemcy dopiero ćwierć wieku po jego upadku. W 1890 roku Niemcy były — pośrednio lub bezpośrednio — w sojuszu z wszystkimi poza Francją europejskimi potęgami. Polityka »wierności Nibelungów«, która była zaprzeczeniem poglądów Bismarcka, spowodowała przystąpienie do wojny Niemiec związanych sojuszem tylko z Austro-Węgrami i Turcją. Właśnie porównanie sytuacji międzynarodowej w jakiej znalazła się Rzesza Niemiecka w 1870 i 1914 roku uwypukla znaczenie polityki zagranicznej Bismarcka.

Rozdział IX

Budowanie struktur państwa. Walki wewnętrzne. 1871-1888

Polityka wewnętrzna Bismarcka po 1871 roku — w przeciwieństwie do polityki zagranicznej — stała się przedmiotem ostrej krytyki. Właściwie nie bez racji, chociaż czasami zapominało się, że i po 1871 roku Bismarck miał tutaj znaczące sukcesy. Na sytuację wewnętrzną państwa zdecydowany wpływ miała sprzeczność między konserwatywnymi poglądami Bismarcka i konstytucyjnym charakterem państwa oraz niemożność pogodzenia się parlamentu i partii z metodami działania kanclerza. Szybka zmiana stosunków gospodarczych i społecznych była dla Bismarcka całkiem nowym zjawiskiem.

Stan zdrowia kanclerza pogarszał się. Coraz dłuższe stawały się pobyty w majątku Warcino [koło Słupska — przyp. tł] oraz uzdrowiskach Kissingen i Gastein, a przede wszystkim w majątku Friedrichsruh, który otrzymał od cesarza wraz z tytułem księżęcym. Częściej niż kiedykolwiek kanclerz uskarżał się na złe stosunki z monarchą. W 1872 pisał do Roona: *Cesarz niczym rycerz w siodle nie wie chyba, że haniebnie zajeździł w mojej osobie najlepszego konia*. Podobne uwagi wygłaszał wobec odwiedzających go dyplomatów obcych państw. Równocześnie jednak podkreślał swoje oddanie i przywiązanie do władcy.

Zły stan zdrowia wynikał niewątpliwie z kłopotów związanych ze sprawowaniem władzy. Nie bez znaczenia był też tryb życia kanclerza, który spał do południa a pracował nocami. Goszczący u niego ludzie byli zaskoczeni brakiem pohamowania w jedzeniu i picu kanclerza. Dopiero gdy Bismarckiem zajął się dr Schweningen, stan jego zdrowia uległ poprawie: wstawał wcześniej, przyzwyczał się do umiaru w jedzeniu i picu, chociaż to co uważał za skromne ilości pożywienia i alkoholu, było w nadmiarze. *Nie wolno mi jeść nic innego jak tylko befszyk na śniadanie a na obiad barani kotlet, a następnego dnia to samo tylko w odwrotnej kolejności*.

Osobiste kłopoty były potęgowane złą organizacją najwyższych urzędów w państwie i w Prusach. Bismarck pozostał w Rzeszy jedynym odpowiedzialnym ministrem. Stan ten nie uległ zmianie mimo procesu tworzenia resortów, na których czele stali sekretarze stanu. Ku niezadowoleniu Bismarcka w Prusach nadal obowiązywała zasada kolegiałności. W 1873 roku Bismarck przejściowo oddał rządy w Prusach w ręce ministra wojny Roona. Niebawem jednak okazało się, że przy obowiązującej konstytucji takie roz-

dzielenie urzędu kanclerskiego od funkcji premiera Prus nie sprawdza się. Powtarzająca się ze względu na kłopoty zdrowotne nieobecność Bismarcka w Berlinie istotnie utrudniała prowadzenie polityki. O ile odwiedziny zagranicznych dyplomatów w miejscach kuracji kanclerza pozwalały na omawianie ważnych spraw, o tyle ten sposób rządów w państwie istotnie ograniczał podejmowanie bieżących decyzji.

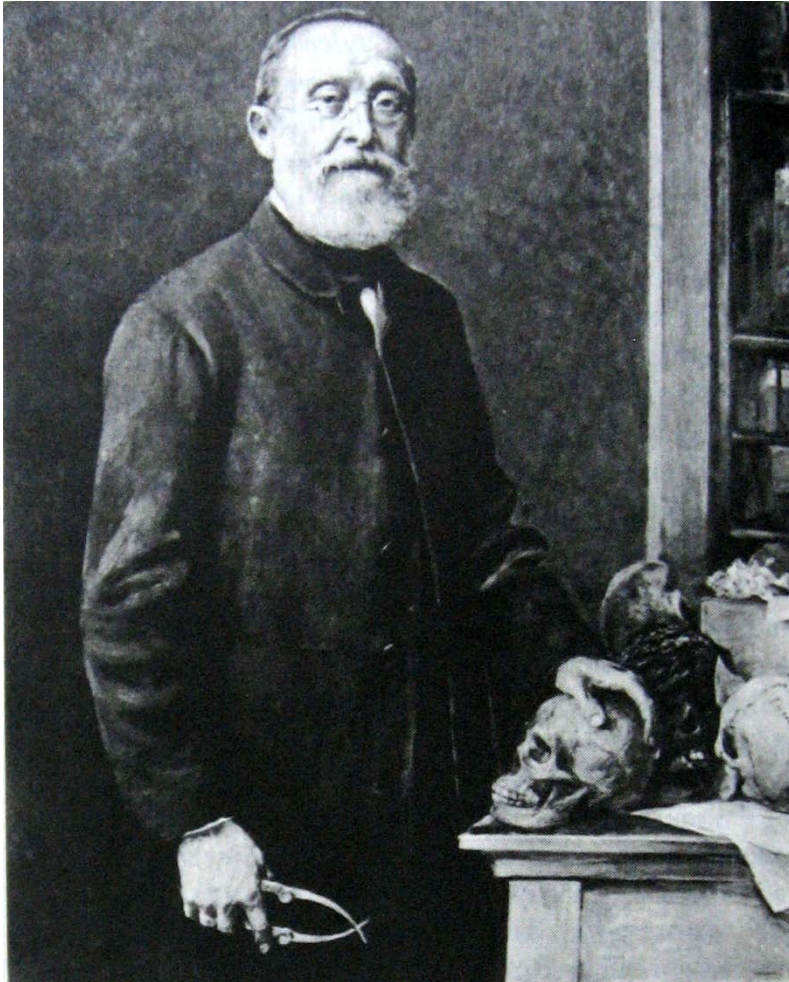
W okresie tuż po proklamacji cesarstwa z 1871 roku kontynuowano rozpoczętą jeszcze za czasów Związku Północnoniemieckiego pracę nad budową struktur państwowych. Istotny wkład wnieśli tutaj narodowi liberałowie⁴⁴, którzy tworzyli w Reichstagu najsilniejszą partię. Niebawem niemiecka marka została oparta na parytecie złota, utworzono Bank Rzeszy oraz instytucję Sądu Najwyższego z siedzibą w Lipsku. Także nowy ład w systemie wymiaru sprawiedliwości powstał przy istotnym współdziałaniu liberałów. Proces ten został zakończony dopiero w 1900 roku wraz z wejściem w życie kodeksu cywilnego (Bürgerliches Gesetzbuch). W kwestiach polityki gospodarczej, którym i Bismarck początkowo poświęcał niewiele uwagi, liberałom udawało się forsować swoje poglądy. Co prawda liberalna polityka gospodarcza szybko pokazała swoje cienie. »Miliardowe błogosławieństwo«, jak nazywano francuskie odszkodowania wojenne, nie wyszło na dobre Niemcom. Koniunktura gospodarcza lat siedemdziesiątych wynikała po części z korupcji, spekulacji i ogromnej ilości nowo tworzonych firm. Następujący po tym kryzys spowodował zainteresowanie Bismarcka problemami liberalnej polityki gospodarczej. W 1876 r. ze stanowiska szefa urzędu kanclerskiego ustąpił Delbrück, który był wielkim zwolennikiem takiej polityki. Już wcześniej doszło do konfliktu z liberałami na tle wielkości armii, którą Bismarck chciał określić na stałe. Ostatecznie postanowiono, że liczebność armii będzie określana raz na siedem lat (Septennat).

Na początku lat siedemdziesiątych reformy przeprowadzane w Prusach miały także liberalny charakter. Dotyczyło to przede wszystkim ordynacji powiatowej z 1872 roku, która znosiła patrymonialną władzę dworu. Przeciwno tej ordynacji opór stawiała przede wszystkim Izba Panów. Konflikty Bismarcka z dawnymi politycznymi przyjaciółmi, konserwatystami, zmuszały go do szukania bliższej, niż tego chciał, współpracy z liberałami. Niewybredność form, w jakich konserwatyści zaatakowali Bismarcka napawała go goryczą, zwłaszcza fakt, że pewna liczba jego starych przyjaciół przyznała się do ataku zamieszczonego w »Kreuzzeitung«.

Polityka wewnętrzna lat siedemdziesiątych przeszła do historii pod nazwą »Kulturkampf«⁴⁵. Kanclerz współpracował z liberałami, których poglądy

⁴⁴ Nationalliberale Partei, ugrupowanie powstałe w 1861 roku z przekształcenia się Partii Postępu — przyp. tł.

⁴⁵ Terminu tego użył po raz pierwszy w wystąpieniu parlamentarnym znany lekarz i poseł Partii Postępu, Rudolf Virchow — przyp. tł.



Rudolf Virchow (BUP)

odzwierciedlał termin »Kulturkampf«. W okresie tworzenia Rzeszy i wojny z Francją Bismarck próbował utrzymywać dobre stosunki z papieżem. Zachowywał wstrzeźliwość w ocenie I Soboru Watykańskiego⁴⁶, natomiast bardzo ostro wystąpił przeciwko twórcom partii Centrum. Obiektem krytyki był przede wszystkim jego dawny adwersarz Windthorst. Nie działo się tak bez przyczyny. Partia Centrum negatywnie oceniała powstałą pod auspicjami Prus Rzeszę i jej instytucje. Żądania partii Centrum w kwestiach wyznaniowych musiały rzecz jasna spotkać się z oporem kanclerza, który początkowo próbował rozgraniczyć spór z Kościołem katolickim od konfliktu z

⁴⁶ Przedmiotem obrad była m.in. kwestia nieomyślności papieskiej w sprawach wiary. Niektóre rządy europejskie obawiały się, że papież będzie wykorzystywał dogmat nieomyślności w innych dziedzinach życia, np. w polityce — przyp. tł.

partią Centrum. Szybko okazało się, że jest to niemożliwe. Rozprawa z partią Centrum przeistoczyła się niebawem w walkę z Kościołem katolickim. Przy jej okazji Bismarck ciągle podkreślał, że chodzi tutaj o odwieczne zmaganie się władzy duchownej ze świecką. W gruncie rzeczy chodziło o to, że zarówno partia Centrum jak i Kościół katolicki były niechętne nowo powstałemu państwu, którego przywództwo było jawnie protestanckiej proweniencji. Bismarck ze swej strony podjął wyzwanie do walki. Dostrzegał niebezpieczeństwo związku ruchu katolickiego z problemem polskim. Również kontakty Centrum z kręgami *Deutschhannoversche Partei*⁴⁷ wzmacniały wrogość Bismarcka.

Kulturkampf był prowadzony głównie w Prusach. Jego przejawem na obszarze całej Rzeszy był zakaz działalności Zakonu Jezuitów. W Prusach wykonawcą polityki Kulturkampfu był minister oświaty i wyznań religijnych Falk⁴⁸. Bismarck później zrzucił na niego całą odpowiedzialność za skutki Kulturkampfu, ale kanclerz sam prowadził wszelkimi środkami walki z Kościołem katolickim oraz osłaniał Falka przed atakami sił konserwatywno-dworskich. W *Erinnerung und Gedanke* Bismarck mówił: *Pomyłka stała się dla mnie jasna, gdy wyobraziłem sobie uczciwych, ale niemądrych pruskich żandarmów goniących w ostrogach i z szablami w rękach zwinnych i chyżych księży przez tylne drzwi*. To zdanie dowodzi, że Bismarck nawet po latach nie uświadomił sobie prawdziwych przyczyn niepowodzenia swojej polityki. Przewodząc Kulturkampfu i w sporze z Centrum stał się ze światopoglądem mającym wielkie wpływy w masach społecznych, światopoglądem, którego nie potrafił zwalczyć przy pomocy prawa i policji. Tak więc ustawy z maja 1873 roku oraz próby sparaliżowania działalności Kościoła katolickiego nie przyniosły spodziewanych efektów. Walkę przeciwko klerowi katolickiemu, a w szczególności ataki na biskupów, Bismarck prowadził z niezwykłą zaciętością. Twierdził nawet, że państwo działa w obronie koniecznej, a protestantom zarzucał brak właściwego ducha walki. Nie rozumiał ani monarchy, ani przedstawicieli Kościoła protestanckiego, którzy z niesmakiem przyglądali się poczynaniom kanclerza oraz krytykowali ideę wprowadzenia ślubów cywilnych i urzędów stanu cywilnego.

W maju 1872 r. Bismarck powiedział w Reichstagu: *Niech panowie będą spokojni, do Canossy nie pójdziemy ani ciałem ani duchem*. To często przytaczane zdanie jednostronnie interpretuje wydarzenia z Canossy⁴⁹ jako

⁴⁷ Pierwotnie Rechtspartei, następnie Landespartei, nazywana zwyczajowo Welfami, utworzona w 1866 roku, partia polityczna, której celem było wskrzeszenie królestwa Hanoweru — przyp. tł.

⁴⁸ Adalbert Falk (1827-1900), pruski minister oświaty i wyznań religijnych. Wprowadził instytucję kuratoriów oświatowych — przyp. tł.

⁴⁹ Zniszczony w 1255 r. zamek w Górnych Włoszech, 18 km na południowy zachód od Regio Emilia. Tam cesarz Henryk III przez trzy dni, od 25 do 27 stycznia 1077

porażkę władzy świeckiej. Potwierdza ono starą prawdę, że w polityce nie należy zajmować się prorocत्वami. Zniesienie ustawodawstwa Kulturkampfu nie oznaczało podporządkowania państwa Kościołowi katolickiemu. Jednak wówczas sądzono — nic bez racji — że Bismarck w pewnym sensie »udał się do Canossy«.

Punktem kulminacyjnym walk wewnętrznych był zamach na Bismarcka. Chociaż zamachowiec nie miał nic wspólnego z partią Centrum, kanclerz próbował rzucić winę za zamach na to właśnie ugrupowanie. Jeden z liderów Centrum krzyknął w czasie burzliwych obrad parlamentarnych pod adresem Bismarcka: »Fuj!« Bismarck odpowiedział na to: *Słowo fuj wyraża obrzydzenie i pogardę. Moi panowie, nie sądzcie, że jestem daleki od takich uczuć. Jestem tylko zbyt uprzejmy, aby je wyrazić.*

Szybko okazało się, że zastosowane przez państwo środki w walec z Kościołem katolickim nic odnosiły spodziewanego skutku. W wyborach do Reichstagu, w 1874 roku, partia Centrum podwoiła liczbę miejsc w parlamencie. W połowie lat siedemdziesiątych państwo zaprzestało ataków na Kościół. Nowy papież Leon XIII wyraził gotowość pojednania z władzami w Berlinie. Duża część ustaw majowych [od miesiąca w którym je uchwalono — przyp. tł.] uległa kasacji, a Bismarck potrafił zachować na zewnątrz pozory nieustępliwości. Nadzieja kanclerza na rozpad partii Centrum nie spełniła się. Kulturkampf, który uznano za zagrożenie dla wiary katolickiej, wzmocnił pozycję Centrum w społeczeństwie. Partia ta miała na dziesięciolecia zachować kluczową pozycję na niemieckiej scenie politycznej.

Z ustawodawstwa Kulturkampfu zachowała się tylko państwowa kuratela nad szkolnictwem, urzędy stanu cywilnego i instytucja małżeństwa cywilnego. Wszystko to dzisiaj wydaje się nam naturalne i oczywiste, ale wówczas oponował przeciwko temu nie tylko monarcha, ale także szerokie kręgi Kościoła protestanckiego. Państwo osiągnęło pewien sukces, jednak Kulturkampf jako całość oznaczał polityczną porażkę władzy świeckiej i wzmocnienie partii Centrum, której zwalczanie było próbą zawrócenia koła historii.

Znoszenie Kulturkampfu zbiegło się z nagłą zmianą polityki wewnętrznej i gospodarczej Bismarcka. W październiku 1876 r. zapowiedziano wprowadzenie nowych stawek ceł wwozowych. Równocześnie Bismarck próbował pozyskać dla swej polityki przywódcę Narodowych Liberalistów, Rudolfa von Bennigsen⁵⁰. Doprowadziło to do rozłamu w tej partii. Wilhelm I był wielce niezadowolony gdy dowiedział się — z trzeciej ręki — o zamiarach kanclerza. Bennigsen był gotowy przyjąć propozycję współpracy z Bismarckiem,

roku, odprawiał pokutę aby uzyskać zdjęcie zeń klątwy papieskiej — przyp. tł.

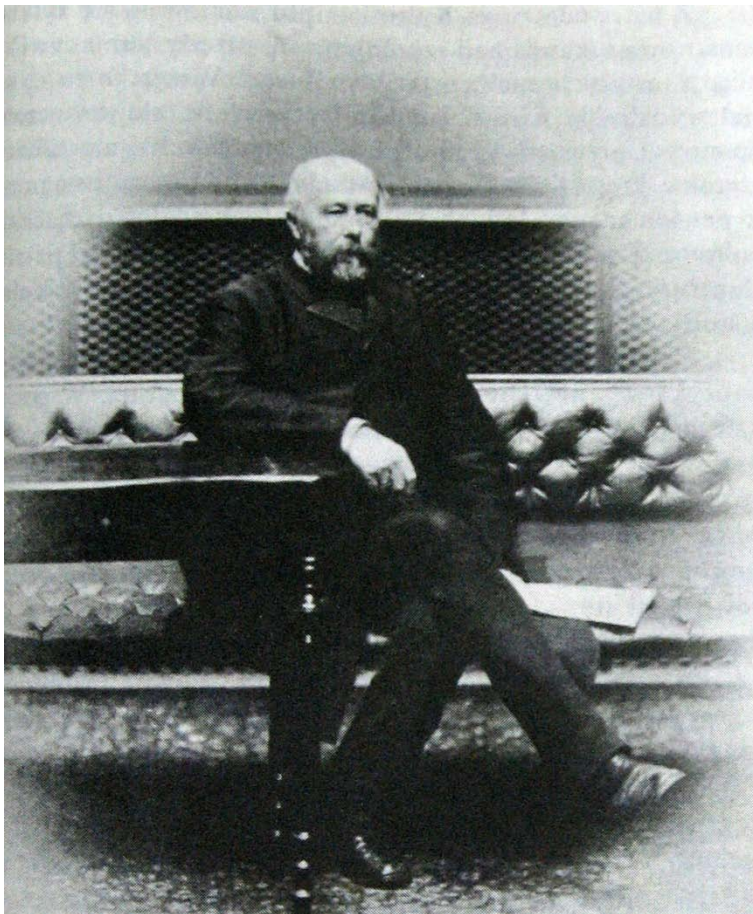
⁵⁰ Rudolf von Bennigsen (1824-1902), przywódca liberalnej opozycji w królestwie Hanoweru w latach 1856-1866. Przewodniczący parlamentu Rzeszy (1873-1879) — przyp. tł.



Otto von Bismarck (BUP)

ale pod warunkiem, że pozostali liderzy jego partii otrzymają stanowiska w resortach. Bismarck zdecydowanie odmówił.

Pod koniec 1877 roku Bismarck udał się na 10-miesięczny urlop. Miał go wykorzystać do zapoznania się z dotychczas obcymi mu problemami gospodarki i finansów państwa. Było to początkiem przygotowań do zerwania z polityką gospodarczego liberalizmu — na tym tle dochodziło między nim a liberałami wielokrotnie do konfliktów. Już przed wprowadzeniem nowej polityki gospodarczej Bismarck rozpoczął zwalczanie socjaldemokratów, co znalazło wyraz w uchwalonej w 1878 r. ustawie o socjalistach [Sozialistengesetz]. W ten sposób rozpoczął się nowy rozdział walk politycznych wewnątrz państwa. Po raz kolejny okazało się, że Bismarckowi, który potrafił radzić sobie z partiami mieszczańskimi i ziemiańskimi, brakowało skutecznych metod w walce z nowoczesnymi ugrupowaniami politycznymi. Niezrozumienie zjawiska nowych partii reprezentujących masy społeczne, stało się powodem wielu politycznych błędów.



Rudolf von Benningsen (BUP)

Już w 1871 roku Bismarck ostrzegał przed ruchem socjalistycznym. Niesłusznie jednak sądził, że Komuna Paryska była wyrazem socjalistycznych dążeń powstańców. Jego walka z socjalistami tkwiła korzeniami w przekonaniu o zagrożeniu państwa ze strony partii masowych. Poglądem tym Bismarck znalazł szerokie poparcie »burżuazyjnych« warstw społecznych, które od dawna obawiały się »czerwonego upiora«. Bismarck w przeciwieństwie do Henryka von Treitschke rozumiał, że państwo ma obowiązki wobec obywateli również w kwestiach opieki socjalnej. Socjaldemokratycznym siłom zarzucał jednak chciwość i zazdrość w stosunku do materialnie lepiej sytuowanych grup społecznych. Nie potrafił zrozumieć, że brak akceptacji dla masowych dążeń, czy to katolickich, czy też proletariackich, oznaczał bardzo poważne niebezpieczeństwo dla nowo utworzonego państwa.

Pierwsze środki represji wobec socjaldemokracji zostały zastosowane na początku lat siedemdziesiątych. Jednak do głównego starcia doszło, gdy polityka Kulturkampf uchyliła się ku upadkowi, a dwa zamachy na cesarza wy-

dawały się być dobrym sygnałem do rozpoczęcia walki. Po pierwszym zamachu Bismarck bez dowodów winy oskarżył partię socjaldemokratyczną o współudział. W Reichstagu przedłożono pośpieszny i źle opracowany projekt ustawy o zwalczaniu socjaldemokracji. Po drugim zamachu, w którego wyniku cesarz odniósł ciężkie rany, Bismarck stwierdził najpierw: *Teraz rozwiążemy Reichstag*, a dopiero potem zapytał się o stan zdrowia monarchy. Parlament został rozwiązany. W nowych wyborach partia Narodowych Liberalów, przeciwko której Bismarck urobił opinię publiczną po drugim zamachu na cesarza, straciła kilkadziesiąt mandatów. Pod wrażeniem ostatniego zamachu wycofali oni swoje zastrzeżenia wobec projektów ustaw wyjątkowych. W głosowaniu nad ustawą o socjalistach opowiedzieli się za jej przyjęciem. Tym razem była ona starannie przygotowana, ale czas jej obowiązywania został ograniczony na wniosek narodowych liberałów. Aż do upadku Bismarcka była odnawiana. Na jej mocy rozwiązano wszystkie organizacje partyjne socjalistów oraz prowadzono represyjną politykę wobec gazet sympatyzujących z nimi. Uniemożliwiono im jawną działalność polityczną, ale nie potrafiono poradzić sobie z nielegalnymi, sprawnie działającymi strukturami. Ustawa o socjalistach nic przeszkodziła wzrostowi ich popularności w kraju. W wyborach lutowych 1890 roku, które odbyły się na krótko przed dymisją Bismarcka, zdobyli 1.400.000 głosów. Również Centrum powiększyła swój elektorat. Ponownie potwierdziła się stara maksyma, że każda polityka zakazów niesie ze sobą niebezpieczne konsekwencje.

Spory i konflikty na wewnętrznej scenie politycznej po raz kolejny obnażyły u Bismarcka brak umiaru i rozwagi, charakterystycznych dla jego polityki zagranicznej. Objawił się on w niewybrednych atakach kanclerza na socjaldemokratycznych przywódców, partię Centrum i lewicujących liberałów. Bismarck odbierał każdy sprzeciw wobec swojej polityki wewnętrznej jako atak na własną osobę oraz sprowadzał wszystko do wrogiego wobec państwa aktu.

Początkowo Bismarck wykazywał pewną gotowość do współpracy z partiami politycznymi, naturalnie nie według parlamentarnych reguł. Z biegiem lat coraz wyraźniej podejmował ich ostrą krytykę i chciał pozbawić odpowiedzialności za państwo. Wielokrotnie wyrażał zdanie, że nadzieje, jakie pokładał w Reichstagu, który dawniej był dla niego czynnikiem jednoczącym państwo, zostały rozwiane. Mówił, w przeciwieństwie do wcześniejszych poglądów, że dynastie są oparciem dla Rzeszy. Parlament powinien pełnić tylko funkcje kontrolne, a nie sprawować władzę. To monarcha, nie zaś ciało ustawodawcze posiada władzę wykonawczą. Wspominał o ciasnocie umysłu frakcyjnego oraz dodawał, że oczekuje całkiem innej postawy od młodzieży, zwłaszcza akademickiej. Uważał tę ciasnotę za kontynuację partykularyzmu niemieckiego. Zupełnie przeoczył jednak fakt, że przez taktyczne wygrywanie jednej partii przeciwko drugiej oraz posługiwanie się nimi,

trudno było wykształcić poczucie zbiorowej odpowiedzialności za państwo. Słowa Uhlanda⁵¹ wygłoszone we frankfurckim parlamencie, o niemożności wyobrażenia sobie cesarza niemieckiego bez kropli oleju demokracji, Bismarck skomentował: *byleby z tej kropli nie powstało całe wiadro*.

Wielkie debaty w niemieckim parlamencie dowodziły, że opozycji nie brakuje poczucia prawdziwej odpowiedzialności i politycznych manier. Przemówienia kanclerza, mimo jego zmęczenia, pokazywały, że nadal zachowywał wojowniczą postawę, ostrość sądu i pojednawczy humor. W latach osiemdziesiątych stawał się coraz mniej skłonny do wszczynania sporów. Nadal pomawiał partie opozycyjne o dążenia rewolucyjne, co w żadnym wypadku nie odpowiadało prawdzie.

Konflikty wewnętrzne potęgowała zmiana polityki gospodarczej państwa. W maju 1879 roku Bismarck uzasadniał nowe ustawodawstwo w kwestiach gospodarczych i celnych. Słusznie wskazywał, że teoretyczny spór o cła ochronne jest zbyteczny, albowiem idzie tu o ochronę produktów własnego przemysłu (głównie stalowego i rolnictwa) przed zagraniczną konkurencją. Liberalny poseł Lasker zarzucił Bismarckowi, że jego polityka daje przywileje tylko posiadaczom. Kanclerz odrzekł na to, że Lasker prowadzi politykę finansową nędzarza oraz należy do ludzi, o których Pismo Święte mówi: *nie sieją, nie zbierają plonów nie modlą się, nie przedą, a jednak są odziani — nie powiem jak, ale w każdym razie są ubrani*. Bismarck w pewien sposób lekceważył ubogie warstwy społeczne.

Na temat konieczności wprowadzenia ceł ochronnych można było w ówczesnej sytuacji gospodarczej Niemiec toczyć spory. Niektóre gałęzie gospodarki rzeczywiście potrzebowały ochrony ze strony państwa — na przykład rolnictwo. Polityka celna spowodowała zmiany na politycznej scenie Niemiec. W czasie gdy liberałowie wypowiadali się przeciwko cłom, partia Centrum pod wodzą Windthorsta zaczęła szukać przez popieranie polityki rządu zbliżenia z Bismarckiem. Centrum nie było jednak skłonne pójść na ustępstwa bez uzyskania koncesji politycznych. Polityka celna Bismarcka miał na celu wzmocnienie finansów Rzeszy — także w stosunku do jej poszczególnych krajów. Wobec tego Centrum przeforsowało w parlamencie tzw. klauzulę Frankensteina, wedle której Rzesza miała zostawiać wpływy z nowych podatków w kasach krajowych, a te natomiast płaciłyby do kasy państwa tzw. opłaty matrykularne [podatek od liczby mieszkańców danego kraju — przyp. tł.]. Taki stan rzeczy utrudniał rozwój zdrowego systemu finansowego państwa. Bismarck musiał ustąpić wobec przewagi Centrum w parlamencie. Nie powiodło mu się również upaństwowienie kolei żelaznej. Osiągnął natomiast, po długim sporze z władzami Hamburga, poszerzenie Związku Celnego o Hamburg i Bremę. Kupcy obu miast uważali, że ucierpi na

⁵¹ Ludwik Uhland (1787-1862), poeta i literaturoznawca, członek frankfurckiego Zgromadzenia Narodowego — przyp. tł.

tym ich gospodarka. Gdy zakończono proces włączania tych miast w struktury Związku Celnego okazało się, że obawy »fachowców« okazały się nieuzasadnione.

Rozwój partii politycznych nie ułatwiał Bismarckowi prowadzenia polityki wewnętrznej. W parlamencie pruskim czołową pozycję zajmowali konserwatyści, w Reichstagu natomiast pozycja partii, na które Bismarck mógłby ewentualnie liczyć, stawała się coraz słabsza. Co prawda socjaldemokraci nie liczyli się przy tworzeniu większości, ale Centrum z około 100 mandatami posiadało istotne wpływy. Od czasu do czasu partia ta wspierała Bismarcka, ale w zasadzie pozostawała ugrupowaniem opozycyjnym. Szczególne znaczenie miał tutaj, datujący się od czasów sporu o ustawę o socjalistach i nową politykę gospodarczą, rozpad wspierającej Bismarcka partii Narodowych Liberałów. Ugrupowanie to podzieliło się na kilka stronnictw, z których lewicowi liberałowie zwalczali politykę kanclerza. Na czele narodowych liberałów stał Miquel. Już w 1884 roku tzw. deklaracją heidelberską zapoczątkował on proces zbliżenia między burżuazją, liberałami a konserwatystami oraz wielkimi posiadaczami ziemskimi. Proces ten jeszcze bardziej komplikował stosunki Bismarcka z parlamentem.

Ze szczególną pasją kanclerz zwalczał partię niemieckich wolnomyślicieli [Deutschfreisinnige Partei, utworzona z postępców i narodowych liberałów — przyp. tł.] i jej przywódcę Eugeniusza Richtera⁵². Kanclerz coraz mocniej wykazywał skłonność do lekceważenia parlamentu i praw partii politycznych. Czasami mówił, że instytucja partii zestarzała się, one same znikną, a ich miejsce zajmą grupy związane ekonomicznymi interesami. Przepowiednia ta sprawdziła się o tyle, że partie polityczne inaczej niż się tego spodziewał nie zniknęły, lecz położyły zbyt przesadnie akcent na sprawy materialne i własne interesy.

Mimo trudnej sytuacji politycznej w kraju oraz silnego oporu parlamentu Bismarck wprowadził w latach osiemdziesiątych ważne ustawodawstwo socjalne, które stało się wzorcem dla innych państw. Wśród autorów ustaw socjalnych należy wymienić Hermanna Wagenera⁵³ i Teodora Lohmanna. W orędziu cesarskim z 17 listopada 1881 roku zarysowany został program polityki socjalnej państwa. Pierwszy projekt ustawy o ubezpieczeniach społecznych został przedłożony parlamentowi na początku 1881 roku, ale utknął w gąszczu poselskich dyskusji. W orędziu mówiło się o tym, »że państwo bierze sobie do serca w większym stopniu niż dotychczas, jego wymagających pomocy obywateli. Nie jest to tylko obowiązkiem wynikającym z humanizmu i chrześcijaństwa, którego duchem powinny być przeniknięte pań-

⁵² Eugeniusz Richter (1838-1906), przeciwnik Bismarcka i jego polityki społeczno-gospodarczej — przyp. tł.

⁵³ Hermann Wagener (1815-1889), pruski polityk i publicysta »Kreuzzeitung«. W latach 1867-1873 poseł do parlamentu — Przyp. tł.

stwowe instytucje, lecz także obowiązkiem konserwatywnej polityki. Ona ma dążyć do celu, jakim jest pielęgnowanie, także wśród ubogich klas społecznych — które są równocześnie najliczniejsze i najmniej oświecone — świadomości, że państwo jest nie tylko konieczną, ale też dobroczynną instytucją.«

Wprowadzenie pewnego rodzaju elementów myśli socjalistycznej jest tutaj etapem w rozwoju wyrastającej z chrześcijańskiej tradycji nowoczesnej idei państwowej. Poza ubezpieczeniami od wypadków przy pracy orędzie cesarza głosiło wprowadzenie ubezpieczeń zdrowotnych, emerytalnych i inwalidzkich.

Już przy wnoszeniu projektu ustawy o socjalistach, Bismarck uważał, że musi ona zostać uzupełniona ustawami, które złagodzą nędzę mas pracujących. Kanclerz sądził, że w ten sposób uda się mu zniszczyć wpływy przywódców socjaldemokracji na robotników. Jego polityka socjalna ograniczała się do państwowych ubezpieczeń społecznych. W kwestii pracy niedzielnej, zatrudniania kobiet i dzieci, występował przeciwko ingerencji państwa w stosunki pracodawca-pracownik. W dyskusjach nad tymi problemami stanowisko Bismarcka opierało się na ocenie stosunków panujących na wsi, które znał z własnego doświadczenia. Zdecydowanie przeceniał znaczenie rolnictwa i wielkich posiadaczy ziemskich. Pewnego razu stwierdził nawet, że nie może zostać premierem Prus ten, kto nie zarządzał majątkiem ziemskim. Mimo całej doniosłości ustawodawstwa socjalnego, dążenia Bismarcka były w nieunikniony sposób ograniczone niezrozumieniem położenia robotników w wielkich miastach. Dlatego też nie pojął czemu mimo wprowadzenia ubezpieczeń społecznych robotnicy masowo głosowali — tak jak wcześniej — na socjaldemokratów. Ustawodawstwo społeczne nie mogło oddziaływać na masy robotnicze choćby dlatego, że jej znaczenie zostało osłabione ustawami o socjalistach. Ubezpieczenia społeczne odbierano jako swego rodzaju jałmużnę. Bismarck, mimo wagi, jaką przykładał do problemu ubezpieczeń społecznych, nie był w stanie uznać politycznego równouprawnienia robotników.

Nie zmienia to niczego w doniosłości ustawodawstwa socjalnego, które wprowadził Bismarck. Polityka społeczna kanclerza natrafiała na opór części biurokracji, a przede wszystkim liberałów. Jeden z ich przywódców powiedział, że kanclerz znalazł się na równi pochyłej, która prowadzi do socjalistycznego wyznania wiary. Sam Bismarck zaś podkreślał wciąż, że państwo jest zobowiązane zajmować się sprawami socjalnymi i wskazywał przy tym na swoje praktyczne w tym względzie chrześcijaństwo. Niekiedy mówił o konieczności państwowego socjalizmu, co stało się powodem wielu nieporozumień. Mimo ataków liberałów i okazjonalnych wypowiedzi Bismarcka, nie można określić jego ustawodawstwa socjalnego mianem socjalizmu. So-

cializm zakładał równouprawnienie wszystkich warstw społecznych, a tego Bismarck nie potrafił zaakceptować.

Niemniej to ustawodawstwo pozostaje nadal szczególnym dokonaniem kanclerza. Po raz pierwszy szerokie rzesze pracujących zostały objęte opieką na wypadek choroby, inwalidztwa i świadczeniami emerytalnymi. Nie do czekało się ono wówczas kontynuacji, co było wyrazem usztywnienia polityki wewnętrznej starzejącego się Bismarcka. Nie bez wpływu był opór kanclerza wobec poglądów Wilhelma II na politykę społeczną, którą uważał za próbę szukania popularności. Poza tym dało o sobie znać rozczarowanie kanclerza masami robotniczymi, które nadal głosowały na socjaldemokratów. Niemniej nie kwestionował dokonanych już zmian, które zostały ogłoszone w cesarskim orędziu, w listopadzie 1881 roku. Mimo to stawiał opór wobec propozycji innych zmian w polityce socjalnej państwa, w czym posiłkował się argumentami swoich przeciwników, liberałów.

W dyskusjach nad kwestią polską stanowisko Bismarcka uległo zaostreżeniu od czasów Kulturkampfu. W 1886 roku weszła w życie ustawa kolonizacyjna, której ostrze było wymierzone w polskich ziemian mieszkających na terenie zaboru pruskiego. Początkowo pozostawała ona tylko martwą literą. Od czasów Kulturkampfu Bismarck zajmował wrogie stanowisko nie tylko wobec polskiej szlachty, ale także w stosunku do polskich chłopów. Niechęć tą zaostrzyło poparcie polskich parlamentarzystów w Reichstagu i pruskim sejmie dla partii Centrum — podobnie czynili Alzacczycy.

Zaostrzenie sytuacji politycznej w Europie połowy lat osiemdziesiątych [powstanie w Rumelli, wojna Bułgarii z Serbią, konflikt Rosji z Bułgarią — przyp. tł.] Bismarck wykorzystał dla powiększenia stanu osobowego armii. Partia Windthorsta zgodziła się na powiększenie armii i jej budżetu. Kwestią sporną był tylko czas obowiązywania nowej regulacji. Kanclerz opowiadał się za zastosowaniem wcześniejszego rozwiązania (t.j. siedmioletniego okresu obowiązywania ustawy), zaś opozycja zgadzała się przyznać większy budżet dla armii na okres trzech lat. Gdy Reichstag odrzucił propozycję Bismarcka, został natychmiast rozwiązany. Przed wyborami lutowymi 1887 roku doszło do porozumienia między konserwatystami, partią wolnych konserwatystów i narodowymi liberałami. Tym samym powstał po raz pierwszy sojusz między grupami społecznymi, które zwalczały politycznych przeciwników pod hasłami narodowymi i obrony Rzeszy przed wrogami. Bismarck przygotował grunt pod ten polityczny sojusz. W wyborach trzy sojusznicze partie zdobyły solidną większość, a zawdzięczały ją zasadzie tzw. wyboru ścisłego. W rzeczywistości liczba głosów oddanych na inne partie była większa niż ta, którą otrzymały sojusznicze partie. Wybrany na nowo parlament w sprawie armii zaakceptował żądania Bismarcka, dla którego wynik wyborów był istotny z tego powodu, że ewentualna śmierć wiekowego Wilhelma I zapowiadała zmiany w rządzie. Kanclerz wydawał się mieć za sobą parla-

mentarną większość, która mogła udzielić mu poparcia w przypadku objęcia władzy przez Fryderyka Wilhelma. W rzeczywistości owa większość jako pierwsza nie udzieliła wsparcia Bismarckowi, gdy został zdymisjonowany.

W latach osiemdziesiątych cesarz Wilhelm udzielał poparcia polityce Bismarcka. Nic obywało się rzecz jasna bez konfliktów Bismarcka z dworem, ale miały one drugorzędne znaczenie. Niewątpliwie w okresie tym kanclerz podupadł mocno na zdrowiu, nie zamierzał jednak — jak to określił — odejść ze służby wbrew woli cesarza. Jeśli miałby go przeżyć — mówił dalej — zamierzał resztę życia spędzić w rodzinnym majątku. *Z drugiej strony, książę-następca tronu, jeśli dożyje jego panowania, jest moim królem. I jako takiemu nie mogę, moim zdaniem, odmówić poświęcenia reszty sił; które mi pozostały, do pracy. Jeśli uzna, że potrzebuje moich usług oraz zażąda ich ode mnie, a nie powierzy mi zadań, które są szkodliwe dla kraju, dynastii czy mojej czci.* Bismarck liczył się z możliwością zachowania stanowiska kanclerza także po zmianie na cesarskim tronie.

Rozdział X

Upadek Bismarcka

9 marca 1888 roku zmarł cesarz Wilhelm I. Z tej okazji Bismarck wygłosił w Reichstagu poruszającą do głębi mowę pośmiertną, która jest świadectwem jego wielkiego przywiązania do cesarza. Przekazanie władzy księciu-regentowi dokonało się w zupełnie innych okolicznościach niż to sobie wyobrażano przed laty. Fryderyk Wilhelm, który przyjął imię Fryderyka III wstąpił na tron jako śmiertelnie chory człowiek. Było oczywiste, że okres jego władzy będzie krótki. Elity władzy natychmiast zwróciły się ku »nowemu Słońcu« Wilhelmowi, synowi śmiertelnie chorego cesarza. W takiej sytuacji nowy cesarz nie zastanawiał się nad zmianą na urzędzie kanclerskim. Nie jest też prawdopodobne, że gdyby był zdrowy, to rozstałby się z Bismarckiem. Mimo pewnej rozbieżności poglądów na politykę wewnętrzną wiele łączyło go z twórcą Rzeszy. Nie był człowiekiem o silnej osobowości i łatwo podporządkowałby się Bismarckowi. Liberalizm Fryderyka III połączony był z poglądami, których liberałowie wcale nie uważali za własne. Dlatego też błędne jest twierdzenie, że wraz z szybką zmianą na tronie, od Wilhelma I do Wilhelma II, Niemcy dokonały skoku przez całe pokolenie. Fryderyk III, gdyby był zdrowym człowiekiem, mógłby chyba tylko w ograniczonym stopniu urzeczywistniać swoje liberalne poglądy. Ponieważ okres jego władzy był krótki, nie potrafił wprowadzić istotnych zmian w polityce państwa.

15 czerwca 1888 roku dokonał żywota Fryderyk III. Cesarzem został jego syn, Wilhelm II. Według powszechnej opinii pozycja kanclerza Bismarcka była pewna. On sam również nie spodziewał się dymisji. Jeszcze jako książę-następca tronu, Wilhelm wielokrotnie, demonstracyjnie i nietaktownie wobec ojca, wyrażał swój zachwyt dla kanclerza i twórcy Rzeszy. Bismarck początkowo cenił sobie młodego następcę tronu, z czasem jednak zaczął się uskarżać na jego mierne wyrobienie polityczne. Próbował zapobiec zgubnemu wpływowi poczdamskiego pułku na księcia i umożliwić mu — przez pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeszy — wgląd w sprawy państwowe. Fryderyk Wilhelm, wówczas jeszcze nic cesarz, sprzeciwił się temu tłumacząc swoją decyzję »brakiem dojrzałości« Wilhelma i »skłonnością do wynoszenia się ponad innych«.

W ostatnim okresie rządów Wilhelma I doszło do sporu między księciem Wilhelmem a kanclerzem. Powodem była różnica zdań w kwestiach polityki zagranicznej oraz udział księcia w agitacji nadwornego kaznodzieji Stoeckera, twórcy partii antysemitycznej. Bismarck, który był przeciwnikiem ruchu

Stoekera uważał udział kronprinza w nim za niewskazany. Książę Wilhelm, który dowiedział się o obiekcjach kanclerza od jego syna Herberta, napisał do Bismarcka wzruszający i trochę naiwny list o swoim uczestnictwie w ruchu antysemitycznym oraz zapewnił: »Raczej pozwolę się dla Pana rozerwać na kawałki zanim zrobię coś, co stałoby się przyczyną Pańskich kłopotów czy przykrości.« List zakończył obietnicą, że na wypadek wojny »ręka i miecz są gotowe, należą do człowieka, który jest świadomy, że Fryderyk Wielki jest jego przodkiem, który walczył sam przeciwko trzykrotnie silniejszemu [wrogowi — przyp. tł.] niż [ten, którego — przyp. tł.] mamy teraz przeciwko nam.« W tym samym czasie, a więc wtedy, gdy żyli jeszcze jego ojciec i dziad, Wilhelm ułożył dekret dla książąt Rzeszy, który miał zostać złożony w ich poselstwach. W liście do Bismarcka Wilhelm pisał, że będzie mu łatwiej obłąskawić tych panów oraz osaczyć, aby byli posłuszni, »albowiem posłuszeństwo musi być«.

Kanclerz odpowiedział długim, własnoręcznie napisanym listem. Zadziwia fakt, że Bismarck po otrzymaniu listu Wilhelma robił sobie jeszcze iluzje wobec osoby przyszłego cesarza. W liście przestrzegał księcia przed ludźmi, którzy uczestniczą w pewnych działaniach tylko po to, aby : zyskać sobie życzliwość przyszłego władcy. Uwagę Wilhelma o jego przodku skomentował prośbą, aby usilnie naśladował wielkiego antenata nie tylko jako wodza, ale i jako męża stanu. Odpowiedź Wilhelma na list Bismarcka była pozornie ugodowa, kończyła się stwierdzeniem »biada tym [którzy nie wierzą w słuszność moich zamiarów — przyp. tł.] gdy będę już rozkazywać!« Ta wymiana listów jest ważna dla właściwej oceny obu osobowości, ale także dla odpowiedzi na pytanie, czy Rzesza bismarckowska musiała lec w gruzach, albo na pytanie, czy odpowiedzialność za to ponosi niemiecki cesarz. Jednocześnie wyjaśnia nam ona różnicę charakterów i poglądów między starym cesarzem i Wilhelmem II.

Młody cesarz był osobą bojaźliwą, a bojaźń tę kompensował sobie, już przed objęciem tronu, wiarą, że został stworzony do dokonania wielkiego dzieła. Ludwik XIV, który jako polityk dalece przewyższał ostatniego niemieckiego cesarza, pozostawił na urzędzie wybitnego doradcę swego ojca [chodzi o kard. Richelieu — przyp. tł.]. Wilhelmowi zabrakło takiej mądrości politycznej. Podszeptu dworu, że Fryderyk Wielki nigdy nie stałby się wielkim, gdyby miał przy sobie Bismarcka, trafiały u niego na całkiem podatną glebę. Jeszcze przed zmianą na tronie Wilhelm oświadczył, że Bismarck będzie potrzebny przez kilka następnych lat. Właściwa polityka jest jednak sprawą monarchy — dodał. Sytuację kanclerza komplikował dawny spór z księciem w kwestii polityki zagranicznej, a przede wszystkim stosunków z Rosją.

Początkowo po zmianie na tronie cesarskim wszystko wydawało się być w porządku. Bismarck, po utrzymaniu się przy władzy po śmierci Wilhelma I,

a potem Fryderyka III, najwyraźniej był zbyt pewny siebie. Tak jak wcześniej pozostawał poza Berlinem, a sprawę kontaktów z cesarzem przekazał w ręce swego syna, Herberta. Ułatwiło to pracę jego wrogom. Bismarck, znawca ludzkich charakterów, pomylił się najwyraźniej co do osoby nowego władcy. Popęłił też inne błędy, jak choćby występując przeciwko opublikowaniu wyjątków dziennika Fryderyka III. Tymczasem rozgorzał nowy spór wokół polityki zagranicznej. Alfred hr. Waldersee⁵⁴, który miał wielki wpływ na młodego cesarza, był zwolennikiem wojny prewencyjnej przeciwko Rosji. Cesarz na zewnątrz popierał jeszcze starego kanclerza, w duchu jednak zdecydował się na udzielenie mu dymisji tak szybko jak było to tylko możliwe. To, co go powstrzymywało od tej decyzji, na którą nalegał na przykład Stoecker, była obawa przed utratą popularności.

Punktem wyjścia ostatniego konfliktu była polityka socjalna. W tej kwestii Bismarck zajmował coraz twardsze stanowisko. Gdy w 1889 roku wybuchły strajki górników w Westfalii, kanclerz zbyt wyraźnie wziął w obronę pracodawców, podczas gdy cesarz opowiedział się po stronie robotników. Niewątpliwie stało się tak za radą kilku »idealistów«, których Bismarck — nie bez racji — uważał za politycznych dyletantów. Oni to radzili cesarzowi, aby ten był przede wszystkim monarchą ludzi biednych. Pogoń cesarza za tanią popularnością wzmacniała opór Bismarcka, tym bardziej, że nie uważał zapatrywać cesarza na problemy społeczne za szczere. I nie mylił się. Po upadku Bismarcka cesarz postępował dokładnie odwrotnie w stosunku do tego, co głosił wobec kanclerza w latach 1888-1890. Przedmiotem ponownego sporu stała się ustawa o socjalistach. Bismarck opierał się wprowadzeniu łagodzących poprawek w ustawie, zanim nie zostanie przedłużony okres jej obowiązywania. W odpowiedzi parlament nie przedłużył — głosami opozycji i konserwatystów — czasu obowiązywania tej ustawy (25 stycznia 1890 r.).

Wydarzenie to poprzedziło otwarte starcie cesarza z kanclerzem w Radzie Koronnej. Bismarck, bez podania przyczyny, został pospiesznie sprowadzony do Berlina. Wilhelmowi II było pilno ze zwołaniem Rady Koronnej, ponieważ chciał przeforsować projekty ustaw o ochronie robotników dokładnie w rocznicę urodzin Fryderyka Wielkiego. Cesarskie projekty zostały przedłożone Radzie bez jakiegokolwiek konsultacji z doradcami. Bismarck początkowo był gotowy do ustępstw wobec planów cesarza. Jego postawa w ciągu następnych kilku tygodni była chwiejna. Cesarz miał po części rację, gdy domagał się wolnych od pracy niedziel i skrócenia czasu pracy dla kobiet i dzieci. Bismarck uważał to za niedopuszczalny zamach na wolność decydowania pracowników, kiedy i gdzie chcą pracować.

Mimo to wyraził gotowość opracowania odpowiednich dekretów. Opubli-

⁵⁴ Alfred hr. Waldersee (1832-1906), pruski marszałek polny, szef sztabu Generalnego — przyp. tł.



Cesarz Wilhelm II (MNwW)

kowane 4 lutego 1890 roku dekrety zawierały obietnice, które z punktu widzenia polityki socjalnej były słuszne, aczkolwiek niejasno sformułowane. Dekrety ukazały się bez konstytucyjnie wymaganej kontrasygnaty kanclerza, co miało pokazać opinii publicznej, że istnieje spór między cesarzem a Bismarckiem.

Partie polityczne nie zostały prawie wcale wprowadzone w istotę wydarzeń, jednak kryzys na linii cesarz-kanclerz nie uszedł ich uwadze. Ważną bronią Bismarcka przeciwko cesarskim zabiegom o popularność mogłoby być wsparcie ze strony partii politycznych i opinii publicznej. Jednak bardzo szybko okazało się, że już w okresie poprzedzającym dymisję Bismarcka wszystkie ugrupowania polityczne stały w opozycji wobec niego. Działo się tak, ponieważ nie rozumiały one jego postawy. Patrzyły nań przez pryzmat

polityki wewnętrznej, zapominając o znaczeniu jego polityki zagranicznej. Winnym tego był sam Bismarck, bowiem świadomie nie dopuszczał parlamentarzystów do zajmowania się polityką zagraniczną państwa. Ponownie dały o sobie znać rozbieżności między Bismarckiem a konserwatystami. Tylko Wolni Konserwatyści stanęli po stronie kanclerza. Część liberałów opowiedziała się za cesarzem i tym samym przestało istnieć poparcie dla Bismarcka ze strony partii, które przed ostatnimi wyborami zawiązały sojusz [Kartelparteien].

20 lutego 1890 roku odbyły się nowe wybory do Reichstagu. Socjaldemokraci podwoili liczbę uzyskanych głosów w stosunku do poprzednich wyborów. Kartelparteien straciły wiele mandatów, a po wyborach ścisłych znalazły się w mniejszości parlamentarnej. Partia Centrum ponownie uzyskała kluczową pozycję i była w stanie utworzyć większość zarówno z konserwatystami jak i lewicą. Po opublikowaniu cesarskich dekretów o ochronie robotników Bismarck nosił się z zamiarem ustąpienia z pruskich urzędów i poświęcenia się polityce zagranicznej. Prośbę o dymisję miał opublikować w dniu wyborów parlamentarnych.

Jednak poniechał tej myśli i rozpoczął walkę o utrzymanie swojej pozycji w państwie. Niekorzystne wyniki wyborów mogły być dobrą okazją do wykazania, że tak jak wcześniej w okresie kryzysu konstytucyjnego dla króla Wilhelma, tak teraz dla cesarza, jest człowiekiem niezbędnym. Dlatego zaproponował Wilhelmowi wspólną walkę z parlamentem. Cesarz wydawał się przystać na propozycję Bismarcka i oświadczył: »żadnej zmiany« [władzy — przyp. tł.]. Jednak niebawem okazało się, że wcale nie był gotowy firmować polityki, która nie zyskiwała popularności opinii publicznej. Na postawę polityczną cesarza coraz większy wpływ mieli przeciwnicy Bismarcka — nie tylko konserwatyści. Kanclerz był gotów zrezygnować z ustawy o socjalistach, ale czynił obstrukcje w sprawie cesarskich dekretów. To wywołało niezadowolenie monarchy. 5 marca 1890 roku Wilhelm II wystąpił z przemówieniem, w którym wspomniął, że zamierza pracować dla dobra »niższych klas społecznych«. »Tych, którzy przeciwstawiają się mojej pracy, zniszczę.« Te słowa wyraźnie odnosiły się do Bismarcka, i tak powszechnie to odbierano.

Kanclerz Rzeszy, który dawniej, w czasie konfliktu konstytucyjnego, uratował Koronę, teraz próbował potwierdzić swoją pozycję w walce z cesarzem. Przede wszystkim zmierzał do zachowania zwierzchności nad ministrami i powoływał się przy tym na rozporządzenie o ustroju rządu z 1852 roku [Kabinettsorder], które zabraniało składania raportów u monarchy bez wiedzy premiera. Cesarz zażądał zniesienia tego rozporządzenia, a Bismarck odmówił. Było to bezpośrednim powodem zerwania cesarza z Bismarckiem.

Również i w innych sprawach dochodziło do sporów. Po wyborach do Reichstagu Bismarck prowadził rozmowy z partią Centrum w kwestii możli-

wości stworzenia klerykalno-konserwatywnej większości w parlamencie. 12 maja miało miejsce spotkanie kanclerza z Windthorstem. Ten ostatni był skłonny do współpracy, obawiał się bowiem zyskującej na znaczeniu socjal-demokracji. Uważał, że tylko Bismarck ma dostatecznie wielki autorytet, aby znieść ustawodawstwo Kulturkampf. Po zakończonym spotkaniu Windthorst powiedział, że czuje się tak, jakby wrócił od łoża śmierci wielkiego człowieka. W wydarzeniu tym zawarty jest pewien paradoks; w okresie, gdy wielu polityków opuszczało Bismarcka, właśnie ten najbardziej znienawidzony próbował udzielić mu wielkiego poparcia.

Cesarz był oburzony rozmową kanclerza z Windthorstem. 15 marca o poranku pojawił się u Bismarcka, który musiał wcześniej niż zwykle wstać. Wilhelm II robił wyrzuty kanclerzowi z powodu — nie uzgodnionego z nim — spotkania z Windthorstem. Bismarck odpowiedział, że może się spotykać z każdym parlamentarzystą, na co cesarz zażądał, aby w przyszłości kanclerz pytał go o zgodę. Ponownie domagał się zniesienia rozporządzenia o ustroju rządu. W rozmowie tej poruszono też sprawę stosunków z Rosją. Cesarz niesłusznie twierdził, że kanclerz nie informował go wyczerpująco o ich stanie oraz wyraźnie mówił o grożącym Niemcom ze strony Rosji niebezpieczeństwie. W tej sytuacji Bismarck zaproponował ustąpienie ze stanowiska.

Spory w ostatnich dniach przed dymisją były tylko walką o to, kto komu przypisze za nią odpowiedzialność. Bismarck napisał prośbę o dymisję dopiero wtedy, gdy cesarz zażądał jej. Stało się to 18 marca. W prośbie Bismarck zaakcentował konflikt w kwestiach polityki zagranicznej oraz podkreślał konieczność utrzymania dobrych stosunków z Rosją. Teraz był już pewien, że cesarz nie potrzebuje jego usług i dlatego chciał ustąpić.

W dniach poprzedzających dymisję, jak i po niej, postawa Bismarcka nie była przekonywująca. Prośba o dymisję była dokumentem państwowym i demaskowała pod każdym względem niesłuszne zarzuty cesarza. Wilhelm II nie zgodził się na jej opublikowanie oraz nadał Bismarckowi wbrew jego wyraźnemu życzeniu — tytuł księcia Lauenburga. Wobec opinii publicznej cesarz okazywał swój wielki żal z powodu ustąpienia Bismarcka, a wśród powodów ustąpienia wymieniał zły stan zdrowia oraz osobiste powody kanclerza. Prawie wszystkie ugrupowania polityczne wiwatowały na cześć nowocześniejszego i reformatorskiego cesarza, który z niecierpliwością oczekiwał nadejścia prośby o dymisję.

Gdy ta nadeszła, z radością i bez zwłoki zatwierdził ją. Miał przy tym wykrzyknąć: »Weidemanns-Heil!« [pozdrowienie myśliwskie — przyp. tł.]. Natychmiast wysłał telegram do Wielkiego Księcia Badenii: »Sprawiło mi to ból, jakbym stracił dziadka. Ale co Bóg postanowił, należy przyjąć, nawet jeśli z tego powodu miałyby się zginąć. Trafiła mi się rola oficera służbowego na okręcie państwowym. Kurs pozostaje ten sam. Cała naprzód!« Było to równie nieszczerze co niemądre wyznanie.

W polityce zagranicznej mądry i ostrożny kurs Bismarcka był nie do pogodzenia z »całą naprzód«, którą właśnie proklamował cesarz. Wstrząsające było to, że znaczenie upadku Bismarcka lepiej rozumiano za granicą niż w samej Rzeszy. W europejskich stolicach obawiano się, że odejście Bismarcka może zagrozić bezpieczeństwu na kontynencie. Pewne angielskie czasopismo opublikowało karykaturę Bismarcka opuszczającego okręt. Pod rysunkiem widniał napis: »Sternik opuszcza okręt« [»Punch« z marca 1890 roku — przyp. tł.].

Dla wiekowego Bismarcka koniec kanclerstwa był kwestią tylko kilku lat. Dla rozwoju Niemiec pod rządami Wilhelma II fatalne i mało szczęśliwe nie było to, że Bismarck został zdymisjonowany, lecz sposób w jaki dokonał się jego upadek. W zasadzie do zwolnienia Bismarcka doprowadziły konflikty niewielkiego kalibru. Głównym powodem była chęć cesarza pozbycia się starego kanclerza, a obiektywne konflikty były tylko pretekstem. Hrabia Waldersee i Wielki Książę Badenii, którzy przyczynili się do dymisji Bismarcka powiedzieli potem, że cesarz od tygodni odgrywał komedię, aby móc zwolnić kanclerza w formie do zaakceptowania przez opinię publiczną.

Później uważano, że kontynentalną politykę zagraniczną Bismarcka musiała zastąpić »Weltpolitik« Wilhelma II. Wówczas jednak nie było jeszcze mowy o globalnym traktowaniu polityki zagranicznej przez Niemcy. »Weltpolitik« pojawia się dopiero pod koniec lat dziewięćdziesiątych XIX stulecia. Konflikt dotyczący polityki zagranicznej polegał na innej ocenie stosunku do Austro-Węgier oraz wynikał z cesarskich dążeń do wywołania wojny prewencyjnej przeciwko Rosji. W istocie zabrakło wtedy nowej wizji polityki zagranicznej państwa. Miejsce jasnej i wielowątkowej polityki zagranicznej Bismarcka zajęły podejmowane pod wpływem chwili działania Wilhelma II. Także często przytaczany konflikt pokoleniowy odgrywał tutaj ograniczoną rolę. Właśnie młodsza, dorastająca po 1871 roku generacja, do której należał cesarz, wzrastała w szacunku do kanclerza — bardziej niż jej ojcowie i dziadowie. Ludzie, którzy w 1890 roku zwalczali Bismarcka, albo odwracali się do niego plecami, należeli — z wyjątkiem Wilhelma II — do starej generacji.

Poglądy Bismarcka były z pewnością skostniałe, przede wszystkim w dziedzinie polityki socjalnej. Ale i tutaj jego opozycja wobec nowych rozwiązań nie była bezkompromisowa. Wilhelm II zwalczał socjaldemokrację z jeszcze większą zaciekłością niż sam Bismarck. Zarzucał mu niedozwolone kontakty z Windthorstem, a gdy ten umarł, wychwalał zasługi zmarłego polityka, co Bismarck nie bez racji złośliwie odnotował.

Po pewnym czasie cesarz zaczął obwiniać Bismarcka o planowanie przewrotu w państwie i to miało być przyczyną udzielenia mu dymisji. Także niemieccy historycy często podchwytывali ten wątek. Z pewnością stary kanclerz czynił wypowiedzi idące w tym kierunku, ale nie sposób udowod-

nić, że rzeczywiście przygotowywał przewrót, którego celem było rozwiązanie Rzeszy i powołaniu nowej przy pomocy książąt i w oparciu o nowe prawo wyborcze. Bismarck nie raz potrafił radzić sobie z parlamentem złożonym z nieprzyjaznych mu polityków, poza tym pozycja Reichstagu była podówczas bardzo słaba. Stąd też twierdzenie, że planował przewrót w państwie mija się z prawdą. Próba porozumienia się z Windthorstem i partią Centrum wskazuje na całkiem inny kierunek działania kanclerza.

Z punktu widzenia polityki zagranicznej dymisja Bismarcka była nieszczęśliwą decyzją. Co dotyczy polityki wewnętrznej, byłaby ona słuszną, gdyby Wilhelm II potrafił prowadzić inną. Po dymisji kanclerza okazało się, jak niebezpieczny był fakt, że konstytucja Rzeszy została skrojona do osoby Bismarcka. Odpowiedzialność za to, że po ustąpieniu starego kanclerza nie przeprowadzono zmiany konstytucji, spada na Wilhelma II i jego doradców. Cesarz ani myślał o nowelizacji ustawy zasadniczej, już choćby dlatego, że wierzył w możliwość dorównania umiejętnościom Bismarcka i sam chciał być swoim kanclerzem.

Gdy określa się politykę zagraniczną Bismarcka mianem wielkiego osiągnięcia, a jednocześnie krytykuje się jego politykę wewnętrzną, wówczas ocena postawy kanclerza jest zróżnicowana. Francuska historiografia podobnie postępowwała w formułowaniu oceny kardynała Richelieu, ale to nie upoważnia nas do dokonywania ostrego rozdziału między sukcesami Bismarcka na arenie międzynarodowej, a osiągnięciami w polityce wewnętrznej. Tym bardziej, że jedne były zależne od drugiego. Wielokrotnie wskazywaliśmy na to, że pojęcie »polityki realnej« jest przyczyną wiele nieporozumień. Mimo licznych błędów i dogmatyzmu postawa Bismarcka w polityce zagranicznej była bardzo mocno uformowana przez jego konserwatywno-monarchistyczny światopogląd. Stąd też przekonanie kanclerza o niemożności zawarcia sojuszu z republikańską Francją oraz z rządzoną parlamentarnie monarchią angielską. Bismarck prawie zawsze prawidłowo oceniał układ sił w polityce zagranicznej. Przede wszystkim potrafił poznać zamiary drugiej strony, co rzadko udawało mu się w walce z przeciwnikami wewnętrznymi. W polityce wewnętrznej brakowało mu powściągliwości, która cechowała jego działania na arenie międzynarodowej. Właśnie dlatego nie udało mu się dokończyć dzieła wewnętrznego zjednoczenia Niemiec. Niektórzy uważali, że Bismarck zbyt często ustępował liberalnym i demokratycznym siłom politycznym. Ocena ta jest jednak niesłuszna, jeśli równocześnie nie potępi się idei utworzenia Rzeszy. Bowiem istotą narodowych i państwowych dążeń było to, że musiały one ogarnąć masy społeczne. W tej kwestii Bismarck mógł uczynić tylko pierwszy krok, drugi należał do ugrupowań reprezentujących masy społeczne. W jego politycznym słowniku nie brakowało haseł, które później miały zgubny wpływ na dzieje Niemiec, jak choćby pojęcie wrogów Rzeszy. Przy tym rozwój wydarzeń po 1890 roku pokazuje, że cesarstwo

niemieckie nie rozpadło się z powodu sił, które Bismarck zwyczajowo określał tym mianem, lecz z powodu nierealnej i niemądrej polityki zagranicznej. Polityka ta z pewnością nie miała na celu wywołania wojny światowej, ale jednak doprowadziła Rzeszę na skraj przepaści.

Rozdział XI

Ostatnie lata Bismarcka

W czasie, gdy był kanclerzem, Bismarck często powtarzał, że pozostaje na urzędzie tylko z obowiązku oraz że tęskni za życiem w wiejskim zaciszu. Zamieszkał w Warcinie i Friedrichsruh, na ukochanej prowincji. Po pewnym czasie ogarnęło go uczucie człowieka skazanego na bezczynność. Brakowało mu obowiązków, urzędowej odpowiedzialności. Ukojenia szukał w samotnych spacerach po lesie. Ale mimo to życie starego Bismarcka po 1890 roku było pozbawione treści. Z drugiej strony nie można nazwać tych lat nieszczęśliwym okresem życia kanclerza. Odwiedzający go ludzie często opowiadali o dobrym wyglądzie i nastroju gospodarza. Przede wszystkim odwiedzano go w majątku Frierichsruh, a wśród gości rzadko byli dygnitarze z Berlina. Liczne delegacje składały hołdy staremu kanclerzowi. Niektórym z nich Bismarck jawił się niczym »germański wojownik«, co odpowiadało bardziej jego posturze niż wewnętrznej postawie.

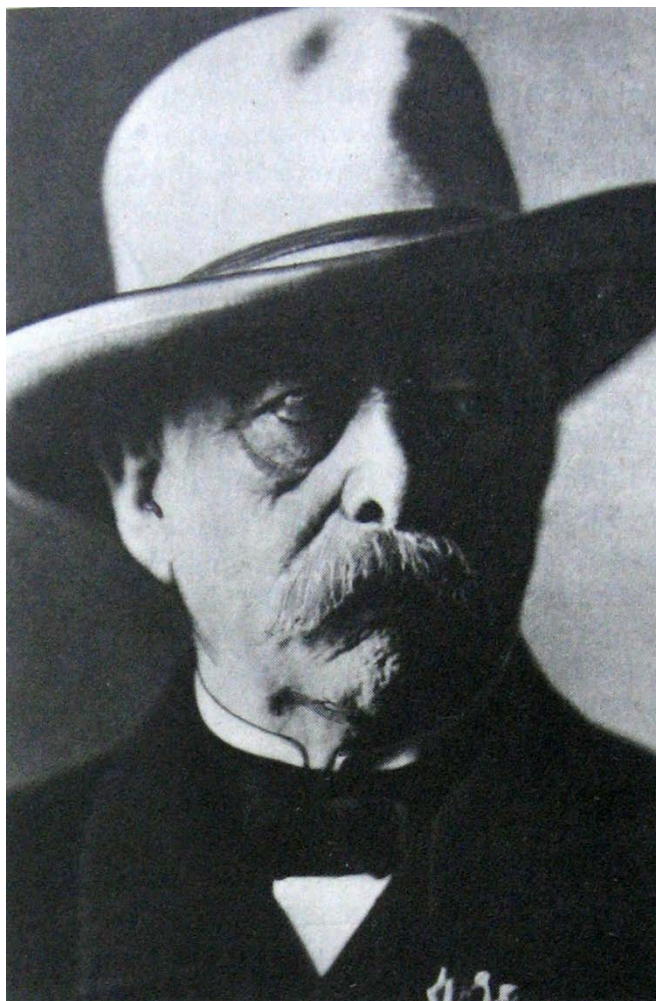
Najliczniej odwiedzano go w roku jego osiemdziesiątych urodzin (1895 r.). W licznych przemówieniach sławiono dawnego kanclerza, często w sposób, który dzisiaj wydaje się nam niesmaczny. Wobec odwiedzających delegacji Bismarck wielokrotnie podkreślał, że czuje się szczęśliwy. W licznych odwiedzinach i uroczystościach na swoją cześć widział przejaw wdzięczności narodu niemieckiego za swe dokonania, którą przyjmował ze skromnością. Stale podkreślał, że Rzesza będzie trwać; odwiedzającym go studentom przepowiadał, że jeszcze w 1950 roku będą wiwatować na cześć cesarza. Prywatnie z pesymizmem wyrażał się o przyszłości cesarstwa. Pewnego razu miał oświadczyć: *Przecież może być tak, że Bóg przewiduje dla Niemiec jeszcze jeden okres rozbicia, a potem okres sławy, okres republiki. Ale to już nas nie obchodzi.* Bismarck nigdy poważnie nie myślał o powrocie do władzy. Jednak stale kładł nacisk, na prawo, nawet prywatnej osoby, do wypowiedzania się na tematy polityczne. Opinie swoje najczęściej wyrażał w formie artykułów publikowanych głównie w »Hamburger Nachrichten«. *Polityka pożarła wszystkie inne moje zainteresowania* — mawiał. W swoich wystąpieniach po 1890 r. nie zaprzestał zajmowania się bieżącymi wydarzeniami politycznymi, a także prognozami na przyszłość. W 1891 roku liberałowie oddali mu do dyspozycji miejsce w parlamencie — jednak nigdy z niego nie skorzystał.

Pierwsze lata po dymisji Bismarck spożytkował częściowo na pracę nad wielkim dziełem pamiątkarskim, które pierwotnie ukazało się pod tytułem

Gedanken und Erinnerungen. Właściwy tytuł brzmi jednak *Erinnerung und Gedanke*. Duży wkład w powstanie tego dzieła włożył stary współpracownik Bismarcka, Lotar Bucher, który nie tylko zebrał materiały, ale także potrafił skłonić Bismarcka do dyktowania poszczególnych części powstającego dzieła. Była to bardzo żmudna praca, albowiem Bismarck nie miał zdolności do szczegółowego przedstawiania wydarzeń. Przy dyktowaniu dowolnie zmieniał wątki i trudno było go nakłonić do systematyczności. Pracę nad wspomnieniami zakończono w 1892 roku, ostateczna redakcja została przygotowana przez Horsta Kohla, już po śmierci Bismarcka. Pierwszy tom ukazał się w dwóch częściach. Następny tom, traktujący o dymisji, miał się ukazać — zgodnie z wolą Bismarcka — dopiero po śmierci Wilhelma II⁵⁵. Ten stary monarchista miał, mimo krytycznego stosunku do ostatniego niemieckiego cesarza, wątpliwości, czy w ogóle należy publikować ciężkie oskarżenia wobec Wilhelma II. Pierwszy tom wspomnień obejmujący okres do 1890 roku nie jest zamkniętym przedstawieniem opisywanych wydarzeń. Obraca się on wokół ludzi i spraw, które wciąż zajmowały starego Bismarcka w toczonych rozmowach. To pamiętnikarskie dzieło ukazuje ogromną siłę wyrazu języka Bismarcka. Przekazy minionych wydarzeń są często uzupełniane wielkimi politycznymi myślami. Opisy własnej przeszłości wykazują skłonność Bismarcka do tłumaczenia swych działań, także tych z początku politycznej kariery, wynikiem osiągniętym w 1871 roku. Tom, w którym przedstawione są okoliczności dymisji Bismarcka, zawiera płomienne oskarżenie cesarza oraz innych przeciwników politycznych. Przy tym wychodzi na jaw, że stary kanclerz nie znał ich wszystkich oraz przeceniał wrogi stosunek sekretarza stanu Böttichera, którego wciąż krytykował. Forma, w której przedstawił okoliczności dymisji jest pełna nienawiści i pasji. Mimo to przedstawiony obraz jest prawdziwy i szczerzy. W pierwszych latach po swej dymisji Bismarck powściągliwie krytykował poczynania rządu. Było to o tyle niezwykle zachowanie, że rząd polecił wszystkim niemieckim dyplomatom, aby stale podkreślali wobec swoich rozmówców, prywatny charakter wszelkich wystąpień Bismarcka. Było to nietaktowne i zbyteczne działanie. Punktem kulminacyjnym konfliktu był wyjazd Bismarcka do Wiednia na ślub swego syna. Cesarz Franciszek Józef obiecał przyjąć dawnego kanclerza na audiencji. Dowiedziawszy się o tym Wilhelm II wysłał do Franciszka Józefa I niegrzeczny w formie list i uniemożliwił tym samym spotkanie Bismarcka z habsburskim monarchą. Ponadto kanclerz Caprivi⁵⁶ zabronił niemieckiemu ambasadorowi wzięcia udziału w weselu syna Bismarcka.

⁵⁵ Wilhelm II zmarł na wygnaniu 4.06.1941 roku, wzmiankowany tom ukazał się w 1921 roku — przyp. tł.

⁵⁶ Leon Caprivi (1831-1899), następca Bismarcka, rozpoczął nowy kurs w polityce zagranicznej Niemiec: nieodnowienie traktatu reasekuracyjnego z Rosją — przyp. tł.



Otto von Bismarck (ADMech)

Wydarzenia te napełniły starego kanclerza goryczą. W trakcie podróży do Wiednia i z powrotem, wszędzie był owacyjnie witany, nie obyło się bez krótkich wystąpień, przy czym w drodze powrotnej, stary kanclerz krytykował w przemówieniach władzę cesarską.

W latach po złożeniu go z urzędu Bismarck stale akcentował swoje bliskie stosunki z Wilhelmem I i wspominał minioną epokę. Unikał osobistej krytyki Wilhelma II, a jego portret naturalnych rozmiarów, który otrzymał w podarunku od cesarza w dniu dymisji, polecił zawiesić we własnym domu na honorowym miejscu. Na początku 1894 roku doszło do swego rodzaju pojednania; przynajmniej dla opinii publicznej. Bismarck został przyjęty przez cesarza, wizyta upłynęła na rozmowie o rzeczach obojętnych. Podobny charakter miały cesarskie wizyty we Friedrichsruh. O ostatniej z nich, pod ko-



Gen. Leon von Caprivi (MNwW)

niec 1894 roku, Tirpitz⁵⁷ opowiadał: »Księżę próbował rozpocząć dyskusję polityczną o stosunkach z Francją i tak dalej. Ku mojemu największemu ubolewaniu cesarz nie podjął rozmowy. Przy obiedzie wydanym na cześć monarchy opowiadano sobie anegdoty. Gdy Bismarck poruszał jakąś kwestię polityczną, cesarz przestawał go słuchać. Moltke⁵⁸ (adiutant cesarza) szepnął do mnie: »to jest okropne«. Wyczuwaliśmy brak szacunku dla tego wielkiego człowieka. Tu Bismarck wypowiedział zdanie, które wryło się nam [w pamięć — przyp. tł.] swoją proroczą głębią: »Wasza cesarska Mość,

⁵⁷ Alfred Tirpitz (1849-1930), wielki admirał, twórca potęgi morskiej Rzeszy — przyp. tł.

⁵⁸ Helmuth von Moltke Młodszy (1848-1916), pruski generał. Następca Schlieffena w Sztabie Generalnym. Ustąpił w 1914 r.— przyp. tł.

tak długo jak ma pan ten korpus oficerski, może sobie pan pozwolić na wszystko. Gdyby tak nic było, wówczas rzecz miałaby się inaczej.»

Ważną cezurą w życiu Bismarcka była śmierć jego żony, pod koniec 1894 roku w Warcinie. Utrata bliskiej osoby poruszyła nim mocno i niekorzystnie odbiła się na jego zdrowiu. Do swojej siostry pisał: *Joanna była tym co mi pozostało... A dzisiaj wszystko jest pustką; uczucie jest niesprawiedliwe, ale I can not help it. Wymyślałem jej z powodu wielkiej miłości i uznania, jakimi ponad zasługi cieszę się w narodzie. Przez całe cztery lata cieszyłem się z tego, ponieważ i ona cieszyła się, nawet jeśli na złość moim wszystkim przeciwnikom! Ale dzisiaj także i ten żar we mnie wygasł, mam nadzieję, że nie na zawsze, jeśli Bóg podaruje mi jeszcze trochę życia. Ale te trzy tygodnie, które wczoraj upłynęły nie zamazały we mnie jeszcze uczucia pustki.*

W licznych wypowiedziach starego Bismarcka daje się zauważyć całkiem wyraźnie, że mimo dumy z własnych dokonań, pozostał skromnym człowiekiem. W 1893 roku powiedział: *Próżność jest hipoteką, którą obłożone są zdolności człowieka. Trzeba ją najpierw zdjąć, aby zobaczyć ile posiada się wewnętrznego kapitału.* Bismarck nie był człowiekiem próżnym. Nawet w statecznym wieku wcale nie obawiał się rozmawiać o własnych wadach, choćby o swoim lenistwie w czasach studenckich. We wszystkich wystąpieniach sprawiał wrażenie człowieka skromnego i dobrego, w żadnym razie »władczego«, pomimo zachwyków jakie wzbudzał. W rozmowach o przeszłości Bismarck powtarzał wielokrotnie pogląd, że jednostka nie tworzy historii, oraz że człowiek nie potrafi kierować prądami epoki. O sprawie tworzenia Rzeszy często mawiał, że zależała ona od pozyskania dla sprawy narodowej króla i armii pruskiej, a finał wojny 1866 r. określił mianem boskiego wyroku. W przeciwieństwie do Francuzów Bismarck uważał, że germański duch miłuje pokój. Wygłosił nawet pogląd, że domieszka krwi słowiańskiej korzystnie wpłynęłaby na niemieckiego ducha. Niekiedy wspominał, że w 1862 r. autorytet Korony był poważnie nadwierzony, ale udało się go przywrócić.

W ocenie polityki zagranicznej bronił sojuszu z Austro-Węgrami, podkreślał jednak znaczenie poprawnych stosunków z Rosją. W 1896 roku Bismarck udostępnił »Hamburger Nachrichten« tekst układu reasekuracyjnego z Rosją — było to niezwykle zachowanie z jego strony. Mimo krytyki nowego kursu w polityce zagranicznej Bismarck uważał, że pokój na kontynencie jest zagwarantowany. Monarchowie mają — sądził — *o wiele więcej do stracenia w walkach między sobą oraz stracą wiele więcej w wyniku rewolucji niż kiedykolwiek mogli zdobyć jeden od drugiego.* Bismarck pozostawał wierny swoim monarchistycznym przekonaniom, przy czym także i w późniejszym okresie rzuca się w oczy jego wielki szacunek dla każdego, nawet mało znaczącego członka rodu książęcego. Co prawda nic raz podkreślał, że

chyba za bardzo wzmocnił władzę Korony. Odrzucenie przez Reichstag propozycji wysłania urodzinowego posłania do 80-letniego Bismarcka zaostriżyło rzecz jasna krytyczną postawę dawnego kanclerza wobec partii politycznych. Szczególnie negatywnie oceniał socjaldemokratów, którzy jego zdaniem byli rabusiami, złodziejami i postawili się poza prawem. Mówił o konieczności jedności wszystkich twórczych stanów oraz powtarzał pogląd o zmierzchu partii politycznych. Ostro atakował biurokrację: mnożenie stanowisk urzędniczych prowadzi do tego, że gdy nie ma pracy, urzędnicy sami sobie szukają zajęcia — mówił. Delegatom Związku Ziemian [Bund der Landwirte] zalecał wybieranie do parlamentu reprezentantów ich interesów. Od 1896 roku wizyty u Bismarcka i wystąpienia publiczne stawały się coraz rzadsze. Przyczyną był pogarszający się stan zdrowia kanclerza. W ostatnich latach życia zajmował się jeszcze polityką, ale jego wystąpienia były coraz mniej obiektywne.

30 lipca 1898 roku Bismarck zmarł we Friedrichsruh. Do ostatnich chwil był otoczony opieką siostry, hrabiny von Rantzau. Śmierć przyszła zanim w pełni ujawniły się cierpienia wieku starczego. Ostatni spoczynek znalazł w Sachsenwaldzie — taka była jego ostatnia wola, którą prawdopodobnie pokrzyżował cesarskie plany jego pochówku.

Wilhelm II polecił opublikować w Dzienniku Urzędowym dekret, który miał wyrazić solidarny żal i wdzięczny podziw dla zmarłego. Jak oświadczano, zamierzano zachować, kontynuować i w razie potrzeby bronić tego, »co on, wielki kanclerz, stworzył za panowania cesarza Wilhelma Wielkiego«. Ta wypowiedź cesarza należy do grona opacznych interpretacji dokonań Bismarcka, z powodu których cierpiał i cierpi jeszcze dzisiaj naród niemiecki. Po części także przez to, że fałszywemu wizerunkowi »żelaznego kanclerza« przeciwstawia się równie fałszywy obraz złego ducha. Mimo wszystkich pomników i budowli wystawionych Bismarckowi, mimo politycznej spuścizny kanclerza, naród niemiecki i jego przywódcy nie potrafili pielęgnować prawdziwej tradycji bismarckowskiej. Zarówno przed jak i po 1914 roku nawiązywano do jego jednostronnych poglądów na politykę wewnętrzną. Powoływano się przy tym na wypowiedź Bismarcka, że państwa są zachowywane przez siły, które same stworzyły. Pogląd ten jest tylko częściowo słuszny. Wielkie dokonania Bismarcka w polityce zagranicznej nigdy nie zostały zrozumiane przez naród i polityków niemieckich. Owo niezrozumienie ma swój początek w nieodnowieniu układu reasekuracyjnego z 1890 roku, w poglądzie o wierności Nibelungów i przekonaniu, że właściwą cechą charakteru polityki zagranicznej starego kanclerza było odwoływanie się do siły. Przy okazji wysłania kanonierki »Panther« do Agadiru [co było początkiem II kryzysu marokańskiego w 1911 r. — przyp. tł.], pewien polityk z partii Narodowych Liberalów stwierdził, że jest to polityka »w stylu Bismarcka«. Trudno o większe niezrozumienie poglądów twórcy Rzeszy.

Istota jego polityki staje się właśnie wtedy wyraźna, gdy pozna się duchowe rozterki Bismarcka wokół dzieła, które stworzył. Należy uświadomić sobie, że także najwięksi politycy nie potrafią wyrwać się z objęć epoki, w której żyją. Również w sprawach powierzchownych Bismarck ujawniał staroświecki sposób myślenia: nie zezwolił na przykład na zainstalowanie telefonów w swoim biurze.

Stworzenie państwa narodowego pozostaje ponadczasowym dokonaniem, które mimo podziału Niemiec nadal oddziałuje na ludzkie umysły. Jedność Rzeszy wspierała się po I wojnie światowej na siłach, które wcześniej występowały przeciwko Bismarckowi. Stworzenie niemieckiego państwa zachowuje swoje historyczne oddziaływanie nawet wówczas, gdy ostatecznie powstało coś, czego Bismarck nie przewidział. Bez stworzenia w 1871 roku Rzeszy Niemieckiej nie można by myśleć o ponownym zjednoczeniu państwa niemieckiego.

Jeśli dzisiaj Berlin uchodzi za symbol niemieckiej jedności, to — mimo całej tragedii Niemiec — jest to wyrazem uznania dla Bismarcka i jego dzieła.

Świadectwa

Hans Rothfels

Z perspektywy czasu i w kontekście katastrof narodowych jakie nawiedziły Niemcy w XX wieku, wizerunek Bismarcka nabrał wyraźniejszych konturów. Nie tylko pokazują go jako wielką postać niemieckiej polityki tamtego okresu, lecz pozwalają wyjść mu poza stulecie państw narodowych, jak i ponad ich zmierzch w wojnie światowej i światowej rewolucji. Jego postać nie pasuje do żadnej formy monumentalnego przedstawienia, ani do banalnej legendy o »żelaznym kanclerzu«, ani też do pospiesznego tworzenia rzekomego łańcucha przyczynowego, w którym ogniwa z 1862, 1866 czy 1878 roku łączyłyby się z wydarzeniami w 1914 czy 1918 roku, albo jeszcze gorzej z tymi z 1933. Podkreślając w tej godzinie wspomnień poglądy Ottona von Bismarcka na państwo, wiemy, że ich podstawy, tak niemieckie jak europejskie, zostały w dużym stopniu już naruszone. Globalne kategorie w polityce oraz masowe społeczeństwa pluralistyczne leżały poza zasięgiem myśli Bismarcka. Żadnego wątku jego polityki ani jego samego jako polityka nie można bezpośrednio włożyć w dzisiejsze ramy czasowe. Niemniej dotykała ona wielu spraw zasadniczych, jego poglądy stanowią nawet dzisiaj dla nas wyzwanie. Leżą daleko od wszelkiej arogancji politycznej, która waży się zaglądać w karty przeznaczenia lub obiecuje raj na Ziemi, są dalekie od ideologii stworzonej na własny użytek polityka. Bismarck przekazuje nam, jak pojmował zawód polityka, świadomego, że nie stworzy prądu epoki, lecz tylko może za nim podążać. Równie skromnie, co fachowo przedstawił wizerunek przywiązanego do religii ale również postawionego przed własną moralną odpowiedzialnością męża stanu. Wspominał o tym w zdaniu o niemożności robienia niczego innego, jak tylko nasłuchiwanie kroków Pana Boga wśród zgłębienia wydarzeń i próby uchwycenia się rąbka jego »szaty«.

Gdy oderwiemy nasz wzrok od tej złożonej, równic witalnej, co wrażliwej i wciąż fascynującej osobowości i skierujemy naszą uwagę na jej dzieło, to na pierwszym planie stoi kwestia budowania Rzeszy i niemieckiego państwa. Czy nie była to błędna droga? Czy Niemcy nic były »ojczyzną ojczyzn« i czy takie nie powinny były pozostać? Ale skoro była to błędna droga, to w XIX i XX wieku podążało nią również wiele innych, niezorganizowanych wówczas państwowo narodów środkowej i środkowo-wschodniej Europy, a dzisiaj podążają nią całe kontynenty.

Liberałowie i socjaliści, szczególnie w Niemczech, zgodnie opowiadali się około 1860 roku za utworzeniem państwa narodowego, które miało wypeł-

nić lukę w sercu Europy. Bismarck zaczerpnął ideę zjednoczenia Niemiec z prądów politycznych epoki i urzeczywistnił ją. Co prawda w bardzo osobliwy sposób...

Bez względu na znaczenie owych koncepcji, mamy z pewnością powód do tego, aby po zniszczeniu tak wielu historycznych struktur oraz potężnej erupcji okrucieństw, z wdzięczną aprobatą wspominać dokonania Bismarcka. A więc wolną od pychy i arogancji narodową formę wspólnoty. Mimo jego obaw przetrwała ona upadek dynastii i żyje w naszych umysłach jako niezbywalne roszczenie w kompletnym zagrożeniu przez ideologiczną waśń i polityczny dyktat dzisiejszych czasów. Ale także to chciane i niedokończony dzieło, które pojmowane przez dalekowzrocznego męża stanu jako podwójne zadanie, w zmieniającym się gruntownie świecie, pozostaje częścią jego spuścizny. Zamyka się ona dla nas w jeszcze mocniejszym domaganiu się solidarnego kształtowania rzeczywistości tak w kwestiach międzynarodowych jak i społecznych.

[w] Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte, lipiec 1965

André François-Poncet

Z pewnością nie będą państwo zaskoczeni, gdy powiem, że Bismarck nie cieszy się we Francji sympatią i sławą. Przeciętny Francuz widzi w nim »żelaznego kanclerza«, to znaczy swego rodzaju olbrzyma ubranego w biały mundur kirasjerów gwardii, opartego na szabli, sprawiającego wrażenie rozgniewanego i groźnego człowieka.

U nas Bismarck postrzegany jest jako ten mąż stanu, który sfałszował treść depezy emskiej i tym samym doprowadził do tego, że wojna stała się nieuniknioną. Uważał przy tym, że wojna jest zwykłym środkiem walki politycznej, a więc wierzył w siłę i prawo pięści. Za sprawą Bismarcka, nowo powstałe cesarstwo niemieckie miało od początku militarny i niebezpieczny dla reszty świata charakter. Ponosi on zatem w oczach Francuzów odpowiedzialność za powstanie nacjonalizmu a szczególnie narodowego socjalizmu. Rzecz jasna poglądy inteligencji na temat Bismarcka są o wiele bardziej zróżnicowane od potocznych opinii. Warstwy wykształcone wiedzą o tym, że Bismarck nie był czcicielem militarystyki i armii, że był człowiekiem o szerokich horyzontach umysłowych, że doskonale mówił po francusku, a na dworze Napoleona III był mile widzianą osobą. Wiedzą także o tym, że wojna francusko-niemiecka nie była wcale po jego myśli. Najchętniej uniknąłby jej, gdyby dyplomacja Napoleona III była zręczniejsza. Bismarck rozumiał znaczenie Europy, solidarności jej narodów, równowagi sił, na której zamierzał budować pokój na kontynencie. Ale (bądź co bądź), gdy już się wszystko powiedziało, pozostaje stwierdzenie, że Bismarck należał do innej epoki, w której prowadzono politykę gabinetową. Dzisiaj stosunki zmieniły się. Po-

lityka zagraniczna rozgrywa się na innej scenie, a Bismarck ukazuje się nam jako wielka, naprawdę wielka postać historyczna, która jednak staje się nam coraz bardziej obca — nawet własnemu narodowi.

Wypowiedź w audycji stacji WDR nadanej 31 marca 1965 roku.

A.J.P. Taylor

Jeśli postawi pan zwykłemu Anglikowi pytanie »Co sądzi pan o Bismarcku?« Jeśli będzie coś o nim wiedział, wówczas odpowie: »Ach! Bismarck — to ten człowiek od krwi i żelaza, który liczył się z politycznymi realiami. On zapoczątkował złą drogę, która prowadziła do Hitlera. Wierzył tylko w potęgę armii pruskiej i był sprawcą trzech wielkich wojen w Europie. Występował w obronie junkrów, był prawdziwym konserwatystą i walczył z postępowymi siłami w Europie.«

My, historycy postrzegamy Bismarcka inaczej. Nie rozumiemy w takiej prostej kategorii: idealisty i trzeźwo myślącego polityka. Wszyscy politycy muszą trzeźwo myśleć, jeśli chcą osiągnąć sukces. Dostrzegamy, że celem Bismarcka był pokój dla siebie, swego kraju i w Europie. Pokój był dla niego najwyższym ideałem. Dopiero po wojnie francusko-niemieckiej jego polityka osiągnęła swój cel, zaś on sam wierzył, że dał Europie długi okres pokoju. Czterdzieści lat pokoju — to była naprawdę wielka rzecz.

Wypowiedź w audycji telewizyjnej stacji WDR z 31 marca 1965 roku.

Karl Jaspers

Uważam to wszystko za pokrętne. Nigdy nie istniało klasyczne — takie jak francuskie czy angielskie — niemieckie państwo narodowe. Państwo, które stworzył Bismarck opierało się na ludności, a tak naprawdę na wielkiej ilości kłamstw, na konieczności ciągłego podkreślania swego narodowego charakteru — czego nigdy nie robią ani Francuzi, ani Anglicy. Również na szwindlu, że jest ono kontynuacją średniowiecznego cesarstwa. To wszystko wywoływało u mnie, już jako chłopca, który nie był tego wszystkiego świadomy, opór: »tu coś się nie zgadza.«

Wypowiedź dla stacji WDR z 31 marca 1965 roku.

Johannes Ziekursch

Dzieło zjednoczenia było zakończone. Ozdobione nielicznymi wieńcami laurowymi, nie zostało wystawione, tak jak życzyła sobie większość narodu niemieckiego czy czołowych ugrupowań politycznych. Sprawujące władzę w dawnych Prusach siły, szlachta, korpus oficerski i urzędnicy, potwierdziły najpierw w sojuszu z dynastią swoją pozycję — a potem położyły swoją dłoń na Niemcy. Stąd wewnątrz kraju powstawały napięcia, a z zewnątrz

groziła mu zawiść otaczających go narodów. Mimo wszystkich tych przeszkód Bismarck doprowadził Niemcy na szczyty nieznanej im dotąd sławy i nie spotykanej potęgi. Gdy jednak musiał ustąpić ze stanowiska, pozostawił maszynę państwową, którą nikt nie potrafił i nie chciał kierować. Tak jak Napoleon, tak Bismarck nie potrafił znaleźć następcy...

Droga, którą Bismarck chciał wytyczyć w 1890 roku, prowadziła by po trupach i przez morze krwi początkowo do przejściowego sukcesu, ale później tym bardziej do upadku państwa. Cesarz miał zupełną rację, gdy przeciwstawiał się wojowniczym planom Bismarcka. Ustawodawstwo socjalne, którego się domagał, było niezbędne dla prawidłowego rozwoju niemieckiej gospodarki. Kilkoma zaledwie ustawami o pracy kobiet i dzieci, o zakazie pracy w niedzielę nie można było wypełnić przepaści dzielącej niemieckich robotników od burżuazyjnego społeczeństwa. Kto chciał się pojednać z robotnikami, budować wewnętrzną jedność, musiał od podstaw zmienić Rzeszę Niemiecką. Upadek Bismarcka mógł zostać uzasadniony tylko zerwaniem z bismarckowską formą państwa. Zatem 18 marca 1890 roku musiał prowadzić do rewolucji, tak jak miało to miejsce 18 marca 1848 roku. Tak jak wtedy upadł absolutyzm, biurokracja, tak teraz musiałby upaść przyozdobiony konstytucją absolutyzm Bismarcka. Skoro to nie nastąpiło, nie polityczna dalekowzroczność władcy doprowadziła do dymisji Bismarcka, lecz jego młodzieńcze niedoświadczenie i wyniosłość, żądza władzy i władcza duma, sentymentalizm, próżność i strach przed niebezpieczeństwem.

Bismarck upadł jak zbrojny Zygfryd [postać z powstałego około 1200 roku utworu epickiego pt. Hörner Siegfried — przyp. tł.], trafiony w czułe miejsce — zależność od swego monarchy. Zastąpienie twórcy Rzeszy przedstawicielem mistycznej wiary we władcę z bożej łaski musiało doprowadzić Niemcy do zguby. Do wiwatujących z powodu dymisji Bismarcka ludzi, pewien wolnomysłiciel wołał w wydawanym w Londynie przez Bersteina »Socjaldemokracie«: »Zaczekajcie, zamiana absolutyzmu kanclerza na absolutyzm Hohenzollerna jest wątpliwą wygraną.«

[w] *Politische Geschichte des neuen deutschen Kaiserreiches, 1925-1930.*

Arnold Oskar Meyer

Nasze własne czasy podniosły inny zarzut wobec kunsztu politycznego Bismarcka. Jego polityczne myślenie miało źródło w instytucji państwa, a nie w narodzie. Z pewnością punktem wyjścia dla Bismarcka było państwo, ale jego ostatecznym celem było dobro narodu. Tak postępowali zawsze mężowie stanu. Zadanie Bismarcka polegające na połączeniu rozrzuconych sił narodu niemieckiego, a następnie dopomożenie zjednoczonemu narodowi niemieckiemu w uzyskaniu należnego mu miejsca w Europie, było zadaniem o czysto państwowym charakterze, które należało rozwiązać przy pomocy

środków politycznych. Uczynić Niemców jednym narodem było jego największą ambicją. Fakt, że zadanie to nie było do rozwiązania bez użycia miecza, próbowano wykazać na kartach tej książki. Bismarck uważał, że naród jest zobowiązany wobec samego siebie do zjednoczenia. W trakcie rozmowy z Benedettim zaprzeczał, że na dzień przed wybuchem wojny 1866 roku, ułamek narodu może być suwerenny; tylko cały naród może stanowić o sobie. Za sprawą powszechnego prawa wyborczego Bismarck pozostawił narodowi wolności samostanowienia — być może nawet zbyt wiele wolności. Kto go za to krytykuje, uważa równocześnie naród niemiecki za niegodny podarowanego mu zaufania.

[w] *Bismarck. Der Mensch und der Staatsmann.* (1944)

Wilhelm Mommsen (1892-1966), wnuk niemieckiego historyka Teodora Mommsena. Od 1929 roku profesor na uniwersytecie w Marburgu. Autor wielu prac na temat ruchów społecznych i politycznych w XIX stuleciu.

W przygotowaniu
Fryderyk Hartau, Wilhelm II
Dietmar Schössler, Karol von Clausewitz